

# DZIENNIK WILEŃSKI



Redakcja czynna od 12-13 i od 19-24, Administracja od 9-18, w niedziele od 12-13. Redakcja i Administracja: Mostowa 1, telefon 12-44. Konto P. K. O. 98.187. „Dziennik Wileński” wychodzi codziennie.

Prenumerata mied. z odroczeniem i przesyłką poczt. 3 zł. 50 gr. Zagranicę 7 zł. Ogłoszenia wiersz m/s. przed tekst. i w tekście (5 lam.) 35 gr., za tekst. (10 lam.) 12 gr., nekrologi 25 gr., ogłoszenia cyfrowe i z zastrzeżeniem miejsca o 25% drożej. Termy druk mogą być dowolnie zmieniane.

Rok XIX

Wilno, Niedziela 24 listopada 1935 roku

Nr. 324

**S. P.**  
z NIEWODNICZAŃSKICH  
**Marja Pelagja Bagińska**  
WDOWA PO LEKARZU

Po długich i ciężkich cierpieniach opatrzona Św. Sakramentami zasnąła w Panu dnia 23 listopada 1935 r. w wieku lat. 67.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby, ul. Witoldowa 38, do kościoła Niepokalanego Poczęcia N. M. P. na Soltaniszczach odbędzie się w niedzielę dn. 24 listopada o godz. 6-ej po południu.

Nabożeństwo żałobne zostanie odprawione w tymże kościele w poniedziałek dn. 25 listopada o godz. 10-ej rano, poczem nastąpi pogrzeb na cmentarzu Rossa.

O tych smutnych obrzędach zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku SYNOWIE, SYNOWA I RODZINA.

Jedyna  
**WEDLA**  
NAJTAŃSZA  
Z DESEROWYCH  
CZEKOLAD

Ciałko dziecka  
pozostaje aksamitnie  
gładkie dzięki mydłu

**PALMOLIVE**  
REJESTROWANY MIĘDZYNARODOWO

**Osramówka**  
Dobre światło  
chroni wzrok

**Osramówka**  
D

**Terazcie więcej światła!**

Nauka i technika skonstruowały dla Osramówek nowy typ palnika z dwuskrotnego drutu krystalicznego. Żarówki z temi palnikami, tak zwane Osramówki D, gotowane, wytwarzają w stosunku do zwykłego prądu i zaletnie od typu, do 20% więcej światła, niż żarówki dotychczasowe. Ta nadwyżka światła nie więcej nie kosztuje.

Kupujcie przede wle w naszym interesie.

Osramówki D cechowane gwarancją wydajności światła w dekalmenach i poboru prądu w watach czego na żarówkach dawniejszej produkcji nie było.

Niema lepszych żarówek niż

**OSRAMÓWKI-D**  
wytworu polskiego

## Teroryści ukraińscy przed sądem

WARSZAWA (Pat). Sobotnie posiedzenie Sądu Okręgowego w sprawie zabójstwa min. Pierackiego rozpoczęło się o godz. 10 min. 45. Na ławie oskarżonych znajduje się Jakób Czornij.

**ODCZYTANIE ZEZNAŃ CZORNIJA.**

Ponieważ Czornij usiłuje zeznać po ukraińsku, chociaż język polski zna i nim wiada, był bowiem studentem uniwersytetu w Lublinie, Sąd przystępuje do odczytania zeznań oskarżonego, złożonych w śledztwie.

Przesłuchiwany w dn. 28 grudnia w Warszawie w charakterze oskarżonego, Czornij nie przyznał się do należenia do O.U.N. i ukrywania na polecenie tej organizacji w swoim pokoju w Lublinie sprawcy zabójstwa min. Pierackiego. Na zapytanie odpowiedział, że Malucy nie zna.

Po odczytaniu zeznań osk. Czornija, przewodniczący zarządził kilkuminutową przerwę, podczas której sprowadzono na salę następnego osk. Eugenjusza Kaczmarckiego.

niez daje odpowiedź twierdzącą.

Zapytany, czy chce złożyć jakieś wyjaśnienia, odpowiada „tak” i oświadcza, że zeznać będzie po polsku.

Oskarżony prosi, aby mógł na wstępie wyjaśnić, dlaczego pragnie zeznać po polsku, a mianowicie: 1) dlatego — mówi oskarżony, że nie przynoszę ujmy tem Ukraińcom, ponieważ Warszawa nie leży na ziemiach ukraińskich, 2) pragnę wyświetlić niektóre sprawy, nie aby bronić się, gdyż bronić się nie chcę i nie będę. Mam odwagę powiedzieć, że to i to zrobiłem i wziąć na siebie odpowiedzialność.

Osk. Myhal w dalszym ciągu oświadcza: — Do organizacji ukraińskich nacjonalistów wstąpiłem z końcem 1930 r. Do mnie należało transportowanie literatury z zagranicy do Polski.

Następnie oskarżony mówi o swem aresztowaniu w dniu 12 czerwca 1932 r. W więzieniu siedział rok. Po wyjściu spotkał się z niezłocznie z Banderą, który prosił go, aby objął funkcje wywiadowcze i

strzałów, kładąc Baczyńskiego trupem na miejscu.

Oskarżony przedstawia szczegółowo opracowany przez Malucę plan zamachu na dyr. Babija. Wykonać mieli zamach Car i jeszcze jeden osobnik. Odwołuje swoje pierwotne zeznania, jakoby był tylko pomocnikiem w tym zamachu i stwierdza, że był tego zamachu organizatorem.

**O ZAMACHU NA MIN. PIERACKIEGO OSKARŻONY NIE WIEDZIAŁ.**

Po przerwie osk. Myhal oświadcza, iż o przygotowaniach do zabójstwa min. Pierackiego nic nie wiedział. Słyszał tylko od Pichajnego, że będzie „spławiona większa ryba”. Podczas jednego kontaktu z Kaczmarckim, ten oświadczył, że przybył człowiek z Warszawy i szuka kontaktu. Z rozmowy z Kaczmarckim dowiedział się, że człowiek ten jest bezpośrednim zabójcą min. Pierackiego. Kaczmarcki pożyczyl w Undo dla Maciejki 20 zł. i tegoż dnia polecil oskarżonemu wyszukać dla Maciejki mieszkanie. Wraz z Kaczmarckim spotkał się oskarżony z Maciejką za miastem, przywitał się z nim i powiedział „gratuluję”. Kaczmarcki wręczył wówczas Maciejce rewolwer. Następnego dnia widział się również z Maciejką. Jakiś czas potem Kaczmarcki wspominał, że owego Maciejki niema we Lwowie, a później, że wrócił on ze wsi do Lwowa, bo miał trudne warunki życia.

**ZIOŁA FRANCUSKIE THE CHAMBARD**  
JAK ŁAGODNYM TRODKIEM PRZECIWI ZAPARCIU, UŁATWIWIJA TRAWIENIE I REGULUJĄ PRZEMIANE MATERJI

Przy astmie, chorobach serca, cierpieniach piersiowych i płucnych, zółtach rachityzmie, naturalna woda gorzka Franciszka-Józefa stanowi istotny środek regulujący funkcje przewodu pokarmowego.

**MIESZKOWSKI**  
MICKIEWICZA 1-1

Czapki zimowe — nowe modele.

**PROSZKI MIGNENO-NEBOSIN**  
**Kogutek**  
ZASTOSOWANIE: GRYPA, PRZEZIĘBIENIE itp.

ZAPARZAJC ORYGINALNYCH PROSZKÓW MIGNENO-NEBOSIN, ODOBKNIEM PATRZCIE JAKIE PROSZKI WAM DAJA

ODYŻDZAJĄCĄ NAŚLADOWNICTWA, ODOBKNIEM „PROSZKI MIGNENO-NEBOSIN” KOGUTKIEM SA TYLKO JEDNE I ZAWSZE Z RYŻUNKIEM KOGUTKA

PROSZKI MIGNENO-NEBOSIN SA TERAZ W TABLETKACH

**CHORA WĄTROBA**  
rujnuje organizm. Skutecznie pomagają w tych niedomaganiach SÓL MORSZYŃSKA lub WODA GORZKA MORSZYŃSKA. Ządajcie w aptekach i składach aptecznych.

**Do wynajęcia**  
NA BIURO 3 LUB 4 POKOJE  
z prawem korzystania z telefonu, z osobnym wejściem, przy ul. MICKIEWICZA 10 m. 5, róg Tatarskiej. Obejrzeć można codziennie od g. 11 rano.

**CZORNIJ CIERPI NA ROZSTRÓJ PSYCHICZNY.**

Po przerwie obrońca osk. Pichajnego, adw. Hankiewicz wnosi o odczytanie z akt sprawy, danych dotyczących badania stanu zúrównia osk. Czornija.

Prokurator Zelenki nie oponuje przeciwko temu wnioskowi i przewodniczący zarządził odczytanie z akt sprawy wyników badania lekarskiego.

Z odczytanych danych wynika, że osk. Czornij był systematycznie badany i że w wyniku 6-tygodniowej obserwacji w Tworakach, biegnę stwierdzili u osk. Czornija rozstrój psychiczny o wyraźnym charakterze reaktywnym, co związane być ma z jego sytuacją więzienia w śledztwie. Niema jednak żadnej podstawy do przypuszczenia, by w okresie poprzedzającym aresztowanie, a w szczególności w okresie inkryminowanych mu czynów był on dotknięty jakimkolwiek cierpieniem psychicznym, które miaoby wpływ na ówczesne jego postępowanie. Zdaniem psychiatrów osk. Czornija, o ile na to pozwalają warunki śledztwa, trzymać należy nie w odosobnieniu i pod stałą opieką lekarską.

ustalili dokładnie tryb życia konsala socjologicznego we Lwowie.

Po zamachu w konsultacji oskarżony, za pośrednictwem Pichajnego, otrzymał od Banderi rozkaz przeprowadzenia wywiadu co do trybu życia prof. Kruszelnickiego, wydawcy czasopisma, o tendencjach filozoficznych, oraz komisarza straży więziennej w więzieniu „Brygidki” we Lwowie, Kossobudzkiego.

14 czerwca 1934 r. aresztowani zostali Pichajny i Bander. Od tej chwili sprawa zamachu na Kossobudzkiego spadła na oskarżonego. I tu dopiero poraz pierwszy — oświadcza oskarżony — nie chciałem dopuścić do zamachu, lecz dlatego, żebym się sprzeciwiał zamachowi, lecz dlatego, że chodziło mi, aby przez ten zamach nie został wykryty zabójca min. Pierackiego — Maciejko. Sprawa przedstawia się w ten sposób, że do bojówki, która miała przeprowadzić zamach na Kossobudzkiego, należał początkowo Maciejko — Korolyszyn. Zwierzczenikiem ich był Kaczmarcki. Kaczmarcki powiedział mi, że jeden z jego trójki wziął udział w zamachu na ministra. Wiedząc o tem, że Maciejko uciekł, i że władze go poszukują, nie chciałem dopuścić, aby ta sama bojówka dokonała zamachu na Kossobudzkiego, ponieważ w razie schylenia, ujawniłoby się, że zabójstwa ministra Pierackiego dokonał Maciejko.

W tem miejscu przewodniczący zarządził przerwę, po której w dalszym ciągu składać będzie swe wyjaśnienia osk. Myhal.

## Abisyńczycy przechodzą do ofensywy

WARSZAWA (Pat). Na froncie północnym nie zanotowano wczoraj żadnych wydarzeń, oprócz walk o przejścia przez rzekę Takazze którą wojska abisyńskie usiłują sforsować. Z informacji włoskich o odparciu tych prób widać, że inicjatywa zarówno na tym odcinku frontu jest obecnie w rękach Abisyńczyków.

Z frontu południowego źródła angielskie donosiły, iż wojska abisyńskie prowadzą ofensywę w kierunku od Harraru do Dżidżigi na południe i że w akcji tej odebrały Anale na południu od Daggabbur i nawet Gorrahej.

Jak donoszą źródła francuskie, wojska włoskie stoją obecnie na pozycjach w odległości 60 km. od Daggabbur. Na froncie tym leją deszcze, powstrzymujące pochód wojsk włoskich.

Na odcinku Dolo pojawił się ponownie ras Desta z 50.000 żołnierzami. Spodziewają się, że ras Desta wyruszy na spotkanie drugiej armii włoskiej. Sprawozdawcy francuscy podkreślają, że obecnie zatrzymanie

ofensywy wojsk włoskich wpłynęło na znaczne podniesienie ducha wojsk abisyńskich.

Abisyńczycy ewakuują ludność cywilną z Harraru i przeprowadzają dokola miasta roboty fortyfikacyjne, a w mieście budują schrony.

**HERBACIARNIA DLA BEZROBOTNEJ INTELIGENCJI RZUCA SPÓŁCZENSTWU WILEŃSKIEMU WEZWANIE.**

W niedzielę, dn. 24.XI. br. jest zbiórka na Herbaciarni N. O. K. dla bezrobotnej inteligencji (Dobroczynny zaud. 2-a).

Pamiętajmy o tem — my, którzy mamy jeszcze pracę i nie znamy głodu!

Złożmy do skarbonki nie ofiarę, ale część choć najdrobniejszą swego zarobku!

Każdy grosz — to łyżka stawy gorącej, to ratunek dla licha odzianych i głodnych braci naszych!

Koniec miesiąca — niewiele dać możemy, nie omiajmy jednak kwestarek, dajmy, wiele kto może!

**ZABÓJSTWO BACZYŃSKIEGO I DYR. BABIJA.**

Po przerwie osk. Myhal składa w dalszym ciągu swe wyjaśnienia w sprawie zabójstwa Baczyńskiego i dyr. Babija. W jednej z tych spraw — mówi — jestem bezpośrednim sprawcą, w drugiej moralnym, pośrednim.

Zaznaczam, iż strzelając do Baczyńskiego, wierzyłem w to, że strzelam do konfidenta. Jeżeli dałem rozkaz strzelania do dyr. Babija, to nie wiedziałem o tem, że jest to były oficer ukraiński. Ja winien jestem śmierci dyr. Babija, dałem rozkaz zabicia go, ale sam nie zabielem.

Ponieważ dwukrotnie planowany zamach na Baczyńskiego nie doszedł do skutku, oświadczyłem, że sam dokonam zamachu. Przedstawia spotkanie swoje z Baczyńskim w restauracji, dokąd sprowadził go z całą świadomością. Po wyjściu z restauracji oskarżony dał pierwszy serje

Następnie oskarżony mówi o swem aresztowaniu w dniu 12 czerwca 1932 r. W więzieniu siedział rok. Po wyjściu spotkał się z niezłocznie z Banderą, który prosił go, aby objął funkcje wywiadowcze i

strzałów, kładąc Baczyńskiego trupem na miejscu.

Oskarżony przedstawia szczegółowo opracowany przez Malucę plan zamachu na dyr. Babija. Wykonać mieli zamach Car i jeszcze jeden osobnik. Odwołuje swoje pierwotne zeznania, jakoby był tylko pomocnikiem w tym zamachu i stwierdza, że był tego zamachu organizatorem.

**O ZAMACHU NA MIN. PIERACKIEGO OSKARŻONY NIE WIEDZIAŁ.**

Po przerwie osk. Myhal oświadcza, iż o przygotowaniach do zabójstwa min. Pierackiego nic nie wiedział. Słyszał tylko od Pichajnego, że będzie „spławiona większa ryba”. Podczas jednego kontaktu z Kaczmarckim, ten oświadczył, że przybył człowiek z Warszawy i szuka kontaktu. Z rozmowy z Kaczmarckim dowiedział się, że człowiek ten jest bezpośrednim zabójcą min. Pierackiego. Kaczmarcki pożyczyl w Undo dla Maciejki 20 zł. i tegoż dnia polecil oskarżonemu wyszukać dla Maciejki mieszkanie. Wraz z Kaczmarckim spotkał się oskarżony z Maciejką za miastem, przywitał się z nim i powiedział „gratuluję”. Kaczmarcki wręczył wówczas Maciejce rewolwer. Następnego dnia widział się również z Maciejką. Jakiś czas potem Kaczmarcki wspominał, że owego Maciejki niema we Lwowie, a później, że wrócił on ze wsi do Lwowa, bo miał trudne warunki życia.

**STANOWISKO MYHALA W ORGANIZACJI**

Na pytanie przewodniczącego, jaki był ustroj O.U.N. i kompetencje jego władz, oskarżony stwierdza, że nie wiedział o tem nigdy.

Dalej wyjaśnia oskarżony, że Łebeda znał tylko z domu akademickiego, o Instkiwskiej sytuacji, że należy ją wciągnąć do organizacji, Zarycka była tylko kandydatką na członkinię O.U.N.

Oskarżony oświadcza, że w czerwcu 1933 r. wskutek niedostatku zamierzał wyjechać ze Lwowa. Wówczas Bander wywołał na nim, że przyjmie miesięcznie 65 zł. zasiłku od organizacji, gdyż jest jej potrzebny.

Następnie zadaje oskarżonemu pytanie prok. Rudnicki. Z odpowiedzi oskarżonego wynika, że był szefem wywiadu.

Przesłuchi oskarżony Pichajnego o zabieciu wraz z Suchewiczem kuratora Sobirskiego. Pichajny rozporządzał funduszem bojowym i miał dostęp do lwowskiego magazynu broni organizacyjnej. Adresu jednak magazynu nie zna.

**PRZYBYSZ Z WARSZAWY.**

Od Kaczmarckiego słyszał oskarżony, że przybył z Warszawy przyjechał pociągiem do Lwowa, a rewolwer rzucił gdzieś do studni lub rzeki. O innych szczegółach w sprawie zabójstwa min. Pierackiego nie słyszał, jak również nie słyszał o bombie.

Zkolei stawiają oskarżonemu pytania obrońcy.

Na pytanie, kiedy usłyszał od Malucy, iż zamachu na min. Pierackiego mógł dokonać O. N. R., oskarżony odpowiada, że Maluca wspominał mu o tem kilkakrotnie, ostatni raz 25 czerwca.

**DOBRO NARODU — WYŻEJ, NIŻ WŁASNA AMBICJE.**

Na pytanie adw. Hankiewicz, dlaczego oskarżony twierdzi, że dobro narodu stawia wyżej, niż własną ambicję, oskarżony odpowiada: „Uważam, że bardziej pomagam narodowi ukraińskiemu tem, że nie odmawiam zeznań. Ponieważ zalałem się w śledztwie i 4 czy 5 towarzyszy przeze mnie siedzi w więzieniu, chcę im się przysłużyć, choćbym miał pójść pod szubienicę.

Przewodniczący o godz. 20.50 zarządził przerwę w rozprawie do poniedziałku, dn. 25 bm., do godz. 10 rano.

CASINO

Dzisiaj Największy triumf

Greta GARBO

oraz ulubieniec FREDRIC MARCH w najnowszym dzwiękowym filmie z życia rosyjskiego

Anna Karenina

według nieśmiertelnej powieści LWA TOLSTOJA. Śpiew, muzyka, tańce ROSYJSKIE! Piosenki w języku rosyjskim. Wspaniały chór rosyjski. Przepiękne wystawy! Pierwsza nagroda na



Międzynarodowej Wystawie Filmowej w Wenecji 1935 r. Nad program: DODATEK oraz najnowsze aktualja. Z powodu ograniczon. miejsc prosimy o przybycie na pocz. seansów punkt.: 2.4, 6, 8 i 10.15. Bil. honor. nieważne. Sala dobrze ogrzana

P A N Już w następnym programie monumentalny film polski

Rapsodia Bałtyku

Szczegóły jutro

Początek o 2-ej

PIEKŁO

według DANTEGO. Świetny nadprogram Sala dobrze ogrzana.

ANNAPOLIS („Bengali” na wesoło)

Film, który każdy zapamięta. Już jutro w kinie „HELIOS”

HELIOS DZIS OSTATNI DZIEŃ POCZ. o 2-ej Trzy wielkie niezłomni bohater. „Bengali” Gary Cooper Fascynująca rosyjanka ANNA STEN i genialny King Vidor reżyser w potężnym dramacie miłosnym Noc wesoła

REWJA „NA SZCZYTACH KAUKAZU”

Rewja w 2 części i 15 ob. z udz. Janowskiego, komika W. Jankowskiego, primabaleriwy Basi Relskiej, baletmistrza K. Ostrowskiego, pieśniarki Mary Żejmowy, humorysty Antoniego Jakubca, primadonny J. Kulikowskiej, piosenkarza L. Warszawskiego. Codziennie 2 seanse: o 6.30 i 9 w. W niedzielę i święta 3 seanse: o 4.15, 6.45 i 9.15.

GABINET DENTYSTYCZNY przy Lecznicy Lit. Stow. Pom. Sanit w Wilnie, ul. Mickiewicza Nr. 33-a, telef. 17-77. Przyjęcia codziennie, oprócz świąt, od godz. 10-12. Plombowanie, usuwanie i leczenie zębów oraz sztuczne zęby. Ceny przystępne urzędników państwowych.

Zaprawy do zaopatrzenia okien i drzwi na zimę dostać można w wyborowym gatunku w składzie farb F. Rymaszewskiego WILNO, MICKIEWICZA 35. Prowadzimy się na ogłoszenie rabat.

ZEGARY P. BURE, H-ry Moser, Mowado, Omega, Longines, Zenit, starożytno-antyki, oraz zegary SAMOCHODOWE i SZYBKOSCMIERZE naprawia dokładnie i tanio i posiada zapasowe części na składzie MICHAŁ WYSZOMIRSKI Wilno, Wileńska 22.

PIEKŁO Węgiel i koks wysoko-kaloryczny górnośląski lego koncentru „Robur” WAGA GWARANTOWANA. „PACIFIC” Sp. Akc. Wilno, Słowackiego 27, tel. 756.

Posiadamy stale do sprzedania setki domów, placów, oraz majątków w Wilnie i okolicach „PRACUM” Wilno, Jagiellońska 6 m. 28 tel. 22-24

PRZY HEMOROIDACH CZOPKI I MASO „VARICOL” CASECKIEGO

WARSZAWSKA SPÓŁKA MYŚLIWSKA WILEŃSKA 10, tel. 22-02,

przyjmuje do preparowania zwierzęta i ptaki, rogi do oprawy i skóry do garbowania, oraz dywany ze skór. Skóry sarnie wyprawiamy na zamaz naturalny i w kolorach.

NAJPIĘKNIEJSZA ARTYSTKA KINA REWJI — uroczą gwiazdka p. B. RELSKA kupuje kremy, puder, mydło i szminki w składzie apiecznym farm. WŁADYSŁAWA TRUBICZY LUDWISARSKA 12, RÓG Tatarskiej. Polecamy wody kolońskie na wagę — 78 różnych zapachów.

LICYTACJA w Zakładzie Zastawniczym Komunalnej Kasy Oszczędności m. Wilna, ul. Trocka 14 (przy p. Fran. i Szkoł. - skiej) tel. 7-21 odbędzie się w dniu 14, 16, 17 i 18 września 1935 r. o godz. 5-ej p. p. (17-ej), sprzedaż z licytacją przeterminowanych zastawów których terminy u owego (sprzedcy z licytacji) upłynęły do dn. 14 listopada 1935 r. Powinno licytacje zastawów nie sprzedanych na licytacji odbędzie się w tymże terminie licytacyjnym D Y R E K C J A.

Zarząd Towarzystwa Kursów Technicznych w Wilnie podaje do wiadomości, że zwyczajne walne zebranie członków T.K.T. odbędzie się w lokalu Stowarzyszenia Techników Polskich przy ul. Wileńskiej 33 w dniu 29. XI. b. r. o godz. 18. Porządek dzienny: 1) Odczytanie protokołu z poprzedniego walnego zebrania, 2) Sprawozdanie Zarządu, 3) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej, 4) Preliminarz na rok 1935/36, 5) Wybory nowych władz, 6) Wolne wnioski.

NAJSTARSZY CHRZEŚCIJAŃSKI ZAKŁAD TAPICERSKI, nagrodzony przez Minist. Przemysłu i Handlu odznaką za wybitne zasługi w rzemiośle. WACŁAWA MOŁODECKIEGO WILNO, JAGIELLOŃSKA 8, poleca: tapaciany, fotele składane do spania, otomany, meble klubowe i t. p. Wykonanie pierwszorzędne. Ceny niskie.

Mieszkania i pokoje Mieszkanie do wynajęcia 3 pokoje, suche, słoneczne, w wygodnym, ul. Tartak 19 róg Ciasnej. O warunkach także m. Nr. 4, tel. 3-52, 466

DO WYNAJĘCIA MIESZKANIE 2 pokoje z kuchnią i elektrycznością nieduże do wynajęcia. Stara 33 i św. Piotra i Pawła 3 m. 4. MIESZKANIE 3 pokojowe z kuchnią, wszelkimi wygodami (łazienka, woda), do wynajęcia. Plac Metropolitany 3, vis a vis mostu Zarcznego.

PRALNIA KRZYŻYSOWA przyjmuje do prania bielizny wszelkiego rodzaju, firanki suszy się na ramkach. Pranie odbywa się bez chloru. Zniszczone kolnierzyki reperujemy. Ceny konkurencyjne. Wilno, Literacki zaułek 3, vis a vis poczty.

Do wynajęcia mieszkanie 3-pokojowe (w pobliżu Sądu) ciepłe, słoneczne z wygodami, ul. Tartak 19 róg Ciasnej. O warunkach także m. Nr. 4, tel. 3-52, 466

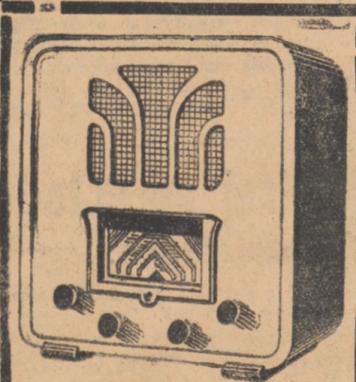
OGŁASZAJCIE SIĘ W „DZIENNIKU WILEŃSKIM”

KUPIĘ zaraz dom, osobniak, 4-5 pokoi, na przedmieściu, z ogródkiem. Oferty do Biura Ogłoszeń Grabowskiego, Garbarska 1, pod „Dom”.

Mieszkanie 5 pokoi, świeżo odremontowane, suche, ciepłe do wynajęcia. Panska 4 m. 1.

DO SPRZEDANIA plac własnej ziemi 0000 m<sup>2</sup> może być sprzedany częściowo, nie mniej 1000 metrów. Dzielnica budowania domów drewnianych. Front od ulicy. Cena 3 zł. metr. może być sprzedana całości 10000 m<sup>2</sup> ziemi, dom murywany o 4-ch mieszkanach za 16.500 zł., w tem dług bankowy płatny lat 36. Położony: ul. Zwierzyniecka Nr. 31. Informacji: Mickiewicza 46-9, od godz. 3-4 ppol. 470

OGRODNIK poszukuje pracy w zakresie ogrodnictwa za mieszkanie lub małe gospodarstwo. Łask o oferty do Adm. „Dz. Wil.” pod „Ogrodnik”



RADJO PHILIPSA Z NASZĄ STARANNĄ OBSŁUGĄ JEST PODWÓJNIE DOSKONAŁE

LISTOWNE INFORMACJE DEMONSTRACJA NIE OBOWIĄDUJE DO KUPNA DOGODNE RATY

M. ŻEJMO WILNO, MICKIEWICZA Nr. 24



PIEKŁO

MIÓD leczniczy leśny kilo 240 łąkowy jasny kilo 260 SER litewski kilo od 150 GRZYBY suche (borowiki) kg. od 3 zł. GRZYBY marynowane (borow.) kg. 320 RYDZE solone kilo 2 zł. poleca Zwiedryński Wileńska 36 tel. 12 24

OSOBA średnich lat poszukuje pracy na przychozącą. M. O., Kijowska 21, m. 12, 55-2

Fachowa PIELĘGNIARKA, z długoletnią praktyką, poszukuje pracy przy chorych. Dobroczynny 3-a, m. 13. POSZUKUJE pracy do wszystkich do małej rodziny z b. oobrem gotowaniem, lub za kucharkę do kasyna ołczerskiego. Zgodzę się na przycaozdzącą. Wiek średni, samotna, piśmienna. Poważne referencje. Ul. Stowiańska 2-a, m. 12, godz. 2-3/4 po pol.

LEKARZE DOKTOR ZYGMUNT KUDREWICZ choroby weneryczne, syfilis, skrótno i mozoopłciowe. Ul. Zamkowa 15, tel. 19-00 od 8-1 i 3-8.

Teatr i muzyka.

Teatr Miejski na Polnocie. Dzisiaj, w niedzielę, o g. 4-ej komedia p. t. „Szkoła podatków” — po cenach propagandowych. Wczoraj o godz. 8-ej po raz drugi Sokollesa „Król Edyp”. — Koncert France Ellegaard. We wtorek, dn. 26 bm. o godz. 8 wiecz. odbędzie się koncert światowej sławy pianistki France Ellegaard, która przed rokiem koncertowała w Warszawie z nadzwyczajnym powodzeniem. Zniżki i kupony — nieważne. Ceny specjalne. — Teatr Muzyczny „Lutnia”. Dzisiaj o godz. 8.15 wiecz. operetka Kalmana — „Księżniczka Czardasza”. Ceny niższe. Dzisiaj o godz. 4 popoł. „Madame Dubarry” z Elną Gisteldt. Ceny propagandowe od 25 groszy. Dzisiaj o godz. 12 m. 15 pp. odbędzie się 3-ci poranek symfoniczny w wykonaniu Wil. Orkiestry Symfonicznej pod dyr. Konstantego Gałkowskiego. Jako solistka wystąpi wybitna śpiewaczka Zofia Bortkiewicz-Wyleżyńska, która odśpiewa 4-ry pieśni Maliszewskiego. W programie Moniuszko (Kumoszki Wndzożskie), Noskowski (Step), Czajkowski (Burza), Giazunow (Uwertura Uroczysta), Arenski (Warjacje). — Ceny miejsc: parter 1.50, 1.20 i 1.00; amfiteatr 0.50 i wejście 0.25 groszy. — Teatr „Rewja”. Dzisiaj ostatnie trzy przedstawienia rewji p. t. „Na szczytach Kaukazu”. — Początek przedstawień o godzinie: 4 min. 15, 6 min. 45 i 9 min. 15.

Z za kotar studio.

Poranek Muzyczny z Wilna — transmitują rozgłośnia radiowa. Dnia 24. XI. o godz. 12.15 Poranek Muzyczny — Wilno. Program koncertu, który wykona wileńska orkiestra symfoniczna pod dyrekcją p. Konstantego Gałkowskiego, składa się z dobrze znanego radjostuchaczom Poematu Symfonicznego „Step”, wielkiego polskiego symfonisty — Noskowskiego, z pieśni Maliszewskiego, z utworów kompozytorów rosyjskich, oraz Moniuszki baletu „Do kumoszek z Wndzozoru”. Jestto właściwie wkładka baletowa do ostatniego aktu tej sztuki. Moniuszko zaczerpnął temat z Uwertury N. coli pod tą samą nazwą. Jako solistka wystąpi p. Zofia Wyleżyńska.

Pół godziny Wilnia w programach radiowych. Piosenka wileńska, to piosenka słynna na cały świat, jako jedyna w swoim rodzaju, melodyjna, uciążowa a jednocześnie pikantna i czarująca. Wykonana przez doskonałą śpiewaczkę Helenę Zboiską-Kuskowską, sprawi radjostuchaczom bezwątpienia wiele przyjemności. Audycję tę organizuje Rozgłośnia Krakowska o g. 13.00: Radjowy koncert symfoniczny z udziałem Jerzego Czapińskiego.

W niedzielnym koncercie symfonicznym dnia 24. XI. o godz. 20.00 bierze udział nasz znakomity śpiewak Jerzy Czapiński, który wykona przy akompaniamencie prof. Ursteina, szereg aryj i pieśni. Część symfoniczna koncertu, w wykonaniu orkiestry P. K. pod dyrekcją Józefa Ozimskiego, przyniesie popularną a bardzo lubianą Suitę „Peer Gynt” Griega, Uwerturę do opery „Kustian i Ludmia” Glinki, oraz pełną wdzięku walc z Suity Smyczkowej Czajkowskiego, ponadto przeliczny Nocturn z „Snu nocy letniej” Mendelssohna.

„Kozmowy na tymym świecie” — słuchowisko pisarza greckiego w radio. Jeden z najciekawszych pisarzy greckich Lukian, trochę satyry i filozof, ze wszystkich epok swego życia pozostawił pamiętki w swych licznych dziełach. Największą wartość literacką posiadają dialogi w stylu Mempa, który pierwszy wprowadził do literatury greckiej dziwną formę literacką, ziozoną z prozy i wiersza. Jedno z pierwszych miejsc wśród dialogów Lukiana zajmują „Kozmowy zmartych”. Fragment z tych dialogów nadaje radjostacja wileńska dnia 24. XI. o godz. 13.00 w opracowaniu prof. U.S.B. St. Srebrnego

Polskie Radio Wilno Niedziela, dnia 24 listopada. 9.00: Czas i piśń. 9.03: Gazetka rolnicza. 9.15: Muzyka poranna. 9.40: Dziennik poranny. 10.00: Transm. nabożeństwa. 11.00: Muzyka. 11.15: Transm. z Warszawy otwarcia Zjazdu Delegatów Związku Oficerów Rezerwy. 11.57: Czas i hejnał. 12.03: Życie kulturalne miasta i prowincji. 12.15: Poranek muzyczny. W przerwie: 13.00-13.20: Słuchowisko „Kozmowy na tymym świecie” — Lukjana. 14.00: Legendy opowiadane córce — Adama Mickiewicza. 14.20: Płyty. 15.00: Audycja dla wszystkich. 15.45: Mówia, że wypadki chodzą po ludziach — gawęda. 16.00: Łamięłowska — poddyktuje dzieciom Henryk Ładosz. 16.45: Cała Polska śpiewa. 17.00: Muzyka. 17.40: Migawki regionalne. 18.00: Piosenki w wyk. Heleny Zboiskiej - Ruszkowskiej. 18.30: Sluch. „Dwa okna na V-tem piętrze”. 19.25: Koncert reklamowy. 19.40: Wil. wiad. sportowe. 19.45: Co czytać? 20.00: Koncert. 20.45: Wyjtki z pism Józefa Piłsudskiego. 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: Na wesołej lwowskiej fili. 21.30: Podrózujemy. 21.45: Wiadomości sportowe. 22.00: Muzyka taneczna. 23.00: Kom. met. 23.05-23.30: Płyty.

WYPADKI — Śmierć przy pracy. Podczas pracy na fabryczce przy ul. Legionowej 193 robotnik Aleksander Duszczenko przez własną nieuwagę wciągnięty został przez pas transmisyjny w koło rozpedowe maszyny, ponosząc śmierć na miejscu. Wypadek ów sprawił na obecnych podczas niebezpieczeństwa robotników niezwykłe przynębiające wrażenie. Zwłoki tragicznie zmarłego robotnika zabezpieczono do dyspozycji władz sądowo-śledczych. (e)

Zamiat lekarstwa napila się spirytusu drzewnego. Tekla Siemianowa, zam. przy ul. Popowskiej 8, przez omyłkę zamiat lekarstwa wypila większą ilość spirytusu drzewnego. Ofiarę tragicznej pomyłki odwoziło pogotowie ratunkowe do szpitala św. Jakóba. (e)



**KOMUNALNA KASA OSZCZĘDNOŚCI MIASTA WILNA**  
 podaje do wiadomości, że w kolejnym X em losowaniu dnia 30-go kwietnia 1936 r. zostanie wylosowano 43 książeczki oszczędnościowe Kasy nagrodzone premjami:

pierwsza	— zł. 500.—
następne dwie po	— zł. 250.—
oraz 40 po	— zł. 100.—

Do losowania w dniu 30 kwietnia 1936 r. będą dopuszczone książeczki z sumą wkładów nie mniej niż zł. 100.—, wydane przez Kasę do dnia 31 grudnia 1935 r.

**Radioaparaty „Elektrit“ niezawodne z najlepszych — najtańsze**  
**w firmie MICHAŁ GIRDA,**  
 WILNO, ZAMKOWA 20, TEL. 16-28

**II — WYCIECZKA DO RYGI**  
 w czasie od 29.XI.—2.XII. 35 r. Cena udziału w wyc. kl.III. — zł.49.—, kl.II. — zł.60.—  
 Zapisy i informacje „ORBIS”, Wilno, Mickiewicza 20, tel. 8-83. Zapisy do dn. 27.XI. 35 r.

**PRZEZIĘBIENIA**  
 PRZY GRYPPIE, PRZEZIĘBIENIU STOJĄ JE SIĘ TABLETKI TOGAL. POWODUJĄ ONE SPADKĘ GORĄCZKI I PRZYNOŚĄ ULGĘ.



**Togal**

**„Kurjer Wileński“ i zaburzenia uniwersyteckie**

„Kurjer Wileński“ zamieścił artykuł, oskarżający Stronictwo Narodowe o wywołanie rozruchów w wyższych uczelniach warszawskich. „Ostatnie ekscesy — pisze Kurjer — to nowy przejaw agitacji starej endecji wśród młodzieży”.  
 „Kurjer Wil.” bardzo upraszcza sytuację, uważając, że różne procesy wewnętrzne, zachodzące w Polsce, są tylko przejawem czyjejś agitacji. Jest to bardzo symplicystyczne ujęcie rzeczywistości, a ponieważ zbyt symplicystyczne, więc nieprawdziwe.  
 W swoim ujęciu przyczyny rozruchów studenckich jest „Kurjer Wil.” równie daleki od prawdy, jak w charakterystyce wpływów Stronictwa Narodowego na młodzież akademicką. Panowie z „Kurj. Wil.” należą od lat kilkunastu do zawo-

wych grabarzy „endecji”. Jak im się ta praca udaje, najlepszy dowód, że ciągle i bez powodzenia nanowo muszą ją podejmować.

Choroby dziecięce. W klinikach dla dzieci stosuje się naturalną wodę gorzką „Franciszka - Józefa” już przy małych a uporczywych zaparciach z dobroczynnym wynikiem. Zalecana przez lekarzy.

**ZATARGI W PRZEMYSLE.**

Przed paru dniami w Wilnie powstał zatarg pomiędzy Chr. Zw. Zawod. Cukierników a właśc. 12 wytwórni cukierków, obejmujący około 100 robotników, na tle zawarcia układu zbiorowego. Konferencję w tej sprawie wyznaczono na dzień 26 bm.

Rozpoczęty w początkach listopada rb. strajk w młynach wileńskich „Zbożmłyn” i „Pszemnym”, obejmujący około 60 robotników, na tle żądania robotników podwyżki płac i zawarcia układu zbiorowego, kierowany przez ZZZ Sekr. Okręgowy w Wilnie — w młynie „Pszemnym” został w ub. tygodniu zlikwidowany i robotnicy przystąpili do pracy, w młynie zaś „Spółmłyn” trwa w dalszym ciągu, przyczem w dn. 22 bm. w Inspektoracie Pracy odbyła się konferencja, na której strony postanowiły sprawę podwyżki płac załatwić w drodze arbitrażu, wybierając ze swej strony arbitrow. Sprawa w toku.

**PRZEJECHANY PRZEZ POCIĄG.**

ŚWIECIANY. W dniu 22 bm. o godz. 21 min. 30 na torze kolejowym Podbródzie — Wilno na 460 km. na przejeździe kolejowym został przejechany przez pociąg osobowy, zdążający z Podbródzia do Wilna, wóz, którym jechał Józef Czepułkowski, m-c woi Bołosa, gm. kiemieliskiej. Wskutek wypadku koń został zabity, wóz polamany, Czepułkowski zaś ranny w głowę.

**NAJWIĘCEJ UPORCZYWE ZAPARCIE**  
 leczą szybko roślinne PIGULKI KOWENA (Cauvin'a), tanie i przyjemne w użyciu.  
 Pudełko, zawierające 30 pigulek — zł. 2.50.  
 Do nabycia we wszystkich aptekach. Wstrzeżać się fałszyfikatów. Zwracać uwagę na oryginalne opakowanie z napisem: „Cauvin-Paris”.

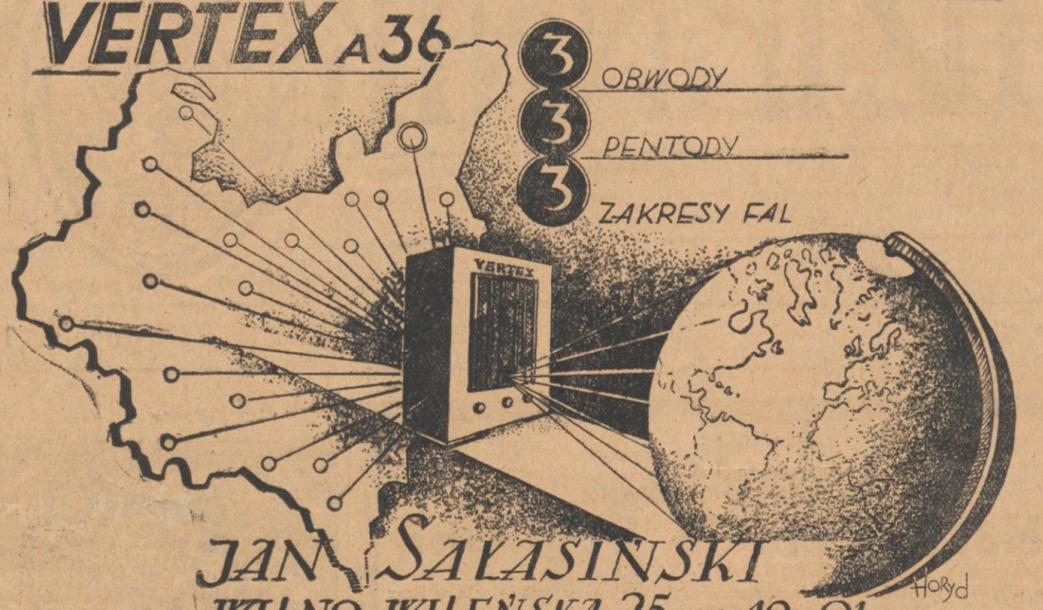
**OTYŁOŚĆ OSŁABIA SERCE**

Serca otyłych, obłożone warstwą tłuszczu, pracują z wysiłkiem, wyczerpują się i wcześniej odmawiają posłuszeństwa. Otyłość spowodowana jest złą przemianą materii, albo zaburzeniem czynności gruczołów dokrewnych.  
 Ziola Magistra Wolskiego „DEGROSA” zawierają jod organiczny, znajdujący się w morskiej roślinie Yahanga, który pobudza organizm do spalania nadmiernego tłuszczu. Stosuje się je przeciwko otyłości i nie wymaga ona specjalnej diety.  
 Ziola ze znak. ochr. „Degrosa” do nabycia w aptekach i drogeriach (składach aptecznych).  
 Wytwórnia Magister E. Wolski, Warszawa, Złota 14 m. 1.

**Przyjazd do Wilna prof. St. Strońskiego**

Przesunięty z 24 listopada na 1 grudnia przyjazd do Wilna prof. St. Strońskiego nastąpi w ten dzień tj. w najbliższą niedzielę nieodwołalnie. Zapowiedziany przyjazd znakomitego prelegenta wzbudził, jak zawsze, ogromne zainteresowanie w naszym mieście. Świętym mówcą, celujący zwłaszcza w polemice, skupiał prof. Stroński w poprzednich sejmach uwagę całego parlamentu, dając plastyczny obraz naszych stosunków politycznych, a przedewszystkiem sytuacji międzynarodowej. Obecna chwila, szczególnie ciekawa zarówno w położeniu wewnętrznym Polski, w którym najwyraźniej następuje przełom, niosący z sobą gruntowną zmianę dotychczasowych stosunków, jak też wielkie napięcie na terenie międzynarodowym wskutek wojny włosko-abisyńskiej, łądzą prof. Strońskiemu bardzo bogaty materiał do interesujących przemówień. Zagadnieniom polityki międzynarodowej, charakterystyce ogólnej sytuacji europejskiej, a w szczególności położenia Polski na terenie międzynarodowym poświęcony będzie odczyt, który prof. St. Stroński wygłosi w niedzielę 1 grudnia o godzinie 12 min. 15 w górnej sali hotelu George'a. Wstęp tylko za biletami, które są do nabycia od wtorku w Sekretariacie Stronictwa Narodowego oraz w „Dzienniku Wileńskim”.  
 Wieczorem o godz. 5 min. 15 prof. Stroński mówić będzie na zgromadzeniu publicznym w lokalu Stronictwa Narodowego (Mostowa 1) o położeniu wewnętrznym Polski. Wstęp wolny.

**-NAJPEWNIJSZA ŁACZNOŚĆ ZE ŚWIATEM-**  
**VERTEX A36**



3 OBWODY  
 3 PENTODY  
 3 ZAKRESY FAL

**JAN SALASINSKI**  
 WILNO WILEŃSKA 25 TEL. 19-01

**Święto „Echa“**

W dniu 23.XI rb. stowarzyszenie muzyczne „Echo” obchodziło dziesięciolecie swego istnienia.

Ogół wileński zna dobrze chór tego stowarzyszenia, trwający od początku pod kierunkiem prof. Władysława Kalinowskiego. Każdy występ chóru, czy to publiczny, czy też przed mikrofonem wileńskiej radiostacji stanowił zawsze pewnego rodzaju sensację. Śpiewacy z „Echa” już dawno przestali się obracać w zaklętym kręgu szablonowych piosenek, a żywią górne ambicje repertuarowe. Dzięki nim co pewien czas Wilno poznaje arcydzieła muzyki oratoryjnej. W ciągu tego dziesięciolecia z większych utworów wykonano Stabat Mater Rheinbergera, Stabat Mater Dworzaka, Chrystusa w Ogrodzie Oliwnym Beethovena i Cztery pory roku Haydna.

Chór ma w swoim repertuarze utwory Palestriny, Victorji, Gomiółki, Gorczyckiego i inne i pracuje u siebie nad utworami kantatowymi Bacha, które tak rzadko ukazują się w programach koncertów polskich. Dzięki usilnej pracy pod wodzą pełnego zapалу swego kierownika prof. Kalinowskiego, „Echo” stało się jednym z napaważniejszych chórów w Polsce. Na obu śpiewanych konkursach wileńskich zdobyło „Echo” pierwsze nagrody.

Najszczytniejszą bodaj, chociaż mniej efektowną kartą z dziejów tego zespołu są propagandowe wyliczki z koncertami w Niemczech, w Świecianach, Postawach, Oszmianie, Mięszagole, Trokach, Wołozynie itd. Wycieczek takich było dwadzieścia kilka.

Kto zna warunki komunikacyjne naszej prowincji i wie jakie koszty i niewygody są połączone z takimi gromadnymi wyjazdami — ten tylko potrafi ocenić wartość organizacyjną i społeczną tego odcinka pracy „Echa”.

Założony w roku 1925 przez ks. Kurdziela i sp. Józefa Muraszki i innych chór Echo liczył początkowo 38 osób. Dzisiaj rozrósł się do liczby 120 dobrze zorganizowanych i chętnie pracujących dla idei śpiewaczej ludzi. Niemala to zasługa prof. Kalinowskiego, pełnego osobistego poświęcenia pracownika na niwie śpiewaczej. Święto Echa jest zarazem świętem 10-cio letniej nieustraszonej pracy tego człowieka. Dzielnemu zespołowi i jego kierownikowi życzymy długich lat dalszej owocnej pracy.  
 S. W.

**Karp** to potrawa godna Królewskiego stołu,  
 Lepiej zjeść kilo **karpia**  
 Niżli kilo wotłu.

**UWAGA!!**  
 WAŻNE DLA WYJEZDZAJĄCYCH DO WARSZAWY  
**Tani Hotel-Pensjonat**  
 Warszawa, Chmia na 31 Hotel Royal

**Kronika wileńska.**

**DYZURY APTEK.**

Dzisiaj w nocy dyzjurują następujące:  
 Apteka Miejska — Wileńska 23, Apteka Chomiczewskiego — W. Pohulanka 25, Apteka Chruscickiego — Ostrobramska 28, Apteka Filemonowicza — Wielka 29.

**JAKA DZIS BĘDZIE POGODA.**

W całym kraju przeważnie pochmurno z przelotnymi opadami, zwłaszcza w zachodniej połowie Polski.  
 Na wschodzie nocą umiarkowany, dzień lekki mroz. Poza to lekki mroz, w ciągu dnia temperatura w pobliżu zera.  
 Umiarkowane wiatry z kierunków wschodnich.

**Z MIASTA.**

— **Komunalna Kasa Oszczędności miasta Wilna**, na podstawie uchwały Rady z dnia 19-go listopada 1935 r., rozprowadza specjalne kredyty na cele przyłączenia nieskanalizowanych posesyj do miejskiej sieci kanalizacyjnej. Pożyczki w maksymalnej wysokości do zł. 5.000.— dla pojedynczej osoby, ewentualnie nieruchomości są wydawane na 7 proc. w stosunku rocznym. Termin zwrotu pożyczek w ratach miesięcznych w ciągu lat 3 lub 5, w zależności od sposobu zabezpieczenia (weksłami lub hipoteką).

**SPRAWY MIEJSKIE.**

— **Remont mostu Zielonego.** Remont mostu Zielonego postępuje naprzód. Do dnia wczorajszego zdolano odremontować 1/4 część mostu, przyczem ułożono nowy pomost drewniany, służący za jezdnię. Fundusze na ten cel wyasygnował Fundusz Pracy i Zarząd miasta. Ostateczne zakończenie remontu nastąpi około Bożego Narodzenia. (h)

**Z ŻYCIA STOWARZYSZEN.**

— **XXII Posiedz. Naukowe Wil. T-wa Lekarskiego** odbędzie się dn. 25.XI. rb. o godz. 8 (Zamkowa 24).

Porządek dzienny: I. Pokazy chorych. II. Referaty: 1) Prof. Dr. Szmurlo — Twardziel a gruźlica; 2) Dr. Borysowicz i Dr. Wittek: Objawy płasawicy Huntingtona; 3) Prof. Dr. Jasiński i Dr. Chmielewski: Zakazanie gośców u dzieci; 4) Dr. Zienkiewicz: Próby wywołania odporności przeciwkrztuścowej u królików. III. Komunikaty i wolne wnioski.

— **Posiedzenie Wileńskiego Oddziału Pol. T-wa Historycznego** odbędzie się w poniedziałek, 25 b. m., o godz. 7 wiecz. w lokalu Seminarjum Historycznego U. S. B. (Zamkowa 11).

Na porządku dziennym referat d-ra S. Wysloucha p. t. „Czynnik rozkładowe organizacji komunikacyjnej w miastach W. Księstwa Lit. do połowy XVI w.” — Wstęp wolny.  
 — **Związek Polskiej Inteligencji Katolickiej, Koło Wileńskie Zw. Pol. Int. Kat.** podaje do wiadomości, że

zapowiedziany na najbliższy poniedziałek referat Dr. Kulewskiej nie odbędzie się, zebranie zaś w dniu 25. XI. 35 zostanie poświęcone zbiorowemu referatowi p. t. „Konflikt włosko-abisyński w świetle zagranicznej prasy katolickiej” — referują: Ks. Prałat Leon Zebrowski, Dr. Wacław Stanowski, Prof. Antoni Narwojcz, Ks. Dr. Józef Czerniawski, Dr. Paweł Puciato. — Początek punktualnie o g. 19 (7 w.) w lokalu własnym (Zamkowa 8, I p.).

**SPRAWY AKADEMICKIE.**

— **Czarna Kawa XIII-go Tygodnia Akademika** odbędzie się dn. 30-go listopada b.r. w salach Izby Przemysłowo-Handlowej (ul. Mickiewicza 32). Początek o godz. 22-cj. — Wstęp 2,50 zł., akadem. 1,50 zł. Strój kostjumowy lub wizytowy. Zaproszenia u Pań Gospodyń i w Bratniej Pomocy (ul. Wielka 24). Pierwszorzędna orkiestra. Produkcje artystyczne.

**ODCZYTY.**

— **Odczyt w Domu Socjalnym.** Dnia 26.XI. r. b. o godz. 19-ej w sali Domu Socjalnego (Zamkowa 8—1) O. Hadrjan — Karmelita Bosy wygłosi odczyt p. t. „Św. Jan od Krzyża — Dr. Mistyczny Kościół Katolicki”. — Goście mile widziani.

**ROZNE.**

— **Sprawozdanie z Czarnej Kawy Czerwonego Krzyża.** Zarząd Oddziału Polskiego Czerwonego Krzyża m. Wilna podaje do wiadomości, że czysty zysk z „Czarnej Kawy”, urządzony w dniu 31-go r.b. został osiągnięty w sumie zł. 1251 gr. 28.

Wszystkim Paniom i Panom, którzy przyczynili się do tak pomyślnego wyniku, Zarząd składa najserdeczniejsze podziękowania.

**KRONIKA POLICYJNA.**

— **Kradzieże.** W dniu 22 bm. między godz. 9 a 15-tą zapomocą otwarcia drzwi dobranym kluczem skradziono z mieszkania Aleksandra Litwinowiczowej (Dąbrowskiego 10) 2 futra fokowe damskie, biżuterję i srebrną zastawę stołową ogólnej wartości zł. 200. Dochodzenie w toku.

W dniu 22 bm. Ignacemu Masłowskiemu, m-cowi Piłewisk (gm. mickuska, pow. wileńsko-trocki) skradziono o godz. 12 z wozu na rynku Łukiskim worek, zawierający 2 dywanu, 2 kg. grzybow suszonych i inne przedmioty, których wartości narazie nie ustalono. W czasie pościgu sprawca porzucił skradzione przedmioty, sam zaś zbiegł.

W dniu 22 bm. na ul. Żydowskiej nieznanymi sprawcami zapomocą obciążenia paska skradł Józefie Zajewskiej (Złoda 29) torbę z zawartością 12 zł. w gotówce.

— **Ujęcie dezertera.** W dniu 23 bm. o godz. 6-ej zatrzymano Konstantego Łukaszczyka, dezertera 1 p. p. leg., który ukrywał się od kilku dni u żony swej Anastazji (ul. Świerkowa 23). Łukaszczyka przekazano władzom wojskowym.

— **Gra w 3 blaszki.** W dniu 22 bm. zatrzymano Józefa Pleńko (ul. Miłosierna 6) na gorącym uczynku uprawiania oszukańczej gry w 3 blaszki na ul. Nowogrodzkiej. Po sprawdzeniu w kartotece ustalono, że Pleńko jest poszukiwany przez władze sądowe, dokąd go w tymże dniu przekazano.

**OLBRZYMI POZAR.**

W dniu wczorajszym w Holszanie, pow. oszmiański, wybuchł olbrzymi pożar, pasłwa którego padło 94 budynków mieszkalnych, zabudowania gospodarcze oraz inwentarz żywy i martwy.  
 Straty sięgają ponad 200 tys. zł. Szczegóły podamy jutro.

**Dziś kwęsta na „Herbaciarnię dla bezrobotnej inteligencji“ N. O. K.**

## CZY IMSIĘ TO UDA?

Z Paryża donoszą, że w pierwszych dniach listopada odbył się tam międzynarodowy konwent starszyzny masonskiej, poświęcony sprawie walki z nacjonalizmem i antysemityzmem.

Sprawozdania delegatów poszczególnych krajów podkreślały zgodnie ogromne wzmoczenie się ruchu narodowego, który coraz szerzej ogarnia społeczeństwa europejskie i, walcząc z żydostwem, silnie uderza w masonerię. Położenie łóż staje się, w związku z tem, bardzo trudne, co się źle odbija na wewnętrznej zwartości masonerii i na rozwoju jej wpływów wśród narodów europejskich.

Bardzo charakterystycznie brzmiało sprawozdanie z Polski, złożone konwentowi przez „brata Jakóba”, kierownika polskiej delegacji masonskiej.

„Brat Jakób” oświadczył, że masoneria zawiodła się na rządach „pułkowników”. Rządy te nie potrafiły opanować i przytłumić ruchu narodowego, a stosowany przez nie system represyj, jeszcze bardziej wzmógł falę nacjonalizmu i antysemityzmu, szczególnie wśród młodego pokolenia. Bardzo niepokojąco, według oceny łóż polskich, wygląda postęp antysemityzmu, który zaczyna ogarniać nawet koła lewicowe, będące dotychczas najzupełniej mu obce. W związku z tem, masoneria usiłuje skorygować politykę „pułkowników”, gdyby jednak naprawa się nie powiodła, wykorzystają nędzę, panującą w kraju, by ostatecznie ich obalić i wprowadzić na ich miejsce do rządu żywioły centrowo-lewicowe.

Niepokój w Egipcie nie ustaje, nie wynika on bowiem z powodów błahych i przejściowych, lecz jest przejawem oddawna trwających dążeń Egiptu do uzyskania całkowitej niezależności. Dążenia te wskutek wypadków ałisyńskich, zaostriły się i walka narodu egipskiego o niepodległość weszła w nową fazę, zatarg z Anglią powiększa się.

Po wojnie Anglia zniósła protektorat swój nad Egiptem i nadała temu krajowi nominalną niezależność; nazywamy ją nominalną, bo pozostał w Kairze wysoki komisarz angielski, który jest nie tylko doradcą rządu egipskiego, lecz ma w swem zawiadywaniu sprawy zagraniczne i wojskowe. Kraj dostał w r. 1923 konstytucję, wzorowaną na konstytucji belgijskiej. Konstytucja ta oddała władzę w ręce stronnictwa narodowego, t. zw. Wafdu, które podjęło akcję na rzecz zupełnej niezależności Egiptu. Doszło do konfliktu z Anglią; następstwem „rad” wysokiego komisarza, król Fuad zawiesił konstytucję i oddał władzę w ręce premiera Sidki-paszy, który zaprowadził rządy dyktatorskie, wprowadził nową konstytucję, uformował „blok współpracy z rządem” i przeprowadził wybory, które dały mu parlament całkiem posłuszny. Rządy Sidki-paszy pogłębiły niezadowolenie w kraju, niezadowolenie to wzmogło się jeszcze przy jego następcy. Wówczas Anglicy, chcąc doprowadzić do uspokojenia umysłów, zgodzili się na powołanie rządu pacyfikacyjnego Nessima paszy, który miał przywrócić normalne stosunki w kraju.

Nessim pasza był dobrze widziany przez Wafd, spodziewano się, że uda się mu przeprowadzić normalizację stosunków; krokiem pierwszym na drodze do tej normalizacji miało być przywrócenie konstytucji z r. 1923 i przeprowadzenie nowych wyborów. W wyborach tych Wafd uzyskałby niewątpliwie ogromną przewagę i powrócił do władzy. Tęgo wszakże nie życzą sobie Anglicy, którzy wiedzą, że ruch narodowy egipski dąży do całkowitej niezależności kraju.

Mimo to Nessim pasza zaproponował królowi przywrócenie konstytucji z r. 1923. „Wbrew temu, czego oczekiwali Anglicy — pisze korespondent „Temps” z Kairu — król postanowił w kwietniu r. b. zadośćuczynić żądaniom Wafdu”. Wszystkie czynniki zatem — król, premier i Wafd — były zgodne w swym programie, spodziewając się, że w ten sposób uzyskają możliwość wejścia na drogę, prowadzącą do urzeczywistnienia stałych dążeń narodu egipskiego.

Jeśli się zna tę historję, to staje się rzeczą zrozumiałą, że oświadczenie sira Samuela Hoare'a, zrobione w jednym z ostatnich jego przemówień, że nie może być mowy o przywróceniu konstytucji z r. 1923, musiało zrobić w Egipcie piorunujące wrażenie. Wszak wszystkie zabiegi, prowadzone od roku, zostały w ten sposób przekreślone!

Powtarzamy tedy — wybuch rozruchów antyżydowskich w Kairze nie jest rzeczą przypadkową, jest logicznym następstwem rozwoju wydarzeń, jest przejawem głębokiego konfliktu między dążeniami Egiptu do niezależności, a interesami W. Brytanji, która nie może wyrzec się panowania w Egipcie, zajmującym kluczowe stanowisko nad kanałem Suezkim i na morzu Śródziemnym. Jest to jeden z tych tragicznych konfliktów dziejowych, które trudno załatwić kompromisem.

Wyraznym i stanowczym wypowiedzeniem walki W. Brytanji były przemówienia, wygłoszone przez przywódców Wafdu, Nahasa paszę i Makrama Ebeida w dniu rozruchów w Kairze. Makram Ebeid wywołał — jak twierdzi cytowany powyżej korespondent „Temps”, niesłychany entuzjazm trzydziestotysięcznego tłumu, gdy powiedział:

„W. Brytanja daje dowód swej dwulicowości, gdy w Genewie, w imię prawa mobilizuje cały świat dla obrony niepodległości Abisynji, a w Egipcie łamie swe liczne i uroczyste zobowiązania, odmawiając temu krajowi elementarnego prawa dania sobie konstytucji według swego wyboru i stawia przeszkodę w rozwoju naturalnym ruchu narodowego”

Wafd postanowił się zwrócić do Li-

# EGIPT I ANGLJA

gi Narodów z żądaniem, by wzięła w obronę naród egipski przed W. Brytanją. Przywódcy Wafdu przesłali do Genewy memoriał, w którym między innymi czytamy:

„Sir Samuel Hoare, który z wysokości trybuny genewskiej, dał słyszeć światu z powodu konfliktu włosko-abisynijskiego słowa pełne szlachetności i piękna obronę idealów sprawiedliwości i pokoju, dziś, w stosunku do Egiptu, zajmuje stanowisko nieprzejednane i podkreśla swój zamiar utrzymania go pod opieką Anglii.

Czyż Liga Narodów, do której zwracamy się dziś jako do najwyższego trybunału, reprezentującego sumienie świata, zachowa się obojętnie wobec Egiptu, bezbronego wobec W. Brytanji, która gra rolę podwójną, głosząc pokój dla innych, a rezerwując dla siebie prawo stawiania żądań najbardziej niesprawiedliwych, drogami najbardziej nielegalnymi i sposobami najbardziej tyrańskimi”.

Logika przywódców Wafdu jest bez zarzutu. Na gruncie genewskim, zgodnie z obowiązującymi tam dogmatami i sposobami myślenia, trudno jest

zaist. wytłumaczyć, dlaczego zamach Włoch na niepodległość Abisynji jest karygodny, a poltrzymywanie stanu wytworzonego przez podobny zamach W. Brytanji na niezależność Egiptu jest usprawiedliwiony, a to tembardziej, że — jak się okazuje — niemasz narodu abisynijskiego, a państwo abisynskie nie może być porównane z innymi państwami współczesnymi; tymczasem istnieje niewątpliwie naród egipski i posiada częściowo dobrze zorganizowane państwo własne.

Rzecz polega na tem, że w stosunku do Egiptu politycy angielscy stosują kryteria polityczne, uważają za motyw decydujący interesy Imperjum; w stosunku do Abisynji natomiast stosowanie tych kryteriów osłaniają względami na „sprawiedliwość” wieczną i powszechną.

Interesy W. Brytanji nakazują jej trzymać w zależności od siebie Egipt; też same interesy nakazują jej bronić niezależności Abisynji. Gdy się obra-

camy w sferze myślenia politycznego i historycznego, wszystko jest jasne i zrozumiałe, wszystko jest w porządku, wszystko jest w zgodzie z całą tradycją polityki angielskiej, która stworzyła wielkość narodu angielskiego i Imperjum Brytyjskiego. Sprzeczności wychodzą na jaw dopiero wówczas, gdy staną w ośrodku m. n. t. genewskiej; wówczas „dwulicowość” Anglii bije w oczy.

Rozwiązanie wszelkich trudności robi się bardzo proste, gdy się stwierdzi fakt niewątpliwý, że cała „teoria”, na której jest oparte użycie przez Anglię Ligi Narodów za narzędzie dla swych celów politycznych jest właśnie tylko „teorią” na użytek zewnętrzny, a nie istotnym wyznacznikiem wiary politycznej W. Brytanji. Ta wiara jest zgoła inna, wyraża ją na swój użytek osobisty Anglik, mówiąc: Right or wrong my country.

S. K.

## Życie i działalność ś. p. prof. St. Starzyńskiego

Ś. p. prof. Starzyński, urodzony 18-go kwietnia 1853 r. w Snowiczu, w pow. złoczowski, potomek starej rodziny ziemiańskiej, naukę początkową odbył w domu rodzicielskim, składając egzamin w ówczesnej szkole normalnej OO. Dominikanów w Żółkwi, gimnazjalną w gimnazjum Franc. Józefa (dziś Stefana Batorego) we Lwowie w latach (1864 — 72), studia prawnicze również we Lwowie, a w r. 1879 uzyskał stopień doktora praw. W r. 1875-6 był prezesem lwowskiej Czytelni Akademickiej. Był również jednym z założycieli „Tow. Bibl. Słuchaczy Prawa”.

Po trzyletniej praktyce w namiestnictwie lwowskim i starostwie tarnowskim oddał się w r. 1879 wyłącznie pracy naukowej. Rok 1880-81 spędził w Wiedniu, dla ugruntowania studiów, a w r. 1882 habilitował się we Lwowie jako pierwszy docent austr. prawa politycznego na podstawie studjum porównawczego „O t. zw. ustawodawstwie tymczasowym”, w którym zarazem rozwinął swoje zasadnicze poglądy na zagadnienie prawa politycznego. Studium to jeszcze po dziś dzień nie straciło swej aktualności dla historycznej i porównawczej nauki o t. zw. prawodawstwie dekretem głowy państwa.

Przed tą pracą i po niej ogłosił szereg mniejszych rozpraw, a nadto większe prace p. t. „Kilka kwestyj spornych z zakresu prawa politycznego” (1883), „Uwagi o prawnej stronie równouprawnienia narodowości” (1883), „Sprawa języka państwowego w Austrii” (1884). Tematy tych prac świadczą, że uczony prawnik szedł w nim zawsze w parze z obywatel i patriotą polskim.

Od r. 1884 — 88 był prof. Starzyński wybierany dwukrotnie do Rady Państwa z okręgu wyborczego wielkiej własności ziemskiej Lwów — Gródek i pracował czynnie w parlamentarnej komisji budżetowej jako referent budżetu administracji skarbowej oraz w innych komisjach.

W r. 1889 zamianowany nadzwyczajnym — pierwszym wogóle dla tego przedmiotu na uniwersytecie lwowskim — profesorem ogólnego i austr. prawa politycznego, a w r. 1892 profesorem zwyczajnym, — przez całe następne dziesięciolecie poświęcił się prawie wyłącznie pracy naukowej. W tym też czasie ogłosił cenne studia historyczno-prawne: „Projekt galicyjskiej konstytucji” (1890) i „Charta Leopoldina” (1893) oraz „Konstytucja 3 Maja na tle współczesnego ustroju państw europejskich” (1892), nadto obszernie „Studia z zakresu prawa wyborczego” (1897).

Wspólnie z Ludwikiem Finklem wydał prof. Starzyński w r. 1894 „Historję uniwersytetu lwowskiego”, w której jego pracą jest cz. II, obejmująca historję uniwersytetu 1869 — 94. W zbiorowym dziele Mischlera — Ulbricha „Oesterreichisches Staatswoerterbuch” z r. 1896 opracował obszerny artykuł o ordynacji wyborczej do Rady Państwa i o związku handlowo-celnym Austrii z Węgrami, a w „Zbiorze ustaw i rozporządzeń admin.” Piwockiego z r. 1899 „Ustawy Konstytucyjne (cz. I, tom I), wydane o-

sobno pod nazwą „Codex iuris politici”. W r. 1903 ogłosił zupełnie odrębny, rozszerzony częścią historyczną „Kodeks prawa politycznego 1848 — 1903”.

W r. 1895-6 był prof. Starzyński dziekanem Wydziału prawa, a w latach 1900-3 delegatem Wydziału do Senatu. W r. 1901 powrócił do Rady Państwa. Z powodu zajęć poselskich nie przyjął w r. 1902 dokonano wyboru na rektora. W czasie pełnienia mandatu, sprawował w komisji budżetowej i nietykalności poselskiej Rady Państwa szereg referatów, nadto referował w pełnej Izbie w r. 1901 sprawę małżeństwa arcyks. Ferdynanda z hr. Zofją Chotekówną, a w r. 1905 sprawę założenia włoskiego uniwersytetu prawniczego w Rovereto. Najważniejszą jednak rolę odegrał w r. 1906 w okresie rozpraw nad rządowym projektem reformy wyborczej, wprowadzającym w miejsce dotychczasowych 5 kurji wyborczych — powszechne, równe, bezpośrednie i tajne prawo wyborcze.

Godząc się w zasadzie na ten nowy projekt, Koło Polskie zażądało w zamian rozszerzenia autonomji krajów, znacznego powiększenia liczby posłów z Galicji i zabezpieczenia mniejszości polskich na wschodzie. W tych sprawach wygłosił Starzyński w listopadzie 1906 r. przed pełną Izbą cztery znakomite przemówienia, których wynikiem było skromne wprowadzenie ale pierwsze i jedyne od r. 1861 aż do końca istnienia Austrii rozszerzenie kompetencji sejmów krajowych przez wstawienie do ustawy zasadniczej o reprezentacji państwa z 21 grudnia 1867 postanowienie, że odąd do sejmów ma należeć także ustawodawstwo cywilne i karne w sprawach t. zw. kultury krajowej (rolniczej), oraz ustawodawstwo o organizacji państwowych władz administracyjnych, o ile ona jest związana z organizacją władz samorządowych. Nadto na jego wniosek Rada Państwa uchwaliła w styczniu 1907 r. t. zw. „rezolucję Starzyńskiego”, określającą bardzo szeroko zakres t. zw. spraw kultury krajowej, zastrzeżonych wyłącznej kompetencji sejmów. Na wniosek posła Oktawa Sali, przedstawionemu imieniem Klubu Demokratyczno-Narodowego Sejm Galicyjski uchwalił w r. 1909 ustawę z 29 kwietnia, wcielającą rezolucję Starzyńskiego do statutu krajowego galicyjskiego.

Do pierwszej Rady Państwa, powstałej z powszechnych wyborów, wszedł Starzyński w maju 1907 r., z okręgu miejskiego Żółkiew — Rawa Ruska i t. d. Po rozwiązaniu jej w r. 1911 upadł przy następnych wyborach w tym samym okręgu przeciw popieranemu przez władzę rządową innemu kandydatowi. W tych latach (1907-11) był najpierw drugim, a następnie pierwszym wiceprezydentem izby posłów Rady Państwa oraz członkiem komisji budżetowej i komisji parlamentarnej Koła Polskiego. Od r. 1907-1913 zasiadał w sejmie galicyjskim i był tam od 1910 r. prezesem sejmowej grupy poselskiej, t. zw. autonomistów oraz do r. 1912 referentem sejmowej komisji reformy wyborczej, złożył jednak ten referat gdy poza jego plecami doszło do porozumienia w tej sprawie między rządem austr. a postami ruskimi.

W ostatnim sejmie 1913-14 zasiadał z głosem wirylnym jako rektor U.J.K. Od r. 1910-14 miał wpływ decydujący na kierunek polityki lwowskiej „Gazety Narodowej” i zamieszczał w niej wiele znakomych artykułów. Przez ten cały czas nie ustawał również w pracy naukowej.

W czasie wojny, mianowany w maju 1917 r. dożywnym członkiem Izby Panów, przemawiał w niej kilkakrotnie, protestując przeciw nadużyciom władz

wojskowych oraz przeciw nielegalnemu poddaniu namiestnika Galicji pod władzę naczelnego dowódcy armji. W październiku 1917 r. oświadczył w Izbie, że ofiarowane Galicji „wyodrębnienie” nie może zadowolić Polaków. W lipcu 1918 r. piętnował traktat brzeski i zamiary podziału Galicji. W połowie października 1918 r. oświadczył na posiedzeniu prawicy Izby, że dla Polaków w tych naradach już niema miejsca, a 24 października przemawiał w Izbie po raz ostatni, stwierdzając, że Polacy odłączają się od Austrii.

W zimie r. 1918-19 był prof. Starzyński członkiem „Polskiej Komisji Likwidacyjnej” w Krakowie, nast. w lutym i marcu 1919 — czynnym członkiem obradującej pod przew. Bobrzyńskiego ankiety konstytucyjnej, której projekt w dużej mierze oddziaływał na całą treść konstytucji marcowej.

W jesieni r. 1919 brał prof. Starzyński udział w konferencji rzeczoznawców w sprawie stosunków polsko-gdańskich, w r. 1924 w sprawie ustawy o pełnomocnictwach, w r. 1925 w sprawie zmiany ordynacji wyborczej, w r. 1926 został powołany do Rady prawniczej, w r. 1928 opracował własny projekt nowej konstytucji, który w r. 1931 na żądanie komisji konstytucyjnej Sejmu przesłał po pewnych modyfikacjach wraz z uzasadnieniem, biurowi sejmowemu w odpowiedzi na ankietę konstytucyjną. W r. 1933 zaproponował był prof. Starzyński jako rzeczoznawca przez komisję konstytucyjną sejm. śląskiego w sprawie rządowego projektu ustawy o wewn. ustroju woj. śląskiego, a w r. 1934 przez komisję konst. Senatu w sprawie projektu obecnej konstytucji, co do którego dał jasny i odważny wyraz swoim krytycznym zapatrywaniom. Tak samo jasno i wyraźnie stanowisko zajął w swoim czasie wobec projektu nowej ustawy o szkołach akademickich

W wirze obowiązków obywatelskich nie zaprzestawał prof. Starzyński ani na chwilę działalności nauczycielskiej i naukowej. Od r. 1920-26 wykładał bez przerwy, w r. 1926, przeszedłszy na emeryturę, ogłaszał aż do ostatniego roku jedno lub parogodzinne wykłady jako profesor honorowy.

O konstytucji marcowej ogłosił kilka prac o charakterze przedewszystkiem systematycznym i interpretacyjnym. Nie ukrywał swych zastrzeżeń wobec niektórych jej wybitności demokratyczno-parlamentarnych, ale również stanowczo występował później — dostojny przedstawiciel wytrawności, równowagi i umiarkowania — przeciw popadaniu w przeciwną ostateczność. Dwukrotnie też, raz w r. 1931 w poznańskim „Ruchu Prawniczym”, drugi w r. 1934 w lwowskim „Głosie Prawa”, — dał wyraz temu umiarkowanemu stanowisku w „Rozważaniach konstytucyjnych”. Nadto ogłosił w dwu wydaniach (1921 i 1926) „Powojenny ustrój państw europejskich”, „Obywatelstwo Państwa Polskiego” (1921), „Historja ustroju Polski porobiorczej” (1921), „W obronie praw podmiotowych” (1925) — polemikę z prof. Jaworskim i jego szkołą „Współczesny ustrój prawno-polit. Polski i innych państw słowiańskich” (1928) oraz szereg rozpraw, prac i recenzji. Był też współpracownikiem „Polskiego Słownika Biograficznego”, wydawanego przez Akademię Um. w Krakowie, i ogłosił tam piękne a gruntowne życiorysy Dawida Abramowicza oraz Kazimierza i Stanisława Badenich.

Ogółem jego dorobek pisarsko-naukowy obejmuje około 70 pozycji.

# „Studia literackie” prof. Br. Gubrynowicza

Oddział warszawski Tow. Literackiego im. Adama Mickiewicza, godnie uczcił pamięć nieodżałowanego prof. Bronisława Gubrynowicza, swego założyciela i pierwszego prezesa — wydaniem dużego tomu jego „Studjów literackich” (Warszawa, 1935, str. 311, skład główny „Biblioteka Polska”).

Zebrało w nim dwanaście rozpraw naukowych, rozpraszonych po czasopiśmie, lub trudno dostępnych i dawno wyczerpanych publikacjach. Rozprawy te, świadczące o ogromnej erudycji i szerokości badawczych zainteresowań autora, ułożono w cztery grupy: w pierwszej mamy dwa ciekawe studia z dziejów prasy polskiej, której losom zmarły uczony poświęcał wiele uwagi również w swych wykładach uniwersyteckich. W rozprawie p. t. „Na marginesie Monitora”, słusznie mówi prof. Gubrynowicz, że bez dokładnego poznania treści tego pisma (za redakcji Bohomolca), nie można wyrobić sobie należytego sądu o wieku oświecenia. Na jego stronach odzwierciedlają się bowiem prądy nurtujące społeczeństwo XVIII wieku.

Druga rozprawa „Walka o mitologię”, dotyczy jednej z pierwszych polemik literackich, rozpoczętej również w Monitorze w 1772 r.

Następnie zgrupowano pięć obszernych studjów, dotyczących preromantyzmu polskiego, którego prof. Gubrynowicz był najświetniejszym u nas znawcą. Znalazły się tutaj dwa jedyne w naszej literaturze studia o żołnierzu-poecie Wincentym Reklewskim, przyjacielu i towarzyszowi broni K. Brodzińskiego, zmarłym w wyprawie napoleońskiej w Moskwie 1812 r. Dalej ważne rozprawy o Andrzeju Brodzińskim i bracie jego Kazimierzu, a wreszcie szkic o powieści Niemcewicz „Jan z Tęczyna”.

W trzeciej grupie: Z zagadnień romantyzmu, mamy dwie duże naukowe recenzje, klasyczne wzory poważnego i sumiennego traktowania pracy obecnej. Pierwsza ocenia i uzupełnia książkę prof. Szykowskiego o Schillerze w Polsce, druga dotyczy monografii prof. Kleina o Słowackim.

W końcu z prac ulotnych i przemówień zamieszczono szkic o śpiewniku akademickim z czasów powstania listopadowego oraz dwie prelekcje: „O żywioł Kasprowicza i Polska w pułku Reymontowej”.

„Studia literackie” poprzedził obszernym wstępem o pracach naukowych literackich prof. Gubrynowicza jego następcą na katedrze warszawskiej — prof. Julian Krzyżanowski. Omuświadczył całokształt naukowej pułki zmarłego profesora, zamknął prof. Krzyżanowski rozważania takie-

mi uwagami syntetycznymi o całości dorobku prof. Gubrynowicza: „Wyściski wskazać na niezwykłą, rzadko spotykaną erudycję i jeszcze rzadszą sumienną i rzetelną naukową autora książki o Małeckim, na fakt, że ocalił on od zagłady, czy przynajmniej niepamięci, tysiące drobnych szczegółów, ukrytych w rzadkich drukach, periodykach i rękopisach, i wcielił je w tradycyjny system wiedzy o literaturze, że wydobył z niepamięci całą galerię zapomnianych i niedocenionych pisarzy pomniejszych, — by zrozumieć wartość tego, czego dokonał...”

„Studia literackie” prof. Gubrynowicza wyszły bardzo starannie, jako drugi tom, przez niego założonej „Biblioteki Pamiętnika Literackiego”, z portretem autora, drukiem Jana Rajskiego. Tak więc inicjatywa prof. Gubrynowicza, zasłużonego nie tylko w nauce, lecz również w organizowa-

niu badań polonistycznych, nie uległa przerwie. Wszystkie, zapoczątkowane przez niego publikacje i wydawnictwa naukowe podjął jego następcą i uczniowie. Zwłaszcza pięknie rozwija się „Biblioteka Pamiętnika Literackiego”. Za życia prof. Gubrynowicza ukazała się w niej książka Bohdana Suchodolskiego o Brzozowskim, w drugim tomie wyszły omówione „Studia”; tom trzeci zawarł cenną pracę ucznia prof. Gubrynowicza dr. Tadeusza Makowieckiego: „Poeta-malarz, studium o Wyspiańskim”, ostatnio zaś ukazała się w tejże Bibliotece tom „Paralel” prof. J. Krzyżanowskiego, wnoszący w polonistykę zupełnie nowe zagadnienia i sposoby badawcze.

Rzucone ręką prof. Gubrynowicza ziarno zaczęła już dawać plon obfity.

P. GRZEGORCZYK.

## ZE ŚWIATA KULTURY

### KRONIKA LITERACKA

Nowy dramat Nalkowskiej. — Najbliższą premierą Teatru Małego będzie sztuka Zofii Nalkowskiej „Niedobra miłość”. W sztuce tej, którą reżyseruje R. Ordyński, grają m. in. pp. Gorkczyńska, Romanówna, Socha, Andrycz, Woskowska, Kreczmar, Roland Zeleński.

W rocznicę zgonu Zeromskiego. — O 10 rocznicy zgonu Zeromskiego prasa warszawska niemal zapomniała. Z wyjątkiem naszego pisma i „Kurjera Warszawskiego” gdzie pięknie napisał Stanisław Miłaszewski, oraz dwu pism brukowych, inne dzienniki rocznicy tej nie uczuły. Natomiast wielkie uroczystości przygotowano w Kielcach. Rozpoczęły się one 20 b. m. nabożeństwem w kościele św. Trójcy, podczas którego dokonano poświęcenia sztandaru gimnazjum państwowego im. Stefana Zeromskiego. Po nabożeństwie, w gimnazjum im. Zeromskiego otwarto wystawę pamiętek po Zmarłym. Na bogatą kolekcję składają się fotografie wsi rodzinnej Zeromskiego, miejscowości, w których spędził lata dziecięce oraz Kielce, miasta związanego z jego młodością. Dalej znajdują się rozmaite rękopisy, świadectwa szkolne, różne dowody, fotografie, rękopisy i wiele in. Wieczorem odbyło się uroczyste posiedzenie rady miejskiej, celem uczczenia pamięci pisarza. Po przemówieniu prezydenta miasta rada miejska jednogłośnie uchwaliła przemianować ul. Wesołą na ul. Stefana Zeromskiego. Pięknie uczcił Zeromskiego Lublin, otwierając w dn. 20 b. m. uniwersytet powszechny jego imienia.

### KRONIKA KULTURALNA

Nowa bezpłatna czytelnia. — W gmachu warszawskiego Muzeum Rzemiosł przy ul. Chmielnej Nr. 52 otwarta jest czytelnia codziennie od godziny 10 do 2-jej i od 5 do 7 wieczorem, a w niedzielę od godziny 11 do 2-jej. Wstęp bezpłatny. Biblioteka zawiera m. in. wiele pięknych albumów dzieł ilustrowanych w zakresie rzemiosł grupy drzewnej, metalowej, budowlanej, odzieżowej i in.; katalog czytelnii podzielony na kilkadziesiąt działów, ułatwia znalezienie książek szczególnie dla pracowników danego rzemiosła artystycznego. Zbiory Muzeum Sztuki Rzemieślniczej mieszczące się w salach parterowych gmachu, dostępne są dla zwiedzających codziennie od godziny 10-jej do 3-jej w niedzielę zaś od godz. 11 do 2-jej. Muzeum zawiera wiele ciekawych i pięknych okazów sztuki rzemieślniczej, zwłaszcza w zakresie stolarstwa, kowalstwa, ślusarstwa, ceramiki i in. Zwiedzanie Muzeum oprócz przyjemnej rozrywki daje możliwość kształcenia smaku i pogłębienia kultury artystycznej, która stanowi istotny warunek wartości produkcji w każdym niemal zawęcie rzemieślniczym. Zarówno młodzież kształcąca się w rzemiośle, jak wszyscy smodzielnicy mogą w zbiorach i bibliotece Instytutu znaleźć niezbędne dla każdego środki samokształcenia i uzupełnienia wiedzy zawodowej.

Muzeum huculskie w Zablem. — Towarzystwo Przyjaciół Huculszczyzny realizując projekt budowy Muzeum Huculskiego w Zablem — jako ośrodka naukowo-muzealnego, jest w trakcie rozpoczęcia robót budowlanych: uzyskano teren pod budowę przestrzeni 4 ha, zwieziono materiał drzewny, wapno, kamień i piasek i rozpoczęto już kopanie i budowę fundamentów. W Muzeum znajdą pomieszczenie: dział muzealny, obejmujący grupę przyrodniczą, etnograficzną i archeologiczną. Znajdą też tu pomieszczenie pracownia i biblioteka naukowa oraz

### Z ekranów stołecznych

## „Jaśnie pan szofer” w kinie Capitol

„Jaśnie pan szofer” wybawił mnie z ambarasu. Z powodzi filmów polskich jakie są obecnie wyświetlane i zapowiadane na najbliższą przyszłość, trzy pierwsze: „Rapsodję Bałtyku”, „Panienkę z Poste-restante” i „Nie miała baba kłopotu...” trzeba było po sprawiedliwości schlaścić w recenzjach, jak się patrzy. Bo jak się patrzy na te filmy, to aż się przykro robi i złość bierze na myśl, że w Polsce, mającej najlepszy na świecie teatr, tak nudne robi się filmy. To zaś ostre beztanie polskich filmów — mimo, że tam mało z Piasta, a więcej z Żydów i z miast, ale zawsze granych w większości przez Polaków w polskich plenerach i gadanych po polsku — było już nieco ambarasujące. Chciałoby się chwalić to, co swoje i przykro jest, gdy trzeba ganić. Szedłem tedy na „Jaśnie pana szofera” z pewną zgryzotą, że oto może znowu trzeba będzie wylewać żółć na papier, ale i z promyckiem nadziei, bo poprzedni film Boda „Jego ekscelencja subjekt” był już potrosze zapowiedzią lepszych czasów.

I właśnie „Jaśnie pan szofer” wybawił mnie z kłopotu. Film jest dobry. Można sobie pofolgować i chwalić. Cudowna gra Fertnera, esencja i ekstrakt komizmu warszawskiego mieszczucha starej daty, stanowi w tym filmie sam nągdał na pierniku. Reszta piernika — doskonały Boda i jedyna z naszych filmowych artystek, która przeciw grze i rusza się swobodnie, przytem obdarzona urodą wyższej próby, tak, że może się podobać nie tylko kelnerom — Ina Benita. Do tego jeszcze Wysocka, doskonała, jako stara hrabina sans facon. Całe to towarzystwo gra dobrze, czysto doskonale — Fertner znakomicie. Odtwórcy rolę epizodycznych sekundują im dobrze.

Co zaś najważniejsze — nie tylko Ina Benita, ale i sam film jest dobrze zbudowany. To go wyróżnia spośród innych, krajowej produkcji. Zazwyczaj bowiem naszym filmowcom wydaje się, że wystarczy pokazać jakotako ładną aktorkę w różnych fazach ubrania i rozebrania, zaprawić ładajakim sosem koniecznie miłosnych powikłań, potać trochę „penerów” — i całość sama się złoży. Tymczasem właśnie sama się nie złoży, lecz musi to zrobić autor scenariusza i, przedewszystkiem, reżyser. Otóż w tym filmie budowa jest dobra — akcja rozwija się przez obrazy, nie zaś przez słowa gadane, jest kilka dobrych powiązań, na ekranie ciągle coś się dzieje — wypielnia go bądź treść czysto obrazowa, bądź wydarzenia, stanowiące ogniwa akcji. — niema żadnych dłużyzn. Fotografia doskonała, udźwiękowienie także. Co do fotografii, warto zaznaczyć, że w przeciwieństwie do powszechnego obyczaju polskich filmów, nietylko, że nie poszpeciła Iny Benity, ale przeciwnie, umięciła wydobyla i podkreśla walory jej urody.

Mimo wszystko wydaje się, że więcej tu zasługi aktorów, niż reżysera, więcej ich inwencji, niż jego. Zresztą p. Warszyski w wielu swych filmach wykazał się już jako reżyser bez pojęcia, i tutaj tylko dobra obsada, aktorzy, których nie trzeba musztrować, bo grają z temperamentem, nie zaś reżyser sprawili, że film jest dobry.

Możnaby wytknąć pewne usterki. Przedewszystkiem właśnie brak inwencji reżysera, usterki scenariusza (zawsze ten niecodwołalny hrabia, bez którego w polskich filmach ani rusz), możnaby dyskutować na temat rodzaju filmu, na temat pewnych reminiscencji rewjowych skeczowych, które się błają po wszystkich polskich filmach — ale to byłoby już może szukanie dziury w całym. Bo film jest właśnie cały — mocno sklecony, zwarty, rozwija się płynnie, bez utkania. Zapomnijmy o usterkach, b zresztą nieznaczących i cieszymy się. Nareszcie film polski, na który się patrzy z przyjemnością. Jest to tak miła niespodzianka, że wychodząc z kina byłem w nastroju do tyła radosnym, że uściskałbym Fertnera i Boda za ich świetną grę. Iny Benite także (nietylko za grę). H Eys.

archiwum fotograficzne. Ponadto w gmachu Muzealnym mieścić się będzie stała wystawa aktualnych wyrobów huculskich teatr regionalny huculski, p-koje gościnne dla badaczy, przybywających do Muzeum itp. Znajdzie tu też czasową siedzibę schronisko turystyczne, zanu w przyszłości nie zostanie zbudowany gmach specjalny. Ze względu na duże znaczenie Muzeum Huculskiego w Zablem dla nauki, Komitet zwraca się z prośbą do organizacji społecznych, instytucji i do wszystkich osób którym kultura Polski jest drogą, o dalsze nadżek i fotografii pod adresem Towarzystwa Przyjaciół Huculszczyzny — Warszylanie przedmiotów muzealnych, książszawa, Mokotowska 61a.

### KRONIKA NAUKOWA

Instytut Morski i Kolonialny. — Liga Morska i Kolonialna postanowiła przystąpić do organizowania Instytutu Morskiego i Kolonialnego, jak zakładu naukowego, autonomicznego, organu Ligi Morskiej i Kolonialnej. Instytut realizować będzie część naukową i naukowo-popularyzacyjną programu Ligi. Stałe muzeum morskie i kolonialne oraz biblioteka dostępne dla publiczności stanowiąc będą część składową Instytutu, który organizować ma i popierać badania naukowe nad morzem, nad terenami kolonjalnymi i kolonizacyjnymi, wydawać prace naukowe oraz o charakterze praktycznym, organizować kursy ogólnokształcące i praktyczne np. dla plantatorów i kupców kolonialnych popierać wyprawy naukowe morskie i kolonialne itp.

Uczony polski w Indjach. — Przybył do Bombaju Stefan Stasiak, profesor filologii hinduskiej Uniwersytetu Lwowskiego, celem przeprowadzenia studjów nad organizacją hinduskich uniwersytetów i innych instytucji oświatowych. Uczony polski — jak to oświadczył korespondentowi PAT — w Bombaju — pragnie potem badać rozwój tych instytucji w Indjach studjować filozofję i literaturę hin-

duską a w szczególności poznać bliżej prace uczonych hinduskich Bose Roya i Ramana. Zamierzano też zainicjować utworzenie Tow. Hindusko-Polskiego, celem rozwoju stosunków kulturalnych na wzór istniejących już tutaj towarzystw hindusko-niemieckiego i hindusko-czechosłowackiego.

Slivowica znakomita  
krajowa  
„Rektyfikacji Warszawskiej”

1157

## NOWE KSIĄŻKI

### „JA CHCĘ ŻYC”

Tadeusz Teslar: Ja chcę żyć Warszawa 1935. Główna Księgarnia Wojskowa. Str. 188.

Książka Teslara jest opisem cierpienia autora, który po kilkunastu miesiącach walki ze śmiercią pozostał żyć choć nie zupełnie cały, ile że ratowała go chirurgia. Zresztą niewłaściwie rzecz ująć. Teslar bowiem nie takie miał intencje, nie na to napisał tę książkę, żeby nam zademonstrować swoje przeżycia szpitalne. Zamiarem jego było pokrzepić wszystkich wątpiących i słabych, że jednak można przezwyciężyć napór śmierci, że w tym triumfie olbrzymią rolę odgrywa wola. Ja chcę żyć! — taki nakaz dawała sobie istota autora, kiedy po niesłychanie ciężkiej operacji musiał się poddać pięciokrotnej transfuzji krwi, oraz innym niemierniej rozpaczliwym i niezawsze pewnym w skutkach zabiegom czy zgola torturom. Człowiek, który był już bez przesydy po tamtej stronie bytu a w każdym razie na linii, gdzie nie można ustalić czy jest tu życie czy śmierć, człowiek taki który jeszcze na tej linii toczył walkę o swe istnienie, który wysiłkiem trudnym do ustalenia mocy moralnych — bo o cielesnych siłach w tym stanie mowy być nie mogło — wyrwał się, wyrwał na drugą stronę, przezwyciężył inercję, rozpęd-

śmierci — człowiek taki ma dużo do powiedzenia. Zwłaszcza, gdy człowiekiem tym jest pisarz i do tego żołnierz, więc ktoś prawdomówny, ktoś zasługujący na zaufanie, ktoś wreszcie tak jak Teslar uzbrojony w duże środki sugestji intelektualnej i artystycznej.

Książka Tadeusza Teslara, lektura równie bolesna, jak interesująca, zawiera sporo rewelacyjnego materiału z zakresu samoobserwacji, dokonywanej w stanie, który jakby się „dawać mogło — uniemożliwiały wszelki udział samowiedzy i udział pamięci. (w.)

### WOJSKOWI POLACY W ROSJI

Tadeusz Kaźmierski: Wojskowi Polacy w Rosji w czasie rewolucji (1917 — 1918 r.). Warszawa 1935, str. 133.

Starannie wydana książka Tadeusza Kaźmierskiego zapelnia lukę w piśmiennictwie naszym, gdyż dotychczas „akapety” mieliśmy wiadomości o poczynaniach Polaków w czasie rewolucji rosyjskiej. Chwila wybuchu rewolucji rosyjskiej i zafamania się „kolosa na glinianych nogach” była też chwilą porwania się do czynu wielotysięcznych mas żołnierzy i oficerów Polaków, rozproszonych po wszystkich pułkach wielkiej armji rosyjskiej. Jasnym dla nich było, że oto nadszedł ten moment, w którym moż-

na dla sprawy polskiej dużo zrobić; należało jednak działać błyskawicznie.

Praca ta jest interesującym przyczynkiem historycznym do powstania i działalności Związku Wojskowych Polaków, a potem Naczelnego Polskiego Komitetu Wojskowego na terenie Rosji. Autor, jak stwierdza korzystał z materiałów i notatek p. Witolda de Gruella. Książkę poprzedzają podpisyane przez p. Witolda de Gruella krótki rzut historyczny, omawiający sytuację polityczną Rosji Carskiej, potem okres rządu Kiereńskiego, oraz bolszewików.

Na dalszych kartkach książki znajdujemy tekst pięknego odczytu wygłoszonego przez Tadeusza Micińskiego w Piotrogradzie na obchodzie święta 3 maja w Związku Wojskowych Polaków. Druga część książki omawia w krótkości działalność ks. profesora Trzeciaka, który w tych czasach ciężkich, lecz dlaących duże pole do akcji narodowej i humanitarnej, okazał wielkie serce, ratując rusze całe współrodaków od zwątpienia duchowego i od śmierci w lochach czerewiczajki. Książka p. Kaźmierskiego ma tem większą wartość, że oparta jest całkowicie na dokumentalnym, a przez to jest sama dokumentem historycznym. Druga jej zaleta, to obiektywizm, tak trudny do zachowania a dla naocznego świadka opisywanych wypadków, a jednak w książce zachowany.

### „OD OGONA DO KONA”

Franciszek Salezy Dmochowski: „Przekleństwo Matki”. (Płock 1935, str. 186).

Pod powyższym tytułem ukazał się w swoim czasie w „Głosie Mazowieckim” w Płocku, cykl artykułów p. Tomaszego Ogończyka, na temat historii jednego ze staropolskich zamków płockich, a raczej ruin zamku w Radzikach Dużych. Piękny ten materiał o wspaniałej przeszłości historycznej sięgającej XIII i XIV w., będący niegdyś w posiadaniu możnego rodu Ogończyków, potomków Komasa Ogonia, rycerza Lokieckiego, znajduje się obecnie w rękach żydowskich; właścicielami jego są trzej Żydzi, bracia Konowie, w r. 1918, którzy wykupili posiadłość z rąk kolonisty niemieckiego. Smutne dzieło upadku staropolskiej siedziby, poruszone w „Głosie Mazowieckim” przypomniły miejscowemu społeczeństwu o istnieniu starej zesłowiecnej powieści, osnutej na tle podania o zamku w Radzikach Dużych (pod Rypinem), zacierpniętego z miejscowych kronik i aktów parafjalnych. Powieść ta p. t. „Przekleństwo Matki”, napisana przed 80 blisko laty (pierwsze jej wydanie wyszło w Warszawie w r. 1858 nakładem autora) przez Franciszka Salezego Dmochowskiego znanego pisarza i publicystę XIX w. została obecnie wydobyta z pyłu zapomnienia i udostępniła zarówno historykom regionalnym ziemi płockiej, jak szerokim rzeszom czytelników interesujących się

przeszłością naszych wsi i miasteczek oraz staropolskich siedzib szlacheckich, które niegdyś odgrywały wielką i zaszczytną rolę ognisk kultury polskiej, a dziś marnieją zapomniane, często w żydowskich rękach.

Nowe wydanie „Przekleństwa Matki” ukazało się obecnie w Płocku staraniem ks. Czesława Lissowskiego prefekta szkół rypinskich.

Autor powieści był przez 17 lat właścicielem majątku Radziki Duże, który nabył w r. 1839 od ostatnich potomków dziedzicznego rodu Przeciszewskich, prawników i spadkobierców dawnych świętych właścicieli siedziby, Tarnowskich i Ogończyków Pisarzy i badacza literatury, zainteresowała przeszłość starego kościoła i pomników ruin w Radzikach. Z badań, uzupełnionych i ubarwionych fantazją autora, powstało „Przekleństwo Matki”, powieść o tragedii rodu Przeciszewskich nad którym dwukrotnie w ciągu długich dziejów zaciążyła kara boska, ściągająca przez klątwę matczyną, na głowę zbrodniczych synów rzuconą.

Wyraźnie antysemityczne stanowisko autora staropolskiej powiastki z pierwszej połowy ubiegłego stulecia zasługują na podzielenie. Nowe wydanie „Przekleństwa Matki” opatrzone zostało obszernym wstępem, zawierającym rys historyczny tej powieści, oraz fotografiami kościoła i zamku w Radzikach. (A J.).

# Zatoka Kotorska

## SPLIT

Na pytanie, co mi się w Dalmacji podobało najwięcej, odpowiem bez wahania nie siląc się na oryginalność.

— Zatoka Kotorska i Split.  
Tego samego zdania są prawdopodobnie tysiące turystów, wędrujących po wybrzeżu dalmatyńskim, trudno bowiem o widok piękniejszy od tego, który z szosy wybrzeżnej rozciąga się na wciśniętą niby fjord między wysokie góry zatokę Kotorską, na dwie jej śliczne wyspy z kościołami, z któ-

i woda naprawdę przesycona krwią historią, duszącą wspomnieniami minionej świetności, której najwymowniejszym, melancholijnym świadectwem są całkowicie wyludnione i wymarłe miasteczka nadbrzeżne, ongiś siedziby wielkich przedsiębiorców okrętowych, bogatych kupców, licznych marynarzy w okresie, gdy Kotor był jednym z największych portów na Adriatyku. Dziś jest podobnie jak całe wybrzeże zatoki, przedewszystkiem

przecież do tych samych murów przylgnęły lub na nich się umieściły różnego kalibru domki o barwnych okiennicach, z suszącą się na sznurek bielizną, zarojone gnieźdzącą się w nich ubogą ludnością, dokoła zaś jednej z wież Dyoklecjana, pobudował się hotel z bieżącą wodą, elektryczną windą i wszystkimi akcesoriami dzisiejszej cywilizacji.

Przyjechalibyśmy do Splitu nad wieczorem z Dubrownika i w hallu hotelu Bellevue miałam od razu niezwykle spotkanie.

Czekając na wydanie klucza do pokoju zwracam się do mojej towarzyszk zapytaniem po polsku.

— Wie pani może, który mamy numer?  
Na to słyszę również po polsku, ale z ust portjera:

— Całuję rączki pani, zaraz panie dostaną pokój, narazie proszę o paszport.

— A pan tu skąd się wziął? — pytam zdumiona.

— Ta ze Lwowa, proszę pani, ale już dwadzieścia sześć lat temu.

Wieczorem Split obyczałem wszystkich nadmorskich miast południowych przemienia się w jeden wielki salon. Wszystko wylega z domów, tłumy robawionych spacerowiczów krąży dokoła, obsiadają stołki przed kawiarniami, śliczne Chorwatki szczerzą białe zęby do smukłych zgrabnych młodzieńców, lub wzięwszy się pod rękę wymieniają zwierzenia i uwagi, na placach tworzą się kółka omawiające z ożywieniem najświeższe wydarzenia dnia, brzmia orkiestry, słychać śpiewy, tłoczno jest dokoła wystaw sklepów, które do późnego wieczora stoją otwarte, jednym słowem nastroj, przypominający dawne, przedwojenne wieczory weneckie na placu Marka i w Merceryjach.

Nazajutrz od rana liczne autobusy wiozą tłumy amatorów kąpiel; morskich do dzielnicy Baczwice, gdzie na porośniętych wybrzeżu znajdują się zakłady kąpielowe. Tam też jest bardzo wesoło, dzieci i dorośli skaczą, grają w piłkę, popisują się różnymi wyczynami pływackimi i gimnastycznymi, a radosny wrzask bije aż pod szafirowe niebo, skąd jaskrawe mimo końca września słońce rozrzuca hojnie palące promienie. Przemie miasto, które go nikt jadący do Jugosławii pominać nie powinien podobnie, jak Tliskiego, pełnego pięknych zabytków architektury Trojru.

JADWIGA GUTKOWSKA.

idealnym miejscem wypoczynkowym, dla mnie miłszem od pięknego również, lecz zbyt gwarne Dubrownika, który roi się od turystów polskich.

Przy zwiedzaniu Dalmacji można pograć się po uszy w historię odnajdując na każdym kroku bogate jej ślady, ale nigdy chyba poszczególne epoki nie utworzyły tak zajmującego uwarstwienia, jak w Splicie, na słynnych murach pałacu Dyoklecjana. Gdzie indziej starożytność, średniowiecze, renesans, nowocześnieść sąsiadują ze sobą, ale jednak są oddzielone jakąś przestrzenią kilkudziesięciu, czy choćby kilkunastu metrów, a tu wszystko nalopione jedno na drugim. Zajądając kolację w ogródku wykwinnej restauracji hotelowej i słuchając przemówienia siedemnastego boja z poznanych po drodze burmistrzów operam się dosłownie plecami o liczącą sobie szesnaście stuleci ścianę pałacu, tuż obok mam przyzeczanie do nich staro-rromańskie kaplice, gotyckie fasady, barokowe ornamenty, w pośredku cudnego Perystylu sterczy monumentalna nawskroś nowoczesna statua dłuta Mestrowicza, umieszczona tam swoją drogą dość niepotrzebnie, bo ani ona sama ani otoczenie na tem nie zyskuje.

Rzeźba jest bardzo piękna, ale tak olbrzymia, że innej, o wiele szerszej wymaga perspektywy. Mało tego



Split widok ogólny

rych jedna, zarosła cyprysami, przychodzi od razu na myśl Böchlinska „Wyspa Umarłych”. W piękny dzień jesienny krajobraz ten tchnie spokojem, jak gdyby zatoka wypoczywała teraz po licznych, burzliwych przejściach, zaciętych bojach, wlotach i upadkach, jakie przeżywał na przestrzeni dwudziestu kilku wieków. Kto nad nią nie panował i o nią nie walczył? Ilirijscy korsarze, Rzymianie, Ostrogoci, Saraceni, Bułgarzy, Serbowie, Wenecjanie, Turcy, Francuzi za Napoleona, Czarnogórcy, różnoróżne wojska austriackie, Ziemia

## ARTRETYK może się stać inwalidą

bo dolegliwości artretyczno-reumatyczne, jako wynik przesycaenia kwasem moczowym oraz powstałe na tem tle stawy zapalne powodują bóle, zniekształcają stawy, utrudniają ruchy i w niektórych wypadkach mogą doprowadzić nawet do kalectwa, powodując stonową utratę zdolności do pracy. Ziola Magistra Wolskiego „Reumosa” zawieraające niezmiernie rzadką roślinę chińską Schin-Schen, łagodzi bóle, regulują przemianę materii, dzięki czemu stosuje się je zioła w cierpieniach artretycznych, reumatycznych i bólach ischiassu. Ziola ze znak. ochr. „Reumosa” do nabycia w aptekach i drogeriach (składach aptecznych). Wytwórnia Magister E. Wolski, Warszawa, Ziola 14 m. 1. 557

## Uczczenie pamięci prof. Jana M. Rozwadowskiego

Krakowskie T-wo Miłośników Języka Polskiego uczciło na zebraniu dnia 17 b. m. pamięć zmarłego przed niespełna rokiem wielkiego uczonego, lingwisty Jana Michała Rozwadowskiego.

Na zebraniu zjawili się przedewszystkiem licznie profesorzy, t. j. uczniowie ś. p. prof. Rozwadowskiego z czasów jego wielkiej popularności. Najmłodsze pokolenie jakoś mniej garnęło się do kręgu naukowego tej ogromnej postaci.

Pierwszy prelegent prof. K. Nitsch mówił o Rozwadowskim, jako uczonym i człowieku. Mówca chciał zobrazować syntezę działalności zmarłego z punktu widzenia wartości trwałych i, nie zagłębiając się w szczegóły, nakreślił piękny portret w pięknej prelekcji. Zaczął od zastrzeżenia, że trudno mówić „uczonemu o drobnym, zakresowym zakresie” o „uczonym bez zakresu”, uczonym więcej, niż humaniście. Prof. Rozwadowski bowiem chciał naukę połączyć z filozofią i religią. Zmarły uczony był przedewszystkiem filozofem; sam mówił, iż nie wie, czy przez życie szedł od lingwistyki do filozofii, czy naodwrot. Filozofia była dlań nie nauką, ale czemś pośrednim między religią i nauką. W dniu swej śmierci wygłosił Rozwadowski odczyt p. t. „Prawda życia”, który będzie w tym roku wydrukowany. Rozwadowski był za mądry i za skromny, aby chciał prawdę życia rozwiązać, chciał się do niej tylko zbliżyć. To zbliżenie było wedle niego nie w mocy nauki. Silne, pozaumysłowe wstrząsy — wierzył — prowadzą do odkryć naukowych. W tych przeżyciach ekstazy tych tai się związek między życiem jednostkowym i zbiorowym, wszechzyciem. Związek ten tylko w szczególny, szczęśliwy, a pozaumysłowy sposób można wykręcić. Człowiek wtedy wznosi się odrobinę ponad biegum niewiedzy i dostrzega na drugim biegunie jakby cudowny łańcuch szczytów („O biegunowości poznania” Przegl. Współcz.). „Z obiektywnego poznania — sądził Rozwadowski — wypływa nastrój wzniosłej pokory, która zbliża naukę do religii, tak, jak kiedyś religia zbliżyła się do absolutnej prawdy”. Doskonale jednak rozumiał wielki uczonego złudzenia mądrości, nienawdził pychy naukowej. Wartość nauki wysoko przecenił. Nauka bowiem opanowuje przerosł, idący w kierunku zwyrodnienia. I choć kładł nacisk na intuicyjne poznanie, intuicji bez ścisłego przygotowania nie uznawał. Był nawskroś humanistą i zdawał sobie sprawę z prymitywności metod nauk humanist. — metody przyrodnicze budziły w nim zazdrość. Być może dlatego zwrócił się do lingwistyki, najcisłej i najbardziej bezwzględnej nauki humanist. Największy polski językoznawca, na równi z Baudouinem de Courtenay gorował nadzwyczajnie nad resztą. Zajmował się szerokimi zakresami języko-

znawstwa, językiem pisanim i mówionym; choć dawał prace najszerzych zakresów, zajmował się często drobiazgam językowymi, sądząc, że od tego trzeba zacząć. Rozwadowski potrafił tak szeroką skalę opracowywać, jak np. biegunowość rzeczy: „Szkic wymowy polskiej” z r. 1901 — elementy i precyzyjne na ściśle filozoficznej zasadzie oparte opracowania zabytków staropolskich. Z. Lempicki i St. Wędkiewicz, którzy o Rozwadowskim napisali obszernie nekrologi, nie napisali ni słowem, że oto zmarł językoznawca; tak byli zaabsorbowani wielkością humanisty.

Rozwadowski wystąpił raz i politycznie: w 1925 r. przeciw sejmokracji. Po r. 1926 nie przystał jednak do „grona nędznych bałwochwalców” i gdy szło o zmianę ustawy akad. napisał może najostrzejszy artykuł w tej sprawie w „Kurjerze Warsz.” p. t. „Na powrozie”. Był także Rozwadowski pierwszorzędny stylistą. Był wielkim idealistą i optymistą. Jako człowiek łączył prostotę i naturalność z godną podziwu wytwornością.

Skolei dziekan prof. Tad. Lehr-Spławiński mówił o Rozwadowskim, jako językoznawcy. Język nie był dlań celem — w języku widział odbicie kultury. Prof. Rozwadowski zajmował się z doskonałym znanstwem wszystkimi językami indoeurop., ale szczególnie gramatyką hist. polską i porównawczą słowiańską. Pracował w trzech zakresach lingwistyki: ogólnojęzykowym (prawa rozwoju języka i praca popularyzatorska), hist.-etymologicznym i gramatycznym (akcentologia i w. n.). Prace we wszystkich dziedzinach, w których Rozwadowski brał udział, oznaczają wybitny krok naprzód.

Wkońcu dr. Oesterreicher rzucił bardzo serdeczne wspomnienie o działalności prof. Rozwadowskiego na terenie Tow. Miłośników Języka Pol., jako jego pierwszego prezesa i redaktora „Języka Polskiego”. Uczony był duszą T-wo, odczyty jego, zdania w dyskusjach i artykuły — wszystko to były głębokie i niezapomniane przeżycia. Kilka zdań Rozwadowskiego rzucił więcej światła na sprawę, niż całe artykuły lub odczyty innych. Językoznawcy krakowscy godnie uczcili niedawnego swojego nauczyciela i towarzysza.

J. BIELATOWICZ

Najpoczytniejszy tygodnik poświęcony kulturze twórczości polskiej

„MYŚL NARODOWA”

wychodzi w Warszawie pod redakcją Z. Wasilewskiego i J. Rembickiego przy współpracy najcelniejszych pisarzy

Prenumerata kwart. zł. 9 (z przes.)

Administracja Redakcja  
Jerozolimska 17 Mokotowska 11  
Konto w PKO: Myśl Narod. nr. 3.105

## Pancernik a torpeda na morzu Śródziemnym

W obronie wolnej drogi do głównego źródła swego bogactwa — do Indji i Dalekiego Wschodu — którą to drogę uważa za zagrożoną przez ekspansję włoską, Anglja osacza Włochy gospodarczo z pomocą Ligi Narodów, dyplomatycznie i wojskowo przez swe siły i państw leżących nad wschodnimi brzegami morza Śródziemnego i wreszcie wojskowo przez gromadzenie znacznej części swych sił morskich na wodach tego morza. Pierwsze dwa sposoby zwalczania Włoch odgrywają rolę raczej pomocniczą, decyzja, o ile do niej dojdzie, zależy od tego, kto z przeciwników będzie miał większe szanse zwycięstwa w starciu zbrojnym między Gibraltarem a Port Saïdem.

Na drodze do Indji Anglja trzyma solidnie w swem ręku wszystkie najważniejsze punkty, wszystkie cieśniny: Gibraltar, kanał Suezki, Bab-el-Mandeb. Położenie jej było do niedawna nie do podważenia. Jednak w ostatnich czasach sprawa się nieco skomplikowała przez to, że wobec rozwoju nowoczesnego lotnictwa bojowego Malta z jej fortifikacjami i arsenałami przestała być bezpiecznym schronieniem i portem reperacyjnym dla floty, a — a — wbrew zdaniem wielu znawców — jest dziś, jako punkt oporu dla sił mor. nie do utrzymania. W ten sposób morze Śród-

ziemne od razu znacznie się pod względem wojennym „rozrosło”, stało się zbyt wielkie; flota operująca w jego wschodniej części znajdzie się w zbyt wielkiej odległości od głównego centrum zaopatrzenia — Gibraltaru. Fakt ten został już przez admiralicję angielską należycie oceniony i od pewnego czasu rozpoczęło olbrzymie roboty nad przygotowaniem we wschodniej części morza Śródziemnego dwóch wielkich podstaw operacyjnych: jednej morskiej i w tym celu rozbudowuje się port w palestyńskiej Haïffe, dokąd doprowadzono rurociąg naftowy, do starczającego tego niezbędnego dziś łoża paliwa z kopalni mezopotamskich, drugiej zaś lotniczej, na którą miejsce wybrano w Akabie, leżącej na wybrzeżu morza Czerwonego, na samym północno-wschodnim jego krańcu; Akaba będzie połączona z Haïffą koleją żelazną, której budowa jest już również w toku. Obydwie te podstawy operacyjne dla angielskiej floty morskiej i powietrznej w razie przetrwania lub utrudnienia komunikacji via Gibraltar, mają jeszcze otwartą drogę na ocean Indyjski przez Bab-el-Mandeb, są więc połączone zawsze zarówno z macierzą (choćby dłuższą drogą), jakoteż z potężną bazą w Singapoore. Stąd wypływa konieczność utrzymania

też za każdą cenę w swoim ręku cieśniny Babelmandebskiej i dlatego czytaliśmy od początku konfliktu o fortyfikowaniu wyspy Perim, w tej cieśninie leżącej, a ostatnio doszła wiadomość o zgromadzeniu tam potężnych sił morskich, zawiezanych z Dalekiego Wschodu i z Australji.

Po ukończeniu rozpoczętych prac w Haïffe i Akabie panowanie Anglii na tym najważniejszym odcinku drogi do Indji będzie znów nie do podważenia, ale dziś zarówno Haïffa, jak i Akaba są dalekie od wykończenia i dlatego szanse angielskie, aczkolwiek bardzo wielkie, nie są absolutnie pewne. Znawcy spraw morskich są zdania, że na długi dystans Anglja niewątpliwie ma przewagę, ale zwycięstwo może wymagać bardzo wielkich ofiar, zarówno materialnych, jak i moralnych w postaci nadwyższego prestiżu. Na co szczególnie Wschód jest bardzo wrażliwy. Zrozumiała jest gorączkowa aktywność Anglii; o wielkie rzeczy dla niej tu chodzi.

Pod względem czysto morskim Anglja ma nad Włochami ogromną przewagę. Włochy mają pewną liczbę zupełnie nowoczesnych, bardzo szybkich krążowników, natomiast nie posiadają wcale nowoczesnych wielkich jednostek bojowych; dwa olbrzymy po 35 tysięcy ton, które nie będą jak dotychczas miały rywali w innych flotach są dopiero w budowie i to małozaawansowanej. Anglja natomiast może, po zaopatrzeniu innych miejsc czułych swego Imperjum, zgromadzić na morzu Śródziemnym 9 wielkich pancerni-

ków, którym Włochy nie mają do przeciwstawienia nic w tej samej klasie. Położenie, zdawałoby się dla nich beznadziejne, ale tak nie jest wobec istnienia teraz nowej broni, dotychczas jeszcze niezapewnio wypróbowanej. Włochy rozporządzają potężnym lotnictwem, mają łodzie podwodne i szybkie motorówki torpedowe; całe zagadnienie sprowadza się więc do pytania, czy nowoczesny pancernik jest w stanie oprzeć się atakom tych trzech broni. Odpowiedzieć na to pytanie nikt dziś nie jest w możności, gdyż brak jest dostatecznego doświadczenia. W ubiegłej wojnie lotnictwo nie stało jeszcze na takim poziomie, jak dziś, tamte więc doświadczenia nie są decydujące. Łodzie podwodne naturalnie też są dziś sprawniejsze, a owe szybkie motorówki z torpedami są zupełną, nigdzie jeszcze niewypróbowaną nowością. Można więc sądzić tylko teoretycznie. Otóż zdania są oczywiście, jak zawsze, podzielone, ale specjaliści zgadzają się w tem, że niebezpieczeństwo dla pancernika jest tem większe, im występująca przeciwko niemu flota torpedowa wodna, czy powietrzna ma bliżej do swych podstaw operacyjnych na lądzie, a zwłaszcza niebezpieczeństwo rośnie bardzo szybko w razie pewnego ograniczenia swobody ruchów pancernika, co ma np. miejsce w cieśninach. Nowoczesny pancernik od jednego wybuchu celnej torpedy, wyruszonej z łodzi podwodnej, czy też z aeroplanu, nie zatonię spewnością; pancernice i inne urządzenia chronią go dostatecznie. Ale jeden lub dwa wybuchy mogą go tak dalece uszkodzić, że cho-

ciaż utrzyma się na wodzie, jego wartość bojowa stanie się żadna. Włoska broń torpedowa może skutecznie działać w wielu miejscach morza Śródziemnego; za bardzo niebezpieczne może być uważane między innymi ętosunkowo wąskie przejście między Sycylią i Tunisem, z włoskimi wyspami pośrodku. Włoskie wybrzeże nad morzem Czerwonym leży „o strzelenie z łuku” od cieśniny Babelmandeb, szerokiej zaledwie na 16 mil morskich. W tem leży duża szansa ataków torpedowych.

Ostatnie lata przyniosły wszędzie opracowania nowej taktyki atakowania bombami lotniczymi, zarówno okrętów jak i chronionych przez artylerię obiektów lądowych. Jedną z tych taatyk, podobno wielce obiecującą, polega na spadaniu prawie prostopadle, jak kamień na atakowany przedmiot, rzuceniu bomb z wysokości zaledwie kilkudziesięciu metrów i umykania. Artylerja nie w takim razie nie poradzi, gdyż zmiana pozycji samolotu odbywa się zbyt szybko; dopiero podczas ucieczki mają przeciw niemu szanse kamibiny maszynowe. Taktyka ta i tak również atak torpedowy z motorówki wymagają naturalnie nielwko znaomitego wyszkolenia, ale również i przede wszystkim całkowitego poświęcenia — nie na śmierć ze strony atakującego. Tego jednak napewno nie zabraknie. więc na pytanie co zwycięży, pancernik, czy torpeda, zdórowo odpowiedzieć mimo przynależających szans pancernika — niepodobna.

ARCTURUS,

LAKIER DO PAZNOKCI GELOBIL

# Bluzka o każdej godzinie

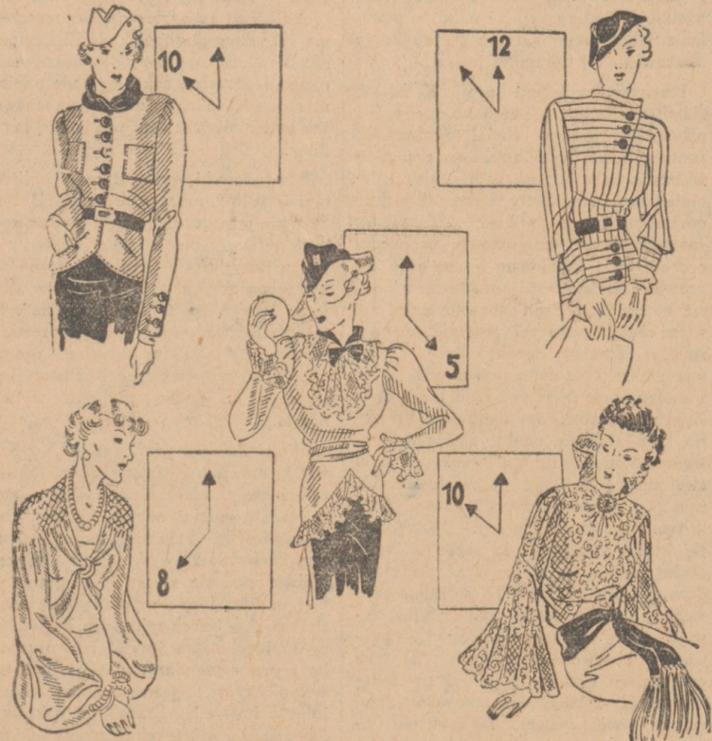
(ZO) Wspominałam już kilka razy, że moda tegoroczna szczególnie faworyzuje bluzki tak, iż trudno uwerzywać, że przez szereg lat były one traktowane wprost po macoszemu. Ale było to wówczas, gdy kostjum ustępował miejsca kompletowi, to znaczy sukni z żakietem lub dłuższym okryciem. Jedną zmianą musiała za sobą pociągnąć drugą, to też wszystkie

kienna bluzka posiada dużą wagę, przysięga się nowy typ w rodzaju kamizelki, albo krótkiego żakietka, zrobionego z ładnej miękkiej flanelki w dobrym gatunku, nie mniej odpornego aksamitu do prania, w jakimś neutralnym odcieniu lub wreszcie z elegantszej i jeszcze od obu tych materiałów skóry. Nowej linii odpowiada fason z lekko udrapowanym

od poprzednich tak pod względem kroju jak i materiału. Ponieważ pewna miękkość i malowniczość jest tu pożądana, damy bluzce przybranie z koronki, którą wykończymy baskinką i poszerzone górą rękawy i z której ułożymy dość sutę żabot, spływający z pod wąskiego stojącego kołnierzyka.

Im późniejsza godzina, tem bluzka staje się wykwintniejsza. O 8-ej wieczorem na koncert do teatru czy na bridaż strojna bluzka w połączeniu z długą ciemną spódnicą zastąpi zupełnie suknię wieczorową tembardziej, że fasony przecinające sylwetkę, mają w tym roku duże powodzenie. Bluzki takie robi się z błyszczącego jedwabiu lub lamy i mają one formy artystyczne, zdradzające pochodzenie z pierwszorzędnej firmy. Na rysunku naszym (na lewo u dołu) widzimy oryginalny model z karczkiem, wypracowanym w drobne pliseczki, tworzące kwadraty i z bardzo szerokimi rękawami. Estetycznym i korzystnym dla każdej figury jest związanie na węzeł przy wycięciu stania.

O godz. 10 wieczorem na kolację w eleganckiej restauracji czy na większe zebrańie bardzo odpowiednim ubraniem będzie bluzka z koronek ze sztuartowskim stojącym kołnierzem, kielichowo rozszerzonymi rękawami i szarfą, zakończoną frendzlą, zrobioną z tego samego materiału, co długa zupełnie spódnica.



wielkie firmy tak nasza, jak zagraniczne wkładają wiele zapału w tworzenie oryginalnych modeli bluzek, aby dowiedzieć swoim klientom, że nawet w dość ograniczonej dziedzinie mody można wykonać wiele pomysłów i dobrego gustu. Musimy zatem jasno zdać sobie sprawę z faktu, że bluzka jest, a prawdopodobnie i w najbliższej przyszłości będzie jedną z najważniejszych części naszej garderoby i w konsekwencji poświęcić jej trochę uwagi. Zadanie ułatwi nam przegląd poszczególnych typów bluzek z uwzględnieniem celu, jakiemu mają służyć w rozkładzie godzin — dnia i wieczoru.

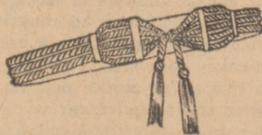
A zatem o godz. 10 rano zawodowo pracującej pani, dla której skromna su-

wyłożonym kołnierzem, który można ewentualnie zastąpić szalikiem, zapięty na jeden rząd dużych guzików, z dość szerokim paskiem, wykończoną baskinką o ukośnie wcinanych kieszeniach, w górnej zaś z kieszeniami nałożonymi. Bluzka taka jest nietylko najlepszym ubraniem dla osoby pracującej, ale służyć może również, jako uzupełnienie kostjumy sportowego (rysunek pierwszy).

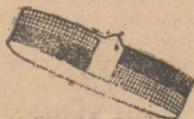
W południowych godzinach niejedną z nas ma do załatwienia w mieście drobne sprawunki, a czasem tak się zdarzy, że musi zjeść obiad poza domem, ewentualnie wstąpi potem do znajomych na czarną kawę. Tu najodpowiedniejszą będzie skromna wprawdzie, ale elegancka bluzka, która w połączeniu ze spódnicą i żakietem stworzy ładny komplet wizytowy. Na bluzkę taką nadaje się materiał w wypukłe kolorowe prążki na jednobarwnym tle. Przez krajanie materiału tak, iż jedne prążki idą pionowo, a drugie poprzecznie, osiągamy nader dodatnie efekty. Charakterystycznym dla tej mody jest drugi nasz model z zapięciem na guziki karczkiem i baskinką o poprzecznych prążkach.

Na popołudniową herbatkę o godz. 5 pop. potrzebna jest bluzka strojnieszka

## NOWE PASKI



Nie ulega żadnej wątpliwości, że paski i guziki są dziś najważniejszym przybraniem sukien sportowych, wobec czego pojawiają się w tej dziedzinie coraz to inne nowości. Szczególnie paskom po-



święcają wytwórcy wiele uwagi, starając się prostymi środkami osiągnąć artystyczne efekty, a odnosi się to zarówno do pasków ozdobnych, jak i zupełnie skromnych.

Jako przykład może służyć model, który widzimy na drugim rysunku, zrobiony z dwóch rodzajów skóry: brązowo-czerwonej i kratkowanej białej - popielatej, spiętej stylową klamrą metalową.

Drugi pasek składa się z tak bardzo modnych w tym roku sznurów, spinanych metalowymi sztabkami. Sznury są z przodu związane i zakończone chwastami.

# Odwieczna walka na Ke'u

Kroniki kościelne, akta puckie, księgi sądowe, zapiski lustracyj starostwa puckiego itd. wykazują, że od wieków odkad mierzeja Helska jest zamieszkała, toczy się walka człowieka z siłami przyrody. Z walki tej nie zawsze zwycięsko wychodził człowiek; świadczy o tem ujemnym i całkowitem zniknięciu w odmętach morza osady Stary Hel wraz ze świątynią, której ruiny na dnie morza odkryto w kwietniu b. r.; pod wielką osadą Borem na Helu zniknął całkowicie cmentarz rybacki. Jeszcze przed 6 laty tkwił w morzu stary krzyż cmentarny, a wzburzone fale zatoki Puckiej niejednokrotnie wypłukiwały resztki trumien, szczątki zmarłych i wyrzucały na brzeg. Dziś w tem samem miejscu rozciąga się zbudowany przed niedawnym czasem rybacki port w Jastarni. Starzy rybacy doskonale pamiętają obszar łąk pod Kuźnicą na Helu, liczne domostwa, które dziś znikły z powierzchni półwyspu, pochłonięte przez morze. Utrzymanie brzegów Helskich wy-

maga wiele zalet i jest niesłychanie kosztowne.

Od chwili politycznych wyzwoliń Helu, wszystkie sprawy związane z utrzymywaniem brzegów Helskich objęły władze polskie, reprezentowane przez Urząd Morski. W walce z niszczącym żywiołem nie się nie zmieniło. Huraganowe burze od czasu do czasu zadają ciężkie ciosy. Zbliżanie zadanym ran, połączone jest z olbrzymimi kosztami. Miniony okres burz i wogóle żywiołowych katastrof dał się we znaki nietylko brzegom polskim, ale i innych państw europejskich. Relacje historyczne podają, że Hel najbardziej zniszczony był w latach: 1852, 1934, 1903, 1906, 1910, 1915, 1923, 1927, 1932, no i ostatnio podczas minionych burz. Na "bardzie" we znaki dał się Helowi zatoka Pucka, której niszcząca działalność znana jest od wieków. Pas ziemi Helskiej po każdej niemal burzy zmienia swe wymiary. Przed huraganowymi burzami pod Chałupami wnosił przeszło 200 mtr. szerokości, dziś oszło 104 mtr. Pod Chałupami i Kuźnicą mierzeja jest zawsze największa. Za czasów króla Władysława IV istniały tam przemyki, któredy okryły wojenne miały możność przedostać się z wód otwartego Bałtyku do zatoki Puckiej. Podczas burz mierzeja ta najbardziej się zwymyka i zgrzeszona, pozbawiona cypla Helskiego na odcinku t. zw. Małej Plaży. Otwarty Bałtyk z zatoką Pucką połączył się pod Chałupami w r. 1855, pozbawiając w d. 5 grudnia 1899 r. i 13 stycznia 1905 r. Pod Kuźnicą Hel przzerwany został w r. 1916. W 1932 r. groziło również przerwanie półwyspu pod Kuźnicą, tak samo i w b. r. Kuzniczanie przeżyli w październiku ciężki okres.



## FUTRO JAKO PRZYBRANIE SUKIEN

Suknia przybrana futrem znalazła się we wszystkich większych kolekcjach jesennych i zyskała uznanie klienteli. Oczywiście na ten cel służyć może jedynie miękkie futro o krótkim włosie, które da się włożyć pod płaszcz i nie pogrubia



sylwetki, co jest nieodzownym warunkiem obecnej mody.

Zrebięta, brzojszwane i strzyżone jagnięta są najczęściej widzianym przybraniem, robi się z nich paski, wyłogi i mankiety. Im bardziej matowym jest materiał sukni, tem ładniej odbija od niego futro.

Na rysunku naszym widzimy suknię obramowaną futrem z bardzo szerokimi rękawami i modnym plastronem z jasnego jedwabiu.

## Odsparowanie Żydów od spraw kulturalnych

Minister dr. Goebbels, jako prezes Izby Kultury, wygłosił ostatnio przemówienie, w którym określił dotychczasową działalność poszczególnych odrębnych izb zawodowych, wchodzących w ramy Izby Kultury Rzeszy. Minister podkreślił fakt wyeliminowania żywołu żydowskiego z życia kulturalnego Niemiec, dodając, że Żydzi posiadają dziś w Niemczech aż 100.000 członków i utrzymują trzy własne teatry oraz kilka orkiestr, urządzają stale w różnych miastach niemieckich własne imprezy. Minister wymienił następnie, jako charakterystyczne, że prasa niemiecka posiadała w pierwszym kwartale r. b. łączny nakład 19 milionów wobec 18,7 milj. w pierwszym kwartale 1934 r. Nakład ważnych czasopism wzrósł o 9 proc. w stosunku do roku ub. Nakład prasy adwokatów zwiększył się w ciągu roku z 3,5 do 4,5 milj. Pość radosłuchaczy w Niemczech wynosi 6,8 milj. wobec 4,2 milj. z początku 1933 r.

Kiedy odpowiednio czynnik pomysłowy nad pałacą koniecznością odseparowania Żydów od spraw kultury polskiej?

# „Dyktatorzy” Nowa książka Bainville'a

Jacques Bainville wydał już drugą książkę w tym roku. Po „Troisième République”, wydanej na kilka dni przed wyborem Bainville'a do Akademii francuskiej, ukazało się teraz studium „Les Dictateurs”, poprzedzając o kilka dni uroczyste przyjęcie Bainville'a „pod kopułę” pałacu Mazarin (Jacques Bainville. Les Dictateurs, chez Denoël et Stele, str. 300, Paris, 1935).

W nowej książce nie przedstawia Bainville ogólnej charakterystyki dyktatury; autor zajął się poszczególnymi dyktatorami, poczynając od Likurga. Gdyby praca Bainville'a starała się traktować temat naukowo, to byłaby bardzo niekompletna, bardzo jednostronna. „Les Dictateurs” to nie naukowe studium historyczne, ale na bardzo wysokim poziomie postawione rozważania publicystyczne.

Prawie pięćdziesiąt lat temu, znakomity uczone niemiecki Poehlmann, profesor w Tübingen, stwierdził w krótkiej pracy „Die Entstehung des Caesarismus”, że „Caesarizm jest starszy od Cezara”; Bainville charakteryzując Likurga i Solona jako pierwszych „dyktatorów”, a kończąc książkę charakterystyką Hitlera, przedstawił tak, jak Poehlmann sub specie aeternitatis załadnienie absolutnych rządów jednostki, zwane tyraniami, cesarstwem, a w dzisiejszych czasach dyktaturą.

Nie dając, jak wyżej wspomnieliśmy, oderwanej charakterystyki systemu dyktatorskiego, kresląc tylko

sylwetki poszczególnych dyktatorów, Bainville jest zdania, że różne są przyczyny dyktatorskich rządów, że dyktatura ma „różne oblicza”. Dyktatorami bywali mędrcy, awanturnicy, albo wodzowie; powodzenie dyktatury nie zależy od tego, czy sprawuje ją mędrzec w rodzaju Solona, czy awanturnik w rodzaju dyktatorów amerykańskich, czy zwycięzcy wódz, Cromwell albo Napoleon. W dwóch tylko wypadkach dyktatura może być dobroczynna: gdy poskramia anarchię i nie starając się o narzucanie abstrakcyjnych systemów, zaprowadzi porządek choćby na czas życia dyktatora, albo gdy jest stałym przejściowem do ustroju, pozbawionego wad dyktatury i jednocześnie zachowującego dobre strony systemu silnych rządów i personifikacji państwa. Dobroczynna, sama przez się, była dyktatura Porfirio Diaza w Meksyku; dobroczynna, jako wstęp do monarchii, była dyktatura Juliusza Cezara. Z książki Bainville'a wynika, że dyktatura, to czasami wyłącznie malum i to niekoniecznie necessarium, a czasami urzeczywistnia się, jako jedna z ewentualności, ale jest niepotrzebna; nieszczęściem były np. dyktatury starożytności Mariusza i Sulli, niepotrzebne były dyktatury Cromwella i Napoleona. „Wielki wysiłek Cromwella osiągnął tylko ten skutek, że przekonał Anglię, iż inny Stuart jest bardziej pożądanym dyktatorem”. Charakterystykę Napoleona kończy Bainville zdaniem: „A jednak co

do ostatecznego rezultatu, czyż nie mówił on sam (Napoleon) ze swoim nieubłaganim zmysłem rzeczywistości, że lepiej byłoby, gdyby się był nie urodził”.

Za istotne cechy dyktatury, uważa Bainville to, że jest ona tymczasowością, ogromną rolę gra w niej zbieg okoliczności, a jeżeli ma jakąś treść poza osobistą ambicją dyktatora, to treść jej stanowi hasło „państwa”, centralizacja, etatyzm są w sposób naturalny związane z dyktaturą.

Ustrój dyktatorski jest do tego stopnia wyrazem koniunktury, że czasem realizuje się poprostu przez absolutyzm jednostki, choćby ta jednostka nie miała zdolności, ani programu. Łatwiej, niż jakkolwiek inny sposób rządzenia, ocenić można dyktaturę w jej skutkach, gdyż widąc je natychmiast po usunięciu lub śmierci dyktatora. Nie można powiedzieć, aby skutki dyktatury z doktryną, były korzystniejsze od dyktatury bezprogramowej; Robespierre i Stalin, uparci doktrynerzy spowodowali klęski przez same swoje rządy; markiz Primo de Rivera, dyktator bezprogramowy, naraził Hiszpanię na godne pożałowania przewroty, wskutek puki, jaką po sobie zostawił.

Bainville odróżnia oprócz „normalnych” dyktatorów, jeszcze „dyktatury ministerjalne” i królów dyktatorów. Te odróżnienia nie wydają się nam dostatecznie uzasadnionymi; ani Richelieu, czepiaczy cały autorytet z zaufania Ludwika XIII-go, nie był dyktatorem, tylko wielkim ministrem; ani Ludwik XIV, potomek Hugona Capeta, nie był królem dyktatorem, tylko poprostu wielkim królem. Bardziej dyktatorski charakter od Richelieu'go i Ludwika XIV-go ma-

ją niektóre postacie ministerjalne i monarche z XVIII-go wieku, przedstawiciele „oświeconego absolutyzmu”; jednak markiz de Pombal i Józef II, to byli raczej znowu wielki minister i wielki monarcha, a despotą w stylu wieku oświecenia i realizatorem „ideałów” tego wieku, był przede wszystkim Napoleon I, kontynuator i zachowawca Wielkiej Rewolucji a w naszych czasach, typowym despotą oświeconym w stylu osiemnastowiecznym jest Mustafa Kemal Pasza (p. Atatürk).

Na końcu książki, Bainville przyznaje, że dał bardzo niekompletny przegląd dyktatorów. Istotnie opuścił autor wiele dyktatorskich postaci; za dużą lukę w dziele Bainville'a poczytać należy niezwrócenie uwagi na żadnego z dyktatorów średniowiecza i renesansu, trudno bowiem zgodzić się z autorem, że średniowiecze nie znało postaci o charakterze dyktatorskim (Etienne Marcel, Simon de Montfort...). Gdyby uznać słuszność tezy Bainville'a o dyktaturach ministerjalnych i monarchich, to wypadłoby wskazać jako brak jego książki pominięcie Ludwika XI-go francuskiego, Henryka VIII-go angielskiego, Piotra I, a z pośród wielkich ministrów księcia Metternicha, który przynajmniej przez kilkanaście lat, jeżeli nie dłużej, był głównym ministrem nietylko Austrii, ale można powiedzieć, że całej Europy. Wobec decydującego wpływu okoliczności na powstanie i charakter dyktatury, Bainville nietylko rysuje sylwetki dyktatorów, ile raczej sytuację okresów dyktatorskich; więcej szczegółowe, psychologiczne charakterystyki nakreślił autor niż o Cromwella, Napoleona i generale Primo de Rivera. Stalina uważa Bainville, za okrutnego despotę, który

terorem stara się urzeczywistnić abstrakcje; Hitlera osądza z dużą ironią, podkreślając jednak dzieło zjednoczenia Niemców, które dokonał, będąc wyrazem stadowego i pierwotnego ducha niemieckiego; Mussoliniego ceni Bainville bardzo wysoko, ale wskazuje, że trudno go naśladować, w szczególności we Francji.

Oddzielny rozdział poświęcił Bainville dyktatorom amerykańskim i rozdział ten czyta się z wielkim pożytkiem, gdyż nasuwa szereg refleksji, o „amerykanizowaniu” się starej Europy; dużo materiału do rozważania ten temat daje także książka Siegfrieda „L'Amérique Latine”, o której pisałem w zeszłym roku w „Gazecie Warszawskiej”.

Nowa książka Bainville'a jest bardzo pożądanym zastrzyknięciem intelektualnym, nietylko dlatego, że bardzo trzeźwo oświetla zagadnienie dyktatury, ale także dlatego, że rozświetla jest w niej wiele przenikliwych sądów ogólnych, wskazujących, że inaczej należy osądzać szereg zjawisk historycznych, niż to jest podane, w „klasycznych” i „naukowych” podręcznikach historii.

Niezależność myśli zrobia, jak wiadomo, Bainville'a zdecydowanym monarchistą i z tego powodu podziwiać niektórych dyktatorów np. Peryklesa, który stworzył „cud grecki” — dyktaturę artystyczną i uwarunkował zbyt duże nawet symetria dla niektórych dyktatorów dzisiejszych. Bainville jest zdania, że lepiej obejść się bez dyktatury, to znaczy nie potrzebować ich, lub nieświadomie im się nie poddawać

# Burzliwy zjazd rolników pomorskich

Toruń, w listopadzie.

Pomorskie Towarzystwo Rolnicze posiada bardzo wielkie zasługi dla rozwoju gospodarczego Pomorza. W ostatnich latach ta organizacja przestała być wyrazem rolników, a uzależniła się zupełnie od czynników administracyjnych i s. B. Swyroskiwało to wielkie niezadowolenie i fermenty, które ujawniły się w ostrych formach na ostatnim zjeździe. Zjazd ten obradował w środę w Toruniu.

W wielkiej sali „Dworu Artusa” zebrało się około 700 rolników z całego Pomorza. Zjazd wzbudził niebawym zainteresowanie. W pierwszych rzędach zajęli miejscem przedstawiciele władz wojewódzkich, starszeńsińskich, wojskowych, skarbowych i t. d. Stół prasowy obsadziło aż 14 sprawozdawców pism miejscowych i pozamięstowych. Na sali zamalowano megalon dla referentów.

O godz. 11 prezes P. T. R. p. Czarliński zajął obrady ogólne zjazdu, wygłaszając dłuższe przemówienie wstępne o położeniu gospodarstwa rolnictwa w kraju i na Pomorzu. P. Czarliński głównie kładł nacisk na sprawy organizacyjne, nawołując rolników do podporządkowania się władzom PTR-u. Następnie prelegent omawiał katastrofalny stan polskiego ruchu spółdzielczego na Pomorzu przy równoczesnym górnym rozwoju spółdzielni niemieckich, do których niejednokrotnie w olbrzymiej większości należą i Polacy. Dalej prezes P. T. R. wystąpił z powagą rolniczą o program programem naprawy sytuacji gospodarczej rolnictwa, występując przeciw t. zw. fikcjom w zakresie całego gospodarstwa programu Polskiej oraz żądając naprawy ogólnopolskiej gospodarki finansowej. W końcu p. prezes zaznaczył, że zjazd po to zwołano, by zamianować zgodne stanowisko rolników pomorskich.

Po tym przemówieniu, nagrodzonym słabymi okłaskami, p. prezes udzielił głosu referentowi p. Prądzynskiemu. Znam jednak referent zdołał rozpocząć swoje wywody delegacja Związku Rolników, w której skupiają się drobni gospodarze, zabrała głos w kwestii formalnej i zażądała od prezydium zjazdu, by zapytano zebranych, czy zgadzają się na zgóry ustalony przez prezydium porządek obrad zjazdu, poczem delegacja zgłosiła własny następujący porządek obrad zjazdu:

1) Zagajenie, 2) wybór niezależnego przewodniczącego, 3) wygłoszenie referatu przez radnego PTR, p. Wojciechowski p. t. „Katastrofalne położenie wsi” 4) odczytanie uchwały delegatów Kółek Rolniczych w Poznaniu z dn. 6 ub. m., 5) objęcie przez dawny zarząd urzędowania w PTR. (pp. Hillar i Dulski), 6) referat p. Dulskiego: „Aktualne postulaty rolnictwa”, 7) uzupełnienie zarządu PTR, 8) dyskusja.

Program ten, przyjęty przez olbrzymią większość zebranych uczestników okłaskami, przekreślił całkowicie porządek obrad, ustalony przez prezydium, pomijając zupełnie referaty (trzy), obrady w komisjach itd. Po uspokojeniu się zebranych prezes p. Czarliński wyjaśnił, że wniosek przyjęty nie może, albowiem w myśl statutu wniosek taki winien być przedłożony zarządowi P. T. R. na trzy dni przed zjazdem. Wyjaśnienie to przyjmują zebrani burzą protestów. Wśród chwilowego uspokojenia delegacja oświadcza, że rolnicy nie przyjechali na zjazd po to, by wysłuchać szkolnych referatów przez r. c. o. albowiem tych samych referatów można było znacznie wygodniej wysłuchać, siedząc w domu w wygodnych łóżkach.

Fowstaje nowa wrzawa.

Prezes Czarliński: To nie rażą, a wniosek nie jest kwestią formalną!

Wybuchła nowa wrzawa i protestująca obrzyki. Prezes chce mówić dalej, zebrani nie dopuszczają go do głosu. Z kilku stron słychać głosy: „w kwestii formalnej”, „zmienić porządek obrad”. Przewodniczący uspokaja chwilowo zebranych i — udziela głosu referentowi p. Prądzynskiemu. Na to słychać głos: „Nie dajmy się wodzić za nos!”.

Wśród ogólnej wrzawy rozpoczyna przemawiać p. Wojciechowski z Zielonawa, który woła: „Zarząd PTR, wybrany został przez listonoszów i starostów. Nie potrzebujemy takiego zarządu! Historia przekreśliła pracę zarządu, jeżeli on nadal będzie takim! Prez z listonoszami! Prez z Czarlińskim!”.

Po tych słowach powstaje na sali nieopisany zgiełk. Jeden przez drugiego krzyczy: „Oszustki!”, „Z kartelami ręką w rękę idą!”, „Precz z nimi!” itp. Wrzawa wzmacnia się jeszcze przez stałe dzwonię od stołu prezydijskiego oraz przez gwałtowne megalony. Wojciechowski krzyczy: „Czy mamy mieć własny łóżkowy zarząd!” „Nasz stary zarząd niech przewodniczy!”.

Rzeczywiście: wśród burzliwych okłasków zbliżają się do stołu prezydijskiego dwaj członkowie b. zarządu pp. Fr. Hillar i Dulski... Przewodniczący przywołuje do porządku p. Wojciechowskiego i — znów udziela głosu referentowi. Gdy zebrani podnoszą w dalszym ciągu wrzawę,

przewodniczący grozi rozwiązaniem zebrania i wzywa niezadowolonych do opuszczenia sali. Nikt oczywiście nie wychodzi. Na chwilę zebrani pozwalają mówić p. Dulskiemu, który oświadcza: „Poważną chwilę wymaga, abyśmy spokojnie prowadzili obrady. Zapytuję zebranych, czy przy wprowadzeniu obrad przez prezydium PTR. będzie spokojnie?” — „Nie! nie!” woła sala. Przewodniczący odbiera głos p. Dulskiemu.

Znów referent zaczyna swoje przemówienie i — znów nie donoszą się go do głosu. Przewodnicząca większość zebranych krzyczy, tuwle nośami i łaskami, woła: „Precz!”. Przewodniczący z swej strony nawołuje do wzięcia z sali niezadowolonych. Głosy: „Wy wyjdźcie!”.

Wobec niemożności opamiętania sytuacji przewodniczący w końcu zamyka I część zjazdu, wzywając jednocześnie posiedzenie poszczególnych komisji na godz. 14. Zebrani jednak sali nie opuszczają. Wśród okłasków za stołem prezydijskim ukazują się pp. Hillar i Dulski; pierwszy z nich zaczyna przemawiać. W tej chwili komisarz P. P. Podgórski oświadcza, że wobec zamknięcia obrad nie wolno dalej przemawiać, i wzywa zebranych do opuszczenia sali. Interwencja policji wywołuje jeszcze raz olbrzymią wrzawę. Zebrani jeden przez drugiego wołają: „Precz!” i wnoszą pod adresem policji okrzyki. Ostatecznie zebranych uspokaja p. Hillar, który wzywa do rozdzielenia się. Zwolna po tem wezwaniu opróżnia się sala.

O godz. 14 — po przerwie obiadowej — zbierają się znów uczestnicy zjazdu we „Dworze Artusa”. Na wielkiej sali tłok i szum. W pewnej chwili zjawia się komisarz P. P. Podgórski na czele umundurowanego oddziału policji i wzywa do rozdzielenia się p. Feliksa Wojciechowskiego. Ponieważ tenże nie zważa się na rozkaz komisarza, posterunkowi opróżniają całą salę — znów wśród ogólnej wrzawy. Na schodach wśród tłumu zjawia się poszukiwany Wojciechowski —

zostaje odprowadzony przez policję, celem spisania protokołu. Po tym incydencie powstają nowe głosy protestu. Zebrani domagają się wpuszczenia ich na salę. Prezes Czarliński interwenjuje u władz i — ostatecznie policja usuwa się. Zebrani jednak udają się rozlokować w czterech oddzielnych salach na posiedzenia komisji.

Do godz. 17 odbywają się względnie spokojne obrady w komisjach celem przygotowania rezolucji zjazdowych. Na komisji ogólnie organizacyjnej obrady miały charakter burzliwy. Silny oddział policji mundurowej skończył w bramie Ratusza.

O godz. 17 wznowia obrady zjazdu przewodniczący p. Czarliński, zaznaczając, że policja na salę wkroczyła bez woli i wiedzy zarządu na mocy art. 12 ustawy o wykreśleniach...

Po tem wyjaśnieniu już przy nieco mniejszej irrefekcji uczestników rozpoczęto czytanie długich rezolucji z poszczególnych sekcji a to: finansowo-rolnej, ogólnie organizacyjnej i organizacji handlu rolniczego.

O przebiegu zjazdu pisze słusznie „Słowo Pomorskie”:

„Najbardziej pociesającym objawem zjazdu było dążenie do wyzwolenia P. T. R. z pod wpływu czynników politycznych i administracyjnych. Zdrowy element rolnictwa przebudził się nagle z długiego letargu i hipnozy sanacyjnych przywódców. Chce on o własnych siłach nie tylko rażać, ale i zorganizować swoje siły do walki z kryzysem i błędną polityką gospodarczą sier decydujących. Element społeczny rolnictwa pomorskiego dobrze orientuje się w katastrofalnej sytuacji kraju. Wzrastając się na tradycjach przeczności, rolnicy pomorscy wysuwają hasła solidarności narodowej i zawodowej. Kto tych hasel nie rozumie, ten winien zrezygnować z ambicji reprezentowania rolnictwa w społeczeństwie i państwie.”

# Narodowa Łódź domaga się nowych wyborów do samorządu

Odbyło się w Łodzi wielkie zebranie Stronnictwa Narodowego, poświęcone sprawie samorządu.

Obszerna sala Tow. Spiewaczego nie mogła pomieścić przybyłych z różnych dzielnic członków S. N. Obrady zajął wiceprezes zarządu okręgowego p. Czernik, intonując Hymn Młodych, który zebrani entuzjastycznie podchwycili.

Pierwszy mówił prezes mec. Kowalski Kazimierz. Udekorowany miedziakiem członek S. N. winien stać się żołnierzem w pełnym słowa tego znaczeniu, w każdej chwili gotowym do walki o dobro narodu polskiego. Stronictwo Narodowe, opierając się na takich członkach, śmiało może powiedzieć o sobie, że tylko ono jest zdolne poprowadzić Polskę wbrew Żydom, masonerji i „sanacji” ku lepszej przyszłości.

Zakończył się ślubowanie i dekoracja miedziakami Chrobręgo 210 członków S. N.

Po tej uroczystości zabrał głos delegat zarządu głównego S. N., Bajkowski z Warszawy, ilustrując obecną sytuację w Polsce, oraz rozrost ruchu narodowego. W dalszym ciągu przemawiali mec. Franciszek Szwalder i Czernik. Wszyscy mówcy wypowiedzieli się kategorycznie za rozpisaniem nowych wyborów do wszystkich samorządów w Polsce. Wola ludności musi być uszanowana. Choć o to, aby rządy na ratuszu łódzkim spoczywały nie w rękach komisarzy, ale w rękach przedstawicieli narodowego społeczeństwa Łodzi. Narodowcy wiosną b. r. z okazji sesji budżetowej, wykazali, jaką drogą pójdzie twarde i bezkompromisowe wcielenie w życie programu narodowego.

Narodowa Łódź domaga się zarządzenia wyborów do samorządów w całej Polsce, a przedewszystkiem w stolicy przemysłu włókienniczego.

# ZE LWOWA

Co grają w teatrach?

Teatr Wielki: W sobotę o 15.30 i 20 rewa „wiedeńska”... Gruenbauma i Farkasa „Czy nie było innej sali?”. Teatr Rozmaitości: Sobota g. 20 „Szenstolatka”.

Repertuar kin:

Apollo: Księżniczka czardaszka. Casino. Sen nocy letniej. Chimera: Ostatnia serenada. Grażyna: Miłostki. Konerik: Bengali. Marvsienka: Bengali. Pan: Leg o nieustraszonych. Pax: Eskimo. Rai: Melodie cygańskie. Stylowy: Piekło oraz rewja. Świt: Dwie Joanie.

Adres oddziału lw. „Warszawskiego Dziennika Narodowego: ul. Koralińska 2, tel. 236-42.

Narodowa Organizacja Kobiet (ul. Kłownicza 7) zaprasza Członkinie na sobotę

herbatkę dyskusyjną, która się odbędzie dn. 23 listopada o godz. 18-te w lokalu własnym. Referat sprawozdawczy wygłosi p. Maria Demelowa.

Strajk robotników miejskich. — Robotnicy miejski Zakładu czyszczenia miasta rozpoczęli w związku z odruczeniem przez pze. Drojanowskiego ich postulatów (m. in. podwyżki pensji) strajk włoski. Strajk ma przebieg spokojny. Wiele komentarzy przyjął fakt, że pze. Drojanowski nie przyjął delegacji sanacyjnego ZZZ, lecz rozmawiał tylko z delegatami robotników.

Drugi strajk trwa już od tygodnia w żydowskiej fabryce guzików Rotha i Kohla przy ul. Granicznej. Strajkuje 43 osób, którym żydowski przedsiębiorca nie chce podwyższyć słodowych zarobków, a nadto wyszukać ich niemiłosiernie.

Nowy objaw „radosnej twórczości”? — Przed kilkunastu miesiącami zostało przeniesione ze Lwowa do Warszawy państwo Wydawnictwo Książek Szkolnych, przyczem przeniesienie tej placówki nastąpiło tylko dlatego, że nowy dyrektor tego wydawnictwa, p. Kazimierz Pieracki oświadczył, iż chce urzędować tylko w Warszawie a nie na prowincji. Wskutek przeniesienia straciło pracę kilkudziesięciu pracowników (z rodzinami około 200 osób) a nadto w bezrach stanęły specjalnie przystosowane do drukowania książek szkolnych zakłady lwowskie.

Obecnie rozeszła się pogłoska, że wydawnictwo ma być z powrotem przeniesione do Lwowa. Jeżeli pogłoska jest prawdziwa, to należy zapytać, kto zapłaci za tę „radosną twórczość sanacyjną”?

Aresztowanie szajki przemysłowców. — Funkcjonariusze straży granicznej zwrócić w ostatnim czasie uwagę na trzech pasażerów, którzy odbywali ciągle podróże pomiędzy Katowicami a Lwowem. W dniu wczorajszym, gdy ovi podjeżani pasażerowie podjeżali w wagonu dwa duże pakiey, przeprowadzona została rewizja, która w balach flaneli wywarła dużą, prostokątną skrzynkę, w której ukryta była przemycana sacharna. Skrzyneczka miała ukryte denko, zawierające 7 jednokilowych paczek sacharyny. Taką samą skrzyneczkę z 7 kg. sacharyny znaleziono w drugim pakiecie. Wszystkich trzech przemysłowców z Katowic, Rachmela Karpi, Józefa Senesieba i Józefa Skórnickiego aresztowano.

Zemsta zamartwianego apasza. — Niebezpieczny awanturnik i złodziej Antoni Podkamienny, który za fałszerstwo pieniędzy otrzymał wyrok, po odsiedzeniu kary, wyszedł z więzienia. Podeżwał niejakiego Mikołaja Lublińskiego, iż złożył w jego sprawie obciążające zeznania, skutkiem czego powodowany zemstą, napadł na niego i sztyletem zadał mu śmiertelną ranę poniżej łopatki. Lubliński, w kilka chwil po przewiezieniu go na Pogotowie Ratunkowe wyzionął ducha. Si rawca zbiegł.

Aresztowanie „kupca”. — Wielką sensację w kołach kupieckich żydowskich wywołała wiadomość o aresztowaniu znanego kupca N. Lantera (ul. Jagiełłowska 20) za usiłowanie oszustwa na szkodę Ubezpieczalni Społecznej.

# Z CAŁEGO KRAJU

## CZESTOCHOWA

Zastrzelił dzieci i popełnił samobójstwo. — Przedmieście Częstochowy. Ostatni Grosz było terenem podwójnego morderstwa i zamachu samobójczego. Na ul. Bór Nr. 21, posiadał małą restauracyjkę 45-letni Edward Gontkiewicz, kuławy i cierpiący na płuca. Gontkiewicz był żonaty, jednak od 6-ciu lat nie żył ze znaczną młodszą żoną, która pozostawiła mu dwóch dzieci, uciekła do swoich rodziców, i znana była pod nazwą „Czarnej Marysi”. Małka nie odwiedzała dzieci, miała swoje znajomości, co wywoływało depresję u Gontkiewicza. Nie mogąc uzyskać rozwodu i ożenić się z inną, aby dać dzieciom opiekę, Gontkiewicz wziął do domu gospodynię, która zajmowała się domem i dziećmi: 9-letnim Rysiem i 6-letnią Elżbietą. Ostatnio interes Gontkiewicza szedł gorzej, a w środę do sklepu przyszedł komornik.

O godz. 9.45 wieczorem wyszedł on ze swej restauracji do znajdującego się w tym domu mieszkania, a gdy nieobecność jego przeciągała się, pozostała w sklepie gospodyni udała się na górę. Tu oczom jej przedstawił się krew mrozący w żyłach widok. W łóżczkach we krwi sączącej się na poduszki, leżały zabite dziecko, leżał trup Gontkiewicza, który dwoma celnymi strzałami zamordował dzieci, a trzecią kulę wymierzył sobie w usta.

## CZORTKÓW

Oddział saperów przytrzymał zbiega. — Po opuszczeniu sali rozpraw w Czortowie więzień Michał Rówiński wyrwał się eskortie i rzucił się do ucieczki. Strażnik ścigał uchodzącego więźnia, który pomiędzy strzałów uciekał dalej i coraz bardziej od strażnika się oddalał. W połęciu mostu kolejowego zbieg natknął się na oddział powracających z ćwiczeń saperów, których oficer, zorientowawszy się w sytuacji, wydał rozkaz pościgu i więźnia w ten sposób został ujęty.

## KOŚCIAN

Cyganica wyłudziła 1900 zł. — Do zagrody Adama Szklarskiego, zamieszkałego w Sierakowie, pow. kościański, przyszedł dwójka cyganek i widząc chora, leżącą w łóżku, żonę Szklarskiego, poczęły rozpytywać się na chorą cierpi i wyraziły gotowość wyleczenia, rzekomo zadanej przez osoby trzecie choroby, lecz do wykonania tego potrzebny im był banknot 20 zł. Bezskiegokolwiek zastanowienia się, 21-letnia córka Joanna pobiegła do szafy i wyciągnęła portfel z zawartością 1.900 zł., z które to kwoty wręczyła cygankom żądane 20 zł.

Cyganiki, widząc niedoświadczonych ludzi, postanowiły wykorzystać to, i po pewnym czasie ponownie zgłosiły się do Szklarskiego, zwracając poprzednio otrzymane 20 złotych z oświadczeniem, że choroba jest przestarzała i dla zażegnania i wyleczenia chorej potrzebnym jest: wydanie wszystkich posiadanych w domu pieniędzy. Mał chorem sprzeciwił się wydaniu pieniędzy, lecz córka Joanna, mimo protestu ze strony ojca wydała cygankom całą kwotę 1.900 zł., którą przyrzekły cyganiki w paru godzinach zwrócić.

Kiedy cyganiki w przewręczonym czasie nie pokazywały się, Szklarski zgłosił fakt policji i mimo natychmiastowych poszukiwań, cyganek nie ujęto.

## STANISŁAWÓW

Żydowski oszust w Warszawie na gościnnych występach. — Do Stanisławowa przybył na „gościnne” występy żydowski oszust z Warszawy, Oskar Liprach, który telefonicznie zwracał się do różnych instytucji i urzędów, przedstawiając się jako „wydawca” czasopisma warszawskiego „Polska Współczesna”, prosząc o

# Z KRAKOWA

Teatr im. Słowackiego: sobota „Stare wino szumi”; niedziela popoł. „Stare wino szumi”; niedziela wiecz. „Azais”. Kina polskie: Apollo: „To lubią mężczyźni”. Promień: „Niedokończona symfonia”. Sztuka: „Wyrwać krzyżowe”. Stella: „Port San Diego”. Świt: „Chciałbym, a boję się”. Sokół: „Uwielbiana”. Uciecha: „Honka”. Zorza: „Weronika”.

Kto będzie wojewodą krakowskim? — Jedno z pism krakowskich donosi z Warszawy o konferencji premiera z ministrem spraw wewnętrznych na temat obsadzenia stanowiska wojewody krakowskiego. Jak podaje ten dziennik na stanowisko wojewody ma zostać powołany wicemarszałek senatu dr. Kazimierz Świątalski. W wypadku przyjęcia tego stanowiska p. Świątalski musiałby oczywiście zrzec się piastowanego obecnie mandatu senatorskiego. Jak wiadomo p. Świątalski wygłosił niedawno na posiedzeniu senatu swoje dość krytyczne i opowiznywa w stosunku do obecnego rządu. Oczywiście o powołaniu i krytycyzm tej mowy nie przekraczały ram systemu. Czyżby fakty te pozostawały w jakimś związku przyczynowym?

Jeszcze trzy występy K. Junoszy-Stepowskiego. — Znakomity artysta Teatru Narodowego w Warszawie, bawiący przed kilku tyg. na gościnnych występach w krakowskim teatrze miejskim Kazimierz Junosza-Stepowski przybywa do Krakowa jeszcze na dwa dni i wystąpi w sobotę wieczorem oraz w nie-

dziale popołudniu w swej znakomitej kreacji Karola Popinot w komedji „Stare wino szumi”. Rolę groźnej prababki Popinotów odegra p. Stanisława Wysoka. W niedzielę wieczorem K. Junosza-Stepowski wystąpi w świetnej komedji „Azais”.

Przed walnym zebraniem Izby Adwokackiej w Krakowie. — W dniu dzisiejszym odbędzie się doroczne walne zgromadzenie Izby Adwokackiej w Krakowie. Na zebraniu tem zostaną złożone sprawozdania i dokonane będą wybory 3 członków Naczelnej Rady Adwokackiej, 7 członków Rady Adwokackiej w Krakowie, członków Sądu Dyscyplinarnego i Komisji Rewizyjnej. Izba Adwokacka ogłosiła drukowane sprawozdanie o sprawach i działalności jej organów. Zgromadzenie to zapowiada się bardzo ciekawie — zwłaszcza jeśli chodzi o wybory do władz tej korporacji. Jak wiadomo Zjazd w krakowskiej Izbie Adwokackiej rozporządzała bezwzględna większość i mandat jakie w władzach były piastują Polacy, względnie dotąd piastowali, sa niejako laska żydowska i ek-szności, która też w roku bieżącym postanowiła zastosować wobec ewentualnie wybranych Polaków kryterium filosemityzmu. Mianowicie niedawno odbyło się w Żydowskim Domu Akademickim w Krakowie zebranie adwokatów Żydów na którym omawiano ustosunkowanie się Żydów — adwokatów do wyboru nowych władz Izby. Na zebraniu tem postanowiono, że na walnym zgromadzeniu Izby mają być walczane wszystkie kandydatury tych adwokatów, którzy podejrzani są

na'mniejszej nawet mierze o sprzyjanie kierunkowi antysemitkiemu. Wobec tej uchwały polscy adwokaci winni na zgromadzeniu zająć odpowiednie stanowisko. Winni poczują Żydom, kto mimo wszystko jest panem w Polsce, a kto tylko gościem, dla którego bezpieczeństwo jest rzeczą nie wyszukać swej ilościowej przewagi. Polscy adwokaci, zwłaszcza małopolscy, powinni wreszcie zrozumieć, jaki los gotuje im Żydostwo. Jeśli zaś znajdą się adwokaci Polacy, którzy będą się ubiegać o mandat z rak żydowskich na warunkach wspomnianych w wyżej podanej uchwale adwokatów Żydów wystawią sobie nader smutne świadectwo. Ale tacy znaleźć się nie powinni... nawet w zażydnym Krakowie.

Zyd niedopuszczeni do prac w niosektorach oraz na wykłady. — Od chwili demonstracji na Uniwersytecie Jagiellońskim, w murach uczelni zapanował spokój i wyciszenie, widać jednakże, że Żydostwo nie odpuści sobie nader smutne świadectwo. Ale tacy znaleźć się nie powinni... nawet w zażydnym Krakowie.

Zyd niedopuszczeni do prac w niosektorach oraz na wykłady. — Od chwili demonstracji na Uniwersytecie Jagiellońskim, w murach uczelni zapanował spokój i wyciszenie, widać jednakże, że Żydostwo nie odpuści sobie nader smutne świadectwo. Ale tacy znaleźć się nie powinni... nawet w zażydnym Krakowie.

Zyd niedopuszczeni do prac w niosektorach oraz na wykłady. — Od chwili demonstracji na Uniwersytecie Jagiellońskim, w murach uczelni zapanował spokój i wyciszenie, widać jednakże, że Żydostwo nie odpuści sobie nader smutne świadectwo. Ale tacy znaleźć się nie powinni... nawet w zażydnym Krakowie.

# Powaine wahania kursów walut

## wobec niepewnej sytuacji politycznej we Francji

Na wczorajszych giełdach walutowych zanotowano — po raz pierwszy od dłuższego okresu czasu — bardzo poważne wahania kursowe większości dewiz. Tendencja ta ujawniła się właściwie już w późniejszych godzinach w dniu wczorajszym.

Powodem tych fluktuacji jest wysoce niepewna sytuacja polityczna we Francji, która pociąga za sobą zaniepokojenie na terenie gospodarczym i ucieczkę kapitałów z Francji. W związku z tą ucieczką i wzrostem popytu na waluty obce, zwiększył się kurs dolar, funt i belga. Jednocześnie frank szwajcarski oraz flor holenderski, których stałość, względnie nawet mocna tendencja, w ostatnich czasach oparte były na przesadnie optymistycznej ocenie drugorzędnych zjawisk — pociągnięte zostały przez nastroje francuskie w kierunku wyraźnej niższości.

Dewizę na Londyn notowano: w Warszawie 26,22 wobec 26,18 wczoraj, w Zurychu 15,27 wobec 15,15 i pół, w Paryżu przy otwarciu 75,03 wobec 74,79 przy wczorajszym zamknięciu. Dewizę na Nowy Jork notowano: w Warszawie (kabel) 5,32 wobec 5,32 i trzy czwarte, w Zurychu 3,09 i jedna ósma wobec 3,07 i siedem ósmych, w Paryżu 15,19 i pół wobec 15,19. Kursy te decydują o poważnym odpływie złota z Francji i Szwajcarii do St. Zjedn. Dewiza na Brukselę pozostała w Warszawie bez zmian, natomiast w Zurychu zwiększyła się z 52,02 i pół do 52,30, w Paryżu zaś z 256,75 do 257,10 przy dzisiejszym otwarciu, a więc powyżej górnego punktu złota.

Dewizę na Amsterdam, która przez szereg tygodni notowana była bardzo wysoko, spadła raptownie: w Warszawie z 360,90 do 359,50, w Zurychu z 208,95 do 208,35, wreszcie w Paryżu z 10,29 i jedna czwarta przy wczorajszym zamknięciu do 10,26 przy dzisiejszym otwarciu (ostatnio notowane kursy w Paryżu — 10,30 i trzy czwarte — 10,31).

Dewizę na Zurych spadła: w Warszawie z 172,70 do 172,20, w Paryżu z 492,75 przy wczorajszym zamknięciu do 491,50 przy dzisiejszym otwarciu

(ostatnio notowano przeważnie około 493,50).

Fakt, że dewiza na Paryż nie wykazuje spadku, podczas gdy frank szwajcarski i floren zniżkują, tłumaczy się interwencją angielskiego i amerykańskiego funduszu walutowych, pragnących zapobiec nadmiernej wyższości walut. Interwencja ta stosowana jest w Paryżu, natomiast w Zurychu i Amsterdamie nie jest praktykowana.

W późniejszych godzinach nastąpiło pewne uspokojenie, jednak w stosunku do kilku walut nie zanotowano poważniejszych zmian kursowych w odwrotnym kierunku do zanotowanego w godzinach rannych.

## Złoto odpływające z Francji

### kieruje się głównie do Stanów Zjedn.

Bilans Banku Francji za okres od 8 do 15 listopada r. b. wykazuje następujące zmiany ważniejszych pozycji w porównaniu z poprzednim sprawozdaniem (w mil. fr.): zapas złota spadł o 933,4 do 70,389,4; obieg banknotów spadł o 664,2 do 81,881,3; natomiast płatne zobowiązania wraz z obiegem banknotów spadły z 95,864,4 do 95,357,2; pokrycie złotem wynosi 73,82 proc. wobec 74,40 proc.

„L'Information” zaznacza, że odpływ złota z Banku Francji kieruje się przede wszystkim do Stanów Zjednoczonych. Począwszy od dn. 17 października r. b., wysyłka złota do N. Yorku wyniosła około 2,5 miliona franków.

Komentując sytuację Banku Francji, „Echo de Paris” pisze m. in.: Na rynku nowojor-

skim obserwuje się wyraźną zwiększoną wielkość papierów, kapitałści zaś, którzy w wielkim krachu bankowym w 1930/31 r. lokowali swe kapitały w Europie, głównie w Paryżu, mają zamiar wycofać je z powrotem do Stanów Zjednoczonych.

Ponowną podwyżkę stopy procentowej przez Bank Francji koła finansowe przyjęły jako naturalną konsekwencję odpływu złota, spowodowanego w pierwszym rzędzie niewyjaśnioną i coraz bardziej skomplikowaną sytuacją wewnętrzną polityczną. Giełda paryska w dalszym ciągu wykazuje poważny niepokój, czego dowodem jest dalszy spadek rent. W dn. 21 b. m. spadek ten zamykał się w granicach od 20 cent. do 1 franka. Akcje przemysłowe, a zwłaszcza międzynarodowe, były w dalszym ciągu mocne.

## Ożywienie w handlu zagranicznym St. Zj.

### a niepewność na kontynencie europejskim

Z Waszyngtonu podają, że już we wrześniu r. b. ujawniła się wyraźna tendencja zwykła, o ile chodzi o obroty zagraniczne Stanów Zjednoczonych. Jednocześnie saldo, które w ciągu kilku r. b. było ujemne z reguły zaś zamknęło się w stosunkowo niewielkich liczbach, było we wrześniu dodatnie i to na sumę 30 mil. dolarów. W październiku saldo pozostało prawie na niezmiennym poziomie, obroty zaś w dalszym ciągu wzrosły do dawno nienotowanych rozmiarów. Bliższe liczby są następujące (w mil. dol. — w nawiasie dane za wrzesień r. b.): import 189 (162), eks-

port 221 (198), saldo dodatnie 32 (36). Wzrost obrotów przypisuje się ogólnemu ożywieniu w Stanach Zjednoczonych oraz zwiększonemu wywozowi do Włoch.

W związku z utrzymywaniem się wysokiego dodatniego salda oraz niepewnością na kontynencie europejskim, przywóz złota wzrósł w dalszym ciągu. Wyniósł on w październiku 315,5 mil. dol. wobec 156,8 mil. dol. we wrześniu. Eksport złota był zupełnie nieznaczny. Import srebra wyniósł w październiku 48,9 mil. dolarów, natomiast eksport sięgnął zaledwie jedną czwartą mil. dol.

## Posunięcia walutowe Włoch

### Przywóz banknotów lirowych do 26 lis.opada

Królewska ambasada Włoch w Warszawie donosi, iż na mocy dekrety ministerjalnego z dnia 16 b. m. postanowione jest oficjalnie przyjmowanie banknotów 500 i 1000 lirowych pod warunkiem, że znajdują się one w obrębie Królestwa Włoch do dnia 26 listopada r. b.

Banknoty wspomniane powinny być przesłane przez poszczególnych posiadaczy zagranicznych listem wartościowym do jednej z następujących instytucji bankowych: Banca d'Italia, Banco di Sicilia, Banco di Napoli, Banca Nazionale del Lavoro, Institute di San Paulo, Banco di Roma, Banca Commerciale Italiana, Credito Italiano. W przeciwnym razie banknoty te należy w oznaczonym termi-

nie złożyć w kancelarii konsulatu Królewskiej Ambasady Włoch w Warszawie lub w konsulacie włoskim w Katowicach.

Wspomniane banknoty w wysokościach oznaczonych będą akredytowane właścicielom w specjalnych kontaktach nierentujących i zastrzeżonych. Posiadacze tych kont mogą być upoważnieni do użycia ich dla inwestycji ruchomości i nieruchomości oraz dla spłacania pewnych określonych towarów i z łączonych z nimi czynności w obrębie państwa za uprzednią zgodą najwyższego urzędu dewizowego.

Po upływie terminu 26 listopada b. r. przyjmowanie banknotów 500 i 1000 lirowych będzie wzbronione.

## Zawieszenie władz

### organizacji rolniczej w Białymstoku

Pol. Aj. Agrarna donosi, iż prezydium Centralnego Towarzystwa Organizacji i Kółek Rolniczych zawiesiło władze Wojewódzkiego T. O. i K. R. w Białymstoku, którego prezesem był dotychczas p. Bzowski, mianując opiekuną w imieniu senatora Reszkego. Powodem zawieszenia była bezczynność Towarzystwa.

Należy przypomnieć, że jest to w krótkim okresie czasu już drugi tego ro-

dzaju wypadek. Przed miesiącem bowiem zawieszono władze W. T. O. i K. R. w Brześciu n. Bugiem, wyznaczając opiekunem prezesa Polskiej Izby Rolniczej, pana Rotha.

Zda się, iż zawieszenia te pozostają w związku z walkami wewnętrznymi, jakie się ostatnio rozwinęły w organizacjach rolniczych między lewicowcami a prawicowymi elementami sanacyjnymi.

## Walka w organizacjach rolniczych

W organizacjach rolniczych ujawnia się obecnie ferment i ostra walka wewnętrzna, wiążąca się niewątpliwie z rozkładem moralno-politycznym obozu sanacyjnego i ożywieniem akcji żywiołów lewicowych.

Jak podaje P. A. A. — na posiedzeniu prezydium Centr. Tow. Org. i Kółek Roln. uchwalono przedłożyć Radzie Głównej C. T. O. i K. R., która zbiera się dnia 14 grudnia, następujący wniosek do zaakceptowania:

„Prezydium Centralnego Towarzystwa Organizacji i Kółek Rolniczych, po rozważeniu sytuacji organizacyjnej Związku Izby i Organizacji Rolniczych oraz uwzględnieniu atmosfery, nieprzystajnej dla harmonizowania prac rolniczych i szczególnego uwzględnienia większości rolnictwa, t. j. rolnictwa drobnego na terenie Związku uznało za wskazane przedstawić na najbliższe posiedzenie Rady Głównej do rozważenia sprawę wystąpienia C. T. O. i K. R. ze Związku Izby i Org. Roln., zachowując nadal harmonijną pracę z Izbami Rolniczymi.”

Wniosek ten — zdaniem P. A. A. — posiada charakter ultimatywny, t. zn., że jeżeli w dniu 30 listopada, podczas ponownych wyborów do zarządu Zw. Izby i Org. Roln., drobne rolnictwo (czytaj — grupy lewicowe) nie

## Włochy bronią swej waluty

Z Rzymu donoszą, iż ukazał się dekret, postanawiający, że należność za towary, wprowadzane z państw, które wprowadziły ograniczenia w zakresie płatności za towary, przychodzące lub pochodzące z Włoch, będzie składana w Narodowym Instytucie dla Wymiany z Zagranicą.

Zdeponowane w ten sposób sumy zostaną zapisane na rachunek i imię wierzyciela na koncie zablokowanym i bezprocentowym. Jeżeli płatność będzie musiała być dokonana w walucie obcej, depozyt zostanie uskuteczony w walucie włoskiej po kursie korzystniejszym dla wierzyciela.

## Zryczałtowanie podatku przemysłowego od obrotu drobnych przedsiębiorstw

Naskutek starań Związku Izby Przemysłowej Handlowych, Ministerstwo Skarbu zwołało na dzień 26 listopada konferencję z udziałem przedstawicieli samorządu gospodarczego w sprawie projektu rozporządzenia, dotyczącego zryczałtowania podatku przemysłowego od obrotu drobnych przedsiębiorstw na lata podatkowe 1936 i 1937.

otrzyma w zarządzie dostatecznej reprezentacji w stosunku do swojej liczebności, C. T. O. i K. R. bezwzględnie wycofa się od jakiegokolwiek dalszej współpracy na terenie Związku.

## Giełdy pieniężne

### Notowania z dnia 22 listopada 1935 r.

#### DEWIZY

Belgia 89,90 (sprzedaż 90,08 kupno 89,72); Holandia 359,50 (sprzedaż 360,22, kupno 358,78); Londyn 26,22 (sprzedaż 26,29, kupno 26,15); Nowy Jork 5,31 i siedem ósmych (sprzedaż 5,33 i jedna ósma, kupno 5,30 i pięć ósmych); Nowy Jork (kabel) 5,32 (sprzedaż 5,33 i jedna czwarta, kupno 5,30 i trzy czwarte); Oslo 131,70 (sprzedaż 132,03, kupno 131,37); Paryż 35,00 i pół (sprzedaż 35,07 i pół, kupno 34,93 i pół); Praga 21,97 (sprzedaż 22,01, kupno 21,93); Szwajcaria 172,20 (sprzedaż 172,54, kupno 171,86); Stokholm 135,30 (sprzedaż 135,63, kupno 134,97); M. Amst. 72,60 (sprzedaż 72,75, kupno 72,45).

Obroty dewizami nieco mniejsze niż średnie, tendencja dla dewiz niejednorodna. Banknoty dolarowe w obrotach prywatnych 5,32; rubel złoty 4,75 i trzy czwarte — 4,76; dolar złoty 8,99 — 8,99 i pół; rubel srebrny 1,85; 100 kopiejek w bilionie rosyjskim 0,85; gram czystego złota 5,9244. W obrotach prywatnych marki niem. (banknoty) 149,75 — 150,00. W obrotach prywatnych funty ang. (banknoty) 26,20.

#### PAPIERY PROCENTOWE

7 proc. poź. stabilizacyjna 61 i pięć ósmych — 61 i pięć ósmych (w proc.); 4 proc. państw. poź. premiova dolarowa 52,75; 6 proc. poź. kolejowa 54,00; 8 proc. L. Z. Banku gosp. krajow. 94,00 (w proc.); 7 proc. L. Z. Banku gosp. kraj. 94,00 (w proc.); 7 proc. L. Z. Banku gosp. kraj. 83,25; 7 proc. oblig. Banku gosp. kraj. 83,25; 8 proc. L. Z. Banku rolnego 94,00; 7 proc. L. Z. Banku rolnego 83,25; 4 i pół proc. L. Z. ziemski 42,88 — 42,50 — 42,75; 5 proc. L. Z. Warszawy (1933 r.) 50,00 — 49,50 — 49,75; 5 proc. m. Radomia (1933 r.) — 36,50; 6 proc. oblig. m. Warszawy 6 em. 57,00, 8 i 9 em. 55,50.

#### AKCJE

B. Polski 95,50; Węgiel 15,00; Lillip 8,00; Ostrowiec 19,50; Starachowice 31,10. Dla pożyczek skarbowych, listów zastawnych i akcji tendencja niejednorodna. Pożyczki dol. w obrotach prywatnych: 7 proc. r. z 1925 (Dillonowska) 92,50 — 92,75 — 92,50 (w proc.).

## Giełda zbożowa

### Notowania z dnia 22 listopada 1935 r.

Pszonica czerw. jara szkł. 7/5 gl. — — — — —; Pszenica jednolita 753 gl. 20 00 — 20,50; Pszenica zbierana 742 gl. 19 50 — 20,00.

Zyto I standard 700 gl. 13,25 — 13,50; Zyto II standard 687 gl. 13,00 — 13,25; Owies I st. (niezadecyz.) 497 gl. 15,25 — 15,75; Owies II st. (lekko zadecyz.) 648 gl. 15,00 — 15,50; Owies III stan. (zadecyz.) 538 gl. 14,50 — 15,00; Jęczmień bi. jwariany 16,25 — 17,00; Jęczmień 674 — 673 gl. 14,50 — 15,00; Jęczmień 644 gl. 14,25 — 14,50; Jęczmień 620,5 gl. 13,75 — 14,00; Groch polny 23,00 — 25,00; Groch Victoria 32,00 — 35,00; Wyka 22,00 — 23,00; Peluska 24,00 — 25,00; Siewarka podwojnie czyszczona 20,00 — 21,00; Łubin niebieski 8,25 — 8,75; Łubin żółty 9,75 — 10,25; Rzekap zimowy 43,50 — 44,50; Rzekap zimowy 42,00 — 43,00; Rzekap i rzepak letni 42,00 — 43,00; Siemię lniane basis 90 proc. 35,50 — 34,50; Koniczyna czerw. sur bez tr. kaniarki 90,00 — 100,00; Koniczyna czerw. bez kan. o czyst. 97 proc. 120 (10 — 130,00); Koniczyna biała surowa 60,00 — 70,00; Koniczyna biała bez kan. o czyst. 97 proc. 80,00 — 90,00; Mak niebieski 65,00 — 67,00; Ziemi. iad 4,25 — 4,75; Mąka pszenna gat. I — A 0 — 20 proc. 33 — 35,00; Mąka pszenna gat. I — B 0 — 45 proc. 31,00 — 33,00; I-C 0 — 55 proc. 29,00 — 31,00; I — D 0 — 60 proc. 27,00 — 29,00; I-E 0 — 65 proc. 25,00 — 27,00; II-B 20 — 65 proc. 24,00 — 26,00; II-D 45 — 65 proc. 23,00 — 24,00; II-E 55 — 65 proc. 22,00 — 23,00; II-G 60 — 65 proc. 21,00 — 22,00; Mąka żytnia wyciągowa 0-30 23,00 — 23,50; Mąka żytnia I gat. I-45 22,00 — 23,00; Mąka żyt. I gat. 0-55 proc. 21,00 — 22,00; I gat. 0-65 proc. 20,50 — 21,50; II gat. 16,50 — 17,50; razowa 16,00 — 17,00; poślednia — — — — —; Otręby pszenne grube przem. stand 10,50 — 11,00; otręby pszenne średnie przem. stand 9,50 — 10,00; Otręby pszenne mialkie 9,50 — 10,00; Otręby żytnie 8,25 — 8,75; Kuchy miane 16,25 — 16,75; Kuchy rzepakowe 13,25 — 13,75; Kuchy słonecznikowe — — — — —; Śruta sojowa 45 proc. 22,50 — 23,00.

Ogólny obrót 3261 ton; w tem żyta 645 ton. Uspokojenie spokojne.

A teraz!  
przyprawa  
**Knorr**  
specjalna  
do zup.  
sosów, sałat,  
jarzyn itp.  
Niedroga  
oszczędna  
Knorr, zupy — dobre zupy!

95)  
P. G. WODEHOUSE

## UCIŚNIONA DZIEWICA

Powieść humorystyczna z angielskiego

— To jest bardzo ważne. Czy byłeś kiedy na Florydzie?  
— Byłem tam raz podczas zimy.  
— Czy znasz rybę, która się nazywa pompano?  
— Znam.  
— Powiedz mi coś o niej.  
— Cóż mam powiedzieć? Taka sobie ryba. Zjada się ją przy obiedzie.  
— Wiem. Lecz podaj jakie szczegóły.  
— Niema żadnych szczegółów. Zjada się ją i to wszystko.  
Głos na drugim końcu drutu zachichotał z zadowolenia.  
— Nigdy nie słyszałam tak wspaniałej odpowiedzi. Ostatni mężczyzna, który wobec mnie mówił o pompano, wpadł poprostu w liryzm na temat pietruszki i stopionego masła. No dobrze. A teraz przejdziemy do innej ważnej sprawy. Co myślisz o tapetach?  
Je-ryz przycisnął niezajątą rękę do czoła. Rozmowa ta denerwowała go niezmiernie.  
— Nie dosłyszałam pani. — rzekł.  
— Nie dosłyszalas?  
— To znaczy, nie chwyciłem sensu słów, które pani powiedziała. Brzmiały one jak: „co myślisz o tapetach”.  
— Właśnie. Co myślisz o tapetach?  
— Lecz, — odparł Jerzy niepewnym głosem, — pytanie to jest niezrozumiałe.  
— O, bynajmniej, Mam na myśli tapety dla twojego gabinetu

— Mojego gabinetu?  
— Twojego gabinetu. Musisz mieć przecież swój gabinet. Gdzieś będziesz pracował, jeśli go nie będziesz miał? Ołóż sądzę, że trzeba wybrać tapety spokojnego, seledynowego koloru. Oczywiście, będziesz miał tam moc książek i obrazów. I moją fotografię. Dam się zdjąć specjalnie w tym celu. Zamieścimy tam także pianino i parę wygodnych krzeseł. Myślę, że to mniej więcej wszystko.  
Jerzy zebrał myśli.  
— Hallo!  
— Dlaczego mówisz „hallo”?  
— Zapomniałem, że jestem w Londynie. Powiniennem powiedzieć. Czy pani jest przy telefonie?  
— Tak jest. Stoję tutaj.  
— Więc, co to wszystko znaczy?  
— Co to znaczy?  
— Dlaczego pani mówi o masle, o pompano, o tapetach i moim gabinecie? Nic nie rozumiem.  
— Jakż ty jesteś niemądry! Pytałam cię, jakie tapety chcesz mieć w swoim gabinecie, gdy się pobierzemy i razem zamieszkaemy?  
Jerzemu wypadła z ręki słuchawka. Uderzyła z łoskotem o róg stołu. Podniósł ją machinalnie.  
— Hallo! — rzekł.  
— Nie mów „hallo”. To brzmi tak szorstko.  
— Co pani teraz powiedziała?  
— Powiedziałam „Nie mów hallo”.  
— Nie. Co pani przedtem powiedziała? Coś o naszym małżeństwie?  
— Jakto, czyż nie mamy się pobrać? Nasze zaręczyny ogłoszono już w „Morning Post”.  
— Lecz — lecz —  
— Jerzy! — Głos Maud zadrał. — Nie powiesz mi chyba, że mię zwodziłeś? — rzekła tragicznie — Ponieważ, gdyby to prawda było, to powiedz mi odrazu, bym mogła wnieść skargę o złamanie obietnicy małżeństwa. Właśnie poznałam pomyslowego młodzieńca, który całą sprawę w moim imieniu poprowadzi. Nosi on kapelusze na bakier i nazywa każdą kelnerkę „Mabel”. Odpowiedz: tak lub nie. Chcesz się za mną ożenić?

— Lecz — lecz — co się stało — myślę jak —  
— Zbierz myśli do kupy, bym zrozumiała.  
— Co... z tamtym mężczyzną? — wykrztusił Jerzy.  
Drut przyniósł mu w odpowiedzi wesołą muzykę śmiechu.  
— Co z tamtym?  
— Tak, co z tamtym?  
— Czyż dziewczyna nie ma prawa zmieniać swych upodobań? — odpowiedziała Maud.  
Jerzy ryknął z uniesienia. Maud krzyknęła.  
— Nie śpiewaj! — rzekła. — O mało nie ogłuchłam.  
— Czy pani zmieniła swój zamiar?  
— Oczywiście.  
— I pani istotnie myśli — naprawdę pragnie — napewno myśli — naprawdę pragnie —  
— Nie mów tak bez związku!  
— Maud!  
— Cóż jeszcze?  
— Czy chcesz być moją żoną?  
— Naturalnie, że chcę.  
— Rany!  
— Co powiedziałeś?  
— Powiedziałem „rany”. Nic innego tylko „rany”. Gdzie teraz jesteś, Maud? Muszę cię zobaczyć. Gdzie się spotkamy? Muszę cię zobaczyć. Na miłość Boską, powiedz, gdzie jesteś? Pragnę cię zobaczyć. Gdzie jesteś? Gdzie jesteś?  
— Jestem na dole.  
— Gdzie? Tu w Carltonie?  
— Tu w Carltonie.  
— Sama?  
— Całkiem sama.  
— Nie będziesz długo sama, — rzekł Jerzy. Zawiesił słuchawkę i skoczył przez pokój, ku krzesłu, na którym zawieszona była jego marynarka. Potknął się o róg kufra podróżnego.  
— Właściwie, — rzekł Jerzy do kufra, — poco wchodzisz mi tu w drogę? Kto ciebie tu potębuje, chciałbym to wiedzieć?

KONIEC

## Przeciw „karte'owi działaczy urzędniczych” Kongres i wiec pracowniczy

Na niedzielę dnia 24 b. m. zwołano do Warszawy kongres pracowniczy, który ma zająć stanowisko wobec przeprowadzonych ostatnio zmian w podwyżce podatku dochodowego. Jednocześnie również na niedzielę warszawska rada okręgowa związków zawodowych pracowników umysłowych zwołała wiec ogólny - pracowniczy w tej samej sprawie.

Rozpoczęta przez pracowników akcja obrona nie tylko po wydaniu dekretów nie osłabła, ale nawet przybrała na sile. Wprawdzie kongres pracowników można uważać za końcowy etap papierowego protestu, zwłaszcza, że tego rodzaju

kongresy już widzieliśmy i znamy zajmowane na nich stanowiska, jednak tym razem kongres ma być odzwierciedleniem stanowiska „dołów”, które zasadniczo różni się od zapatrywań kierowników związków.

Z zainteresowaniem wiec śledzić będzie opinia o przebiegu i rezolucje kongresu. Był przekonany, czy zwołany przez radę okręgową wiec i jego uchwały potrafią zmienić zapatrywanie utworzonego w ostatnich latach członków „swoistego kartelu działaczy pracowniczych”, nie liczących się dotychczas ze stanowiskiem i zapatrywaniem „dołów”.

## O należenie do nielegalnej organizacji Dwa wyroki skazujące

W sądzie okręgowym w Warszawie zapadł wyrok przeciw Henrykowi Maleszy z Sochaczewskiego, oskarżonemu o należenie do nielegalnej organizacji O.N.R., kolportaż ulotek i werbowanie dla tej organizacji członków spośród młodzieży gimnazjalnej.

Akt oskarżenia został sporządzony na podstawie materiału obciążającego, znalezione w czasie rewizji u Maleszy. Znalaziono wówczas ulotki i odezwy O.N.R.-u, nawołujące do rewolucji i wystąpienia przeciwżydowskich. Następna rewizja, dokonana już po aresztowaniu Maleszy, dała w rezultacie jeszcze 3 egzemplarze tajnej „Sztafety”.

Oskarżony do winy się nie przyznał, twierdząc, że ucziptów do żadnej organizacji nie wciągał, ulotki zaś otrzymał od nieznanego rozdawcy ulicznego.

Ze względu na młody wiek, Malesza

skazany został na 4 mies. aresztu, z zawieszeniem na 3 lata.

Sąd okręgowy wydał również wyrok w drugiej, podobnej sprawie.

O należenie do O.N.R. oskarżony został 29-letni administrator domu w Warszawie, Feliks Gottlieb. Urząd śledczy, po otrzymaniu poufnych informacji, że Gottlieb ma kontakt z znanymi działaczami O.N.R.-u, poddał go obserwacji, a następnie polecił przeprowadzenie rewizji, podczas której znaleziono 7 egz. „Nowej Sztafety” i kilkanaście odezw Stronnictwa Narodowego, zatytułowanych: „Polacy”.

Sąd nie dał wiary tłumaczeniu oskarżonego, który twierdził, że „Sztafeta” i odezwy otrzymał od jakiegoś przechodnia — na ulicy — i skazał go na trzy mies. aresztu z zawieszeniem na 3 lata.

## Baczność narodowcy! Zebranie Koła na Woli

W niedzielę dnia 24 listopada r. b. o godzinie 5 m. 30 przy ul. Śliskiej 34 odbędzie się zebranie Koła Wola im. Popławskiego. Przemawiać będzie delegat Zarządu.

## Zajście w szkole im. Wawelberga

Wczoraj w państw. Wyższej Szkole Budowy Maszyn im. Wawelberga w czasie pracy w warsztatach, jeden ze studentów Żydów, niejaki Grejniec ubliżył studentowi Polakowi. Gdy żelony zareagował czynnie, wówczas Grejniec uderzył go trzymany w rękę żelaznym gładzikiem, raniąc w czoło.

W obronie napadniętego stanęli jego koledzy - Polacy, przyczem kilku Żydów poturbowano. Kierownik warsztatów zawiadził o tym zajściu i polecił studentom opuścić warsztaty.

W sprawie zajścia w dyrekcji szkoły interwenjowała delegacja studentów Polaków. Dyrekcja szkoły obiecała rozpatrzyć sprawę.

## Ulgi dla pracowników miejskich

W związku z wchodzącym w życie od dn. 1 grudnia zwiększonym podatkiem od uposażań, władze miejskie w Warszawie wydały zarządzenie, według którego zaliczki krótkoterminowe na uposażenia pobrane do dn. 23 b. m., winny być rozłożone na pięć rat miesięcznych, spłacanych od dn. 1 grudnia r. b., z tem, że rata miesięczna nie może być mniejsza niż zł. 5, zaś spłata rat zaliczek długoterminowych na uposażenie, które zostały udzielone do dn. 23 b. m., zostaje zawieszona na przeciąg trzech miesięcy.

## 1000 zł. odszkodowania za dzień aresztu Wyrok w ciekawej sprawie

Wydział XI cywilny Sądu Okręgowego ogłosił wyrok w głośnej sprawie wyższego urzędnika centrali Banku Gospodarstwa Krajowego, Antoniego Nowakowskiego, który wystąpił z pozwem przeciwko przedsiębiorstwu państwowemu „Poczta, Telegraf i Telefon”, z powodu przykrej pomyłki, jakiej padł ofiarą. Wiosną r. b. Nowakowski zgłosił się do urzędu pocztowego w celu podjęcia oszczędności ze swojej książeczki i został aresztowany, wobec posiadzenia go o sfalszowanie zapisów w książeczce. Urzędnik przeszedł niesłusznie w areszcie 1 dzień, poczem okazało się, że zaszło nieporozumienie, albowiem oszczędności wpłacone poprzednio przez Nowakow-

skiego, zapisano błędnie na obce konto. Urzędnika natychmiast wypuszczono na wolność, lecz na tem się sprawa nie skończyła. Niesłusznie posądzony, uznając, że stała się mu krzywda, wystąpił z pozwem przeciwko poczcie i P.K.O., żądając 10.000 zł. odszkodowania. Sąd Okręgowy, opierając się na 165 art. kodeksu zobowiązań, który przewiduje odszkodowanie pieniężne za naruszenie czci i krzywdy moralne, zasądził na rzecz Antoniego Nowakowskiego z powodu onyldkowego osadzenia w areszcie na 24 godzin, 1.000 zł. odszkodowania wraz z kosztami procesu. Odszkodowanie to będzie musiało wypłacić poczta. (i)

## Wieczorny dziennik informacyjny „Nowe Wiadomości”

Na zapytania Czytelników o nowe pismo, wydawane w Warszawie p. t. „Nowe Wiadomości” wyjaśniamy, że jest to pierwszy w Warszawie popołudniowy dziennik informacyjny, stojący bez zastrzeżeń na gruncie ideologii narodowej. „Nowe Wiadomości” ukazują się codziennie wieczorem, w kilka godzin po ostatnich wydaniach t. zw. prasy popołudniowej, wychodzącej w istocie około godz. 11-ej rano. Nowe pismo wypełnia

lukę, jaka istniała dotąd w obsłudze prasowej Warszawy, zmuszonej czekać na wiele informacji niemal całą dobę. Obecnie za wzorem innych wielkich miast Warszawa ma prasę wieczorową, przynoszącą naprawdę ostatnie wiadomości o wydarzeniach z całego dnia.

Rosnące tempo życia politycznego znalazło swój wyraz także w nowym układzie stosunków prasowych.

## Podział stypendjów tajemnicą (charakterystyczne z rządzenie min. oświaty)

W dniu wczorajszym, w ministerstwie oświaty, wydane zostało przez kierownika M.W.R. i O.P. prof. Chylińskiego, zarządzenie, pozostające w związku z pracami nad rozdziałem stypendjów państwowych dla słuchaczy wyższych uczelni na rok akademicki 1935-36. W za-

rządzeniu tem, skierowanym do dyrektorów departamentów, naczelników wydziałów, referentów i innych urzędników ministerstwa, prof. Chyliński podkreśla konieczność zachowania jaknaściejszej tajemnicy w sprawach związanych z wyznaczaniem stypendjów. (i)

## Strajk 700 robotników cukrowni Zarząd cukrowni przerwał produkcję

19 b. m. wiecz. w cukrowni „Jozefów” pow. błońskiego wybuchł strajk około 700 robotników, którzy zażądali podwyżki dotychczasowych plac. Zarząd cukrowni postanowił przerwać fabrykację i

nieprzerobione jeszcze buraki odstąpić innej cukrowni.

Inspekcja pracy VIII obwodu w Warszawie, podjęła interwencję w celu zlikwidowania zatargu, która narazie nie dała pomyślnego wyniku. (b)

## „Zasłużony” za 3000 złotych Nowe opłaty na cmentarzach żydowskich

W wyniku konferencji, jaka się swego czasu odbyła w kom. rządu w sprawie opłat na cmentarzach żydowskich i naskutek porozumienia z ministerstwem spraw wewn. i min. W.R. i O.P., komisariat rządu zawiadomił gminę żydowską w Warszawie, iż z dniem 1 grudnia mają być wprowadzone następujące sposoby obliczania opłat za miejsca cmentarne. Cmentarze warszawski i bródziński są podzielone na kwatery, przyczem zależnie od kwatery opłata wynosi w Warszawie od 100 do 1000 zł., na cmentarzu praskim od 10 do 1000 zł. Jedną część kwatery jednego i drugiego cmentarza ma być wydzielona. Na tych parcelach urzędzone będą t. zw. kwatery zasłużonych. W kwaterach tych mogą być również pochowane i inne osoby, o ileby rodzina na tem zależała, jednak pod tym warunkiem, że rodzina złoży ofiarę na cele gminy wyznaniowej, która ma wynosić na cmentarzu bródzińskim minimum 1.000 zł., na cmentarzu warszaw-

skim minimum 3.000 zł. W ten sposób ustana targa i awantury, które, jak wiadomo doprowadziły nawet do przykrych procesów sądowych. (Om)

## W cztery oczy

Spółceństwo polskie zdaje sobie od dawna sprawę z tego, jak groźna w swoich skutkach klęska społeczną jest istnienie dotychczas w Polsce dorosłych i dorastających analfabetów. To też czyniono szereg prób wykorzenia analfabetyzmu. Szły one głównie w kierunku tworzenia zbiorowych kursów nauki czytania i pisania dla analfabetów. Próby te nie dały jednak naogół zbyt wielkich rezultatów, gdyż dorodli analfabeci przeważnie wstydzą się uczęszczać na lekcje zbiorowe; ponadto zaś zbiorowe nauczanie ludzi dorosłych czytania i pisania jest rzeczą trudną.

To też doskonały miał pomysł zarząd Polskiej Macierzy Szkolnej, rzucając w społeczeństwo hasło indywidualnego nauczania poszczególnych analfabetów przez ludzi dobrej woli, rozumiejących wagę i doniosłość walki z analfabetyzmem. Hasło to znalazło żywy odzew wśród szeregu wielkich organizacji społecznych i kulturalnych. Tysiące członków tych organizacji zgłosiło gotowość podjęcia indywidualnej nauki czytania i pisania poszczególnych analfabetów. W „cztery oczy”, w „tajemnicy”, uczy umiejący czytać nieumiejący. Uszanowano wstyd dorosłego człowieka, który czytać nie umie. Zachęca to bezwzględnie analfabety do nauki czytania.

Wielką akcją organizacji społecznych i kulturalnych nosi miano „Miesiąca walki z analfabetyzmem”. Bliższych o niej informacyj udziela zarząd główny Polskiej Macierzy Szkolnej w Warszawie, Krakowskie Przemieszczenie Nr. 7.

## Zuchwała kradzież w śródmieściu

Przy ul. Marszałkowskiej 125, wczoraj w nocy nieznanymi złodziejami posilkami się „wędka” (drukiem), skradł, po uprzednim wybić bocznej szyby wystawowej — aparat fotograficzny - filmowy z magazynu przyborów i aparatów fotograficznych „Fotoris”. Złodziej pozostawił na wystawie drut Właściciele magazynu: Rosenblum i Schwarz obliczają straty na 350 zł.

# DZIAŁ AKADEMICKI

## Ruch Akademicki

POZNAŃ

W dniu 9 listopada b.r. odbyło się zebranie dyskusyjno-informacyjne dla studentów medycyny, zorganizowane przez Koło Medyków S. U. P. Wielką salę im. Strusia w Collegium Medicum wypełnili po brzegi medycy, absolwenci i lekarze-złotyści.

Powzięto cały szereg uchwał w sprawie podwyższenia opłat na V-ym i VI-ym roku studiów, oraz w sprawie doli studentów i absolwentów.

W wolnych głosach i wnioskach kol. Teodor Grabcecki, członek zarządu Koła Medyków z listy narodowej, podał do uchwalenia następującą rezolucję:

„Studencki Wydział Lekarski Uniwersytetu Poznańskiego i absolwenci tegoż wydziału, zgromadzeni na zebraniu dyskusyjnym, zwołanem przez Zarząd Koła Medyków S. U. P. postanawiają zwrócić się do Wysokiej Rady Wydziałowej z prośbą, aby uchwaliła, że medycy wyznania mojżeszowego mogą odbywać ćwiczenia anatomiczne jedynie na zwłokach osób tegoż wyznania.”

Burzliwe oklaski przyeły tę rezolucję, świadcząca wymownie, że poznańska młodzież akademicka stanowczo i energicznie domaga się zaliczenia tej tak palącej kwestji.

Rezolucję wysłano natychmiast do Rady Wydziału Lekarskiego U. P.

Młodzież Wschodopolska w Poznaniu rozwija planową działalność:

— 12.11.1935 odbyło się zebranie kursu kandydatów z referatem na temat: „Kuchnia polska zdąży”.

— 12.11.1935 na zebraniu sekcji koleżanek został wygłoszony referat p. t.: „Rola młodego pokolenia w Obozie Narodowym”.

— 13.11.1935 odbyło się zebranie referatu polityki polskiej na którym prezes M. W. kol. Z. Ways omówił zasady ustroju Państwa Narodowego”.

— 14.11.1935 odbyło się zebranie plenarne członków M. W., na którym kol. Jerzy Tomaszewski wygłosił referat na temat: „Problemy miejskie”. Poruszone przez prelegenta zagadnienia topografii, psychiki i nastawienia politycznego w miastach zostały w znacznym stopniu pogłębione i uzupełnione w ożywionej dyskusji.

— 16.11.1935 odbyło się zebranie grupy wyższej Szkoły Budowy Maszyn Referat na temat: „Problemy doby obecnej” wygłosił kol. H. Szeib.

LUBLIN

Nagonka antyklerykalna Z. P. M. D. nieustaje. Na Uniwersytecie Lubelskim

porzucza się broszurę, drukowaną w Szamoukach, traktującą o „niebezpiecznym wpływie kleru”. Według tej broszury, „wychowanie religijne jest u nas wadliwe i urabia umysły ciasne, nieprzystępne dla tolerancji i postępu”. W walce o swobodę myśli i działań Z. P. M. D. zajmuje bardzo jasne stanowisko, wysuwając znane postulaty.

1. Zerwanie konkordatu,
2. Rozdział kościoła od państwa,
3. Wprowadzenie ślubów cywilnych w całem państwie,
4. Nauka religijna nie może być przedmiotem obowiązkowego nauczania.

Akademicy lubelscy tak reagują na te projekty:

„Radzimy od siebie panom z pod znaku Z. P. M. D., aby mniej ujeżdżali tego „konika”, bo daleko na nim nie zjadą... Spotkają się ze zdecydowanym stanowiskiem katolickiej Polski, Wara od naszych sumień Kościół jest świętym i takim na wieki zostanie!” („Głos Lubelski”, z dn. 22 b. m.)

Sekcja akademicka Str. Nar. w Lublinie rozpoczęła kurs kandydatów. W piątek, dn. 15 b. m. odbyło się zebranie z referatem kol. Cybalskiego n. t.: „Historja ruchu narodowego”, we wtorek zaś 19 b. m. urządzono zebranie z referatem kol. mjr. Bardzika n. t.: „Kryzys gospodarczy, polityczny i moralny”.

## Z Sekcji Akademickiej S. N.

Zapisy do Sekcji Akademickiej Str. Nar. codziennie od 13 do 15-ej, Aleje Jerozolimskie 17 m. 5.

W czwartek, dnia 21 b. m. o godz. 20-ej odbyło się zebranie dyskusyjne w lokalu sekcji akademickiej S. N. (Aleje Jerozolimskie 17 m. 5). Referat n. t.: „Polityka a sztuka” wygłosił kol. red. Jan Rembelski.

Wychodząc z założenia, że dla higieny psychicznej potrzebne jest oderwanie się od denerwujących przeżyć doby obecnej, prelegent wygłosił referat dość luźno związany z aktualną polityką, absorbującą jednak w wysokim stopniu młodzież akademicką. Zagadnienie sztuki narodowej, twórczości narodowej jest zagadnieniem, które rozwiązać musimy, jeśli chcemy mieć niezatrute toksyną rozkładu masonsko-żydowskiego serce narodu. Doskonale referat kol. Rembelskiego przyciągnął niemiłąkami oklaskami. Po referacie wywiązała się ożywiona dyskusja.

Odśpiewaniem Hymnu Młodych zebranie zakończono.

Uwaga! Następny „Dział Akademicki” w środę, dnia 27 b. m.

**Jeden jest wielki narodowy ruch młodych!**  
**Akademiku — nie zawiedź mas robotniczych**  
**Łodzi, Lwowa, Częstochowy, Śląska, Warszawy**  
**Wstępuj w szeregi Stronnictwa Narodowego!**  
**Sekretariat czynny codziennie w godzinach od 13 do 15, Aleje Jerozolimskie 17 m. 5.**